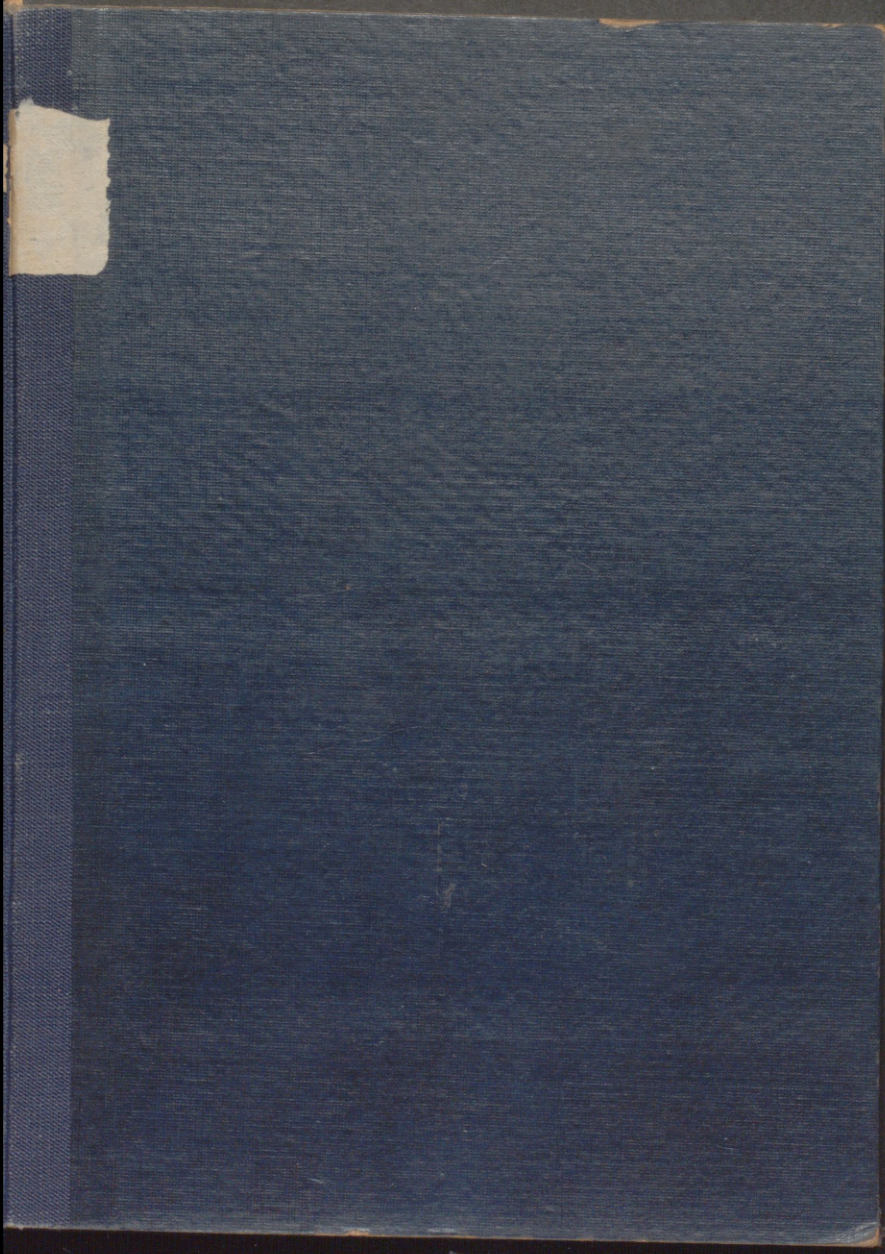
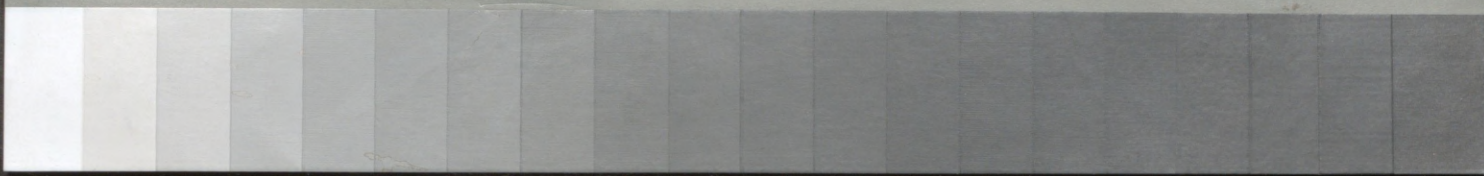




Grey Scale #13

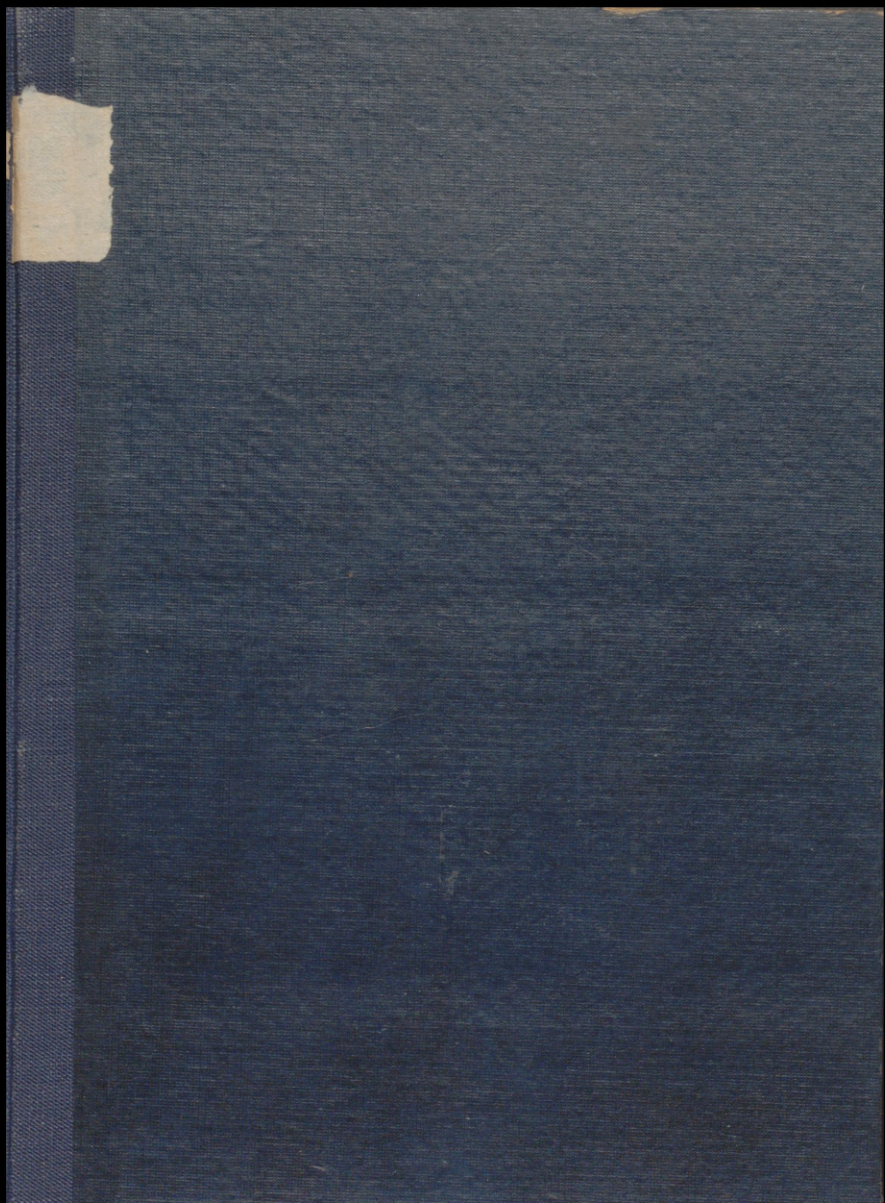


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13







STVDJA  
NA  
DOBIE  
VI

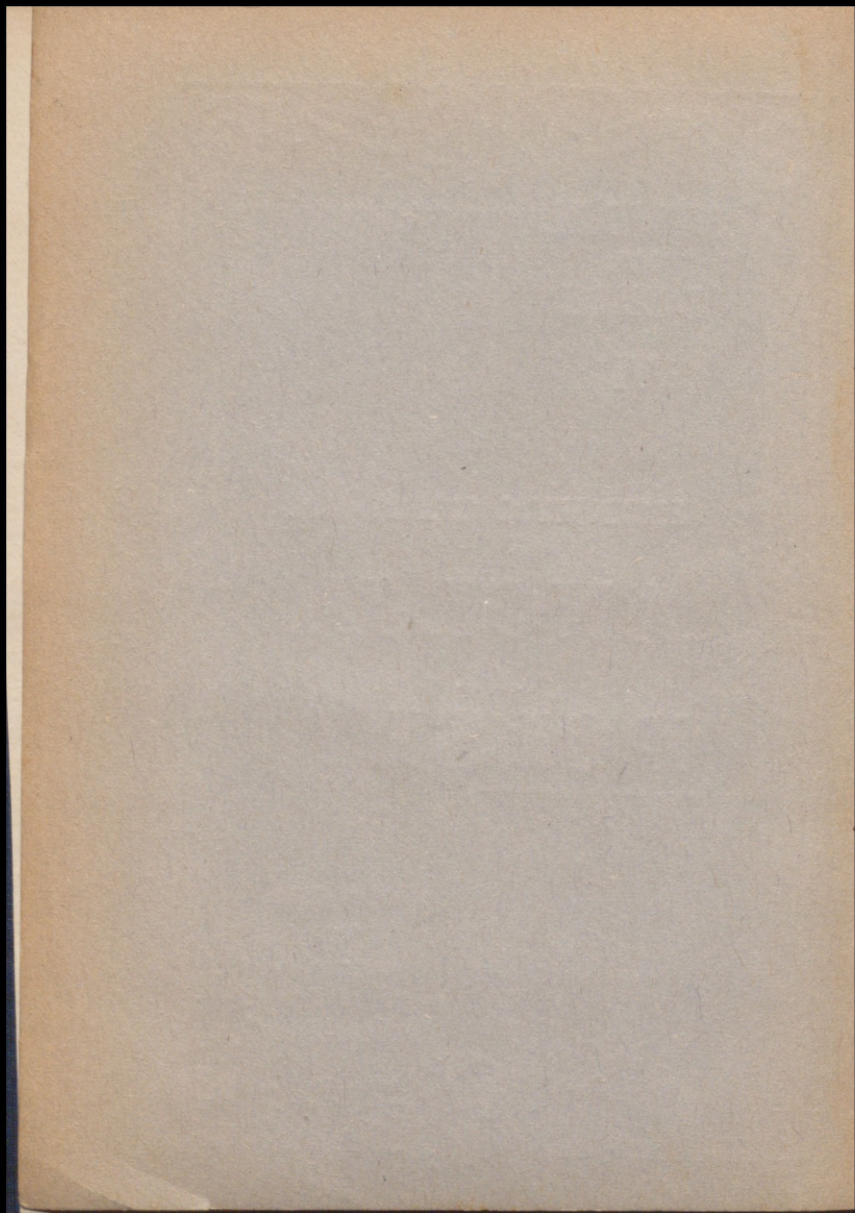


HENRYK TYSZKA

ANGLJA  
A  
POLSKA

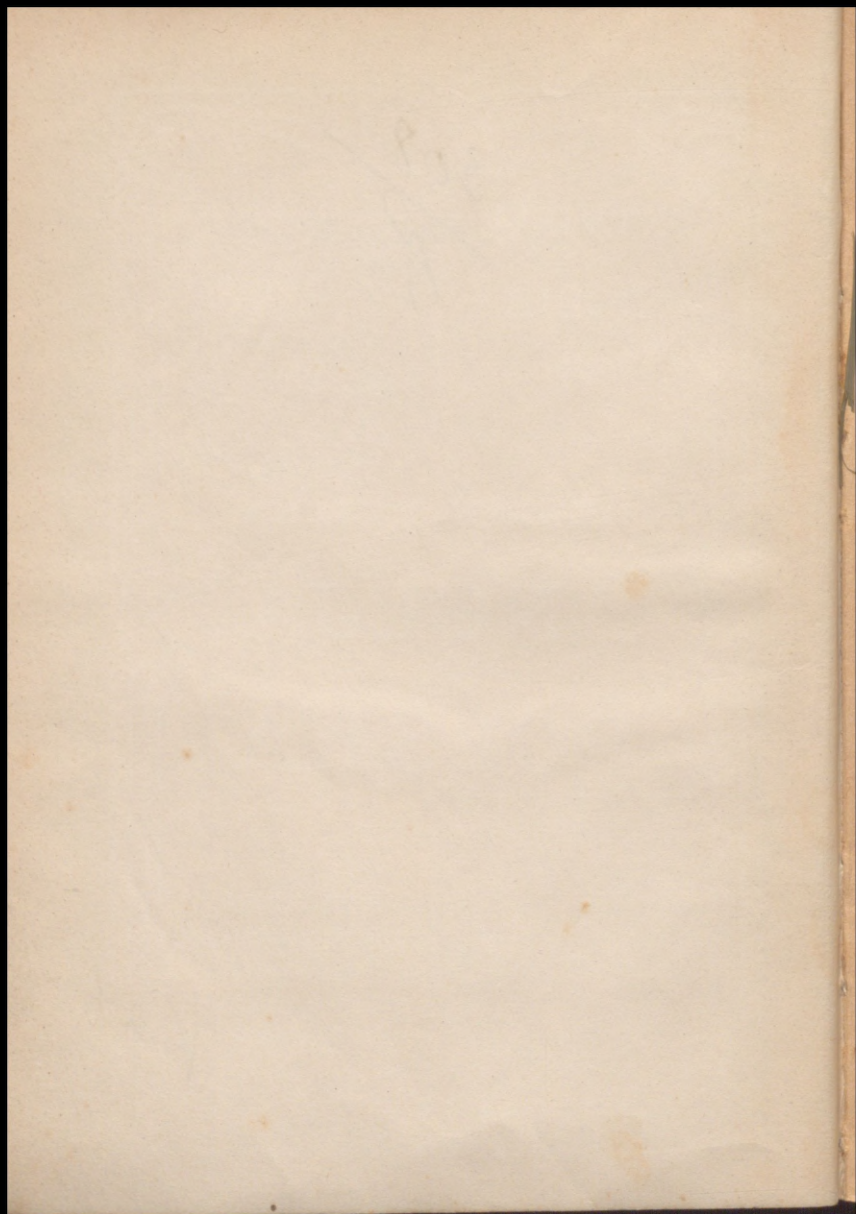


KSIEGARNIA  
KRONIKI RODZINNEJ  
WARSZAWA  
PLAC ZAMKOWY  
/PODWALE 4./



Z księgozbioru  
LEONA REYNELA

ANGLJA A POLSKA.



STUDJA NA DOBIE Nr 6.

HENRYK TYSZKA.

ANGLJA  
A  
POLSKA.

---

WARSZAWA — 1922.

Nakładem Księgarni „KRONIKI RODZINNEJ“  
Plac Zamkowy (Podwale № 4).

525

43(432), 9(42)



11024/1

## PRZEDMOWA.

*Historja jest mistrzynią życia, ale nauki jak żyć, jak rozwijać się powinny narody i państwa, nie głosi,—to ludzie, śledząc bieg dziejów dawnych, wnioskować są skłonni o kierunku polityki, o zadaniach państwa, w którym rządzą, wpływ wywierają lub o którym młode uczą pokolenia.*

Różnorodna, a bardzo nierówna bywa ta nauka, wysnuwana z historii. Może się ograniczać do ogólnych, często negatywnych wskazówek, np. że ostrożność i nieufność zachować należy wobec „naturalnych” nawet sprzymierzeńców, lub wydatniać znaczenie moralności na tle dziejowem (*justitia fundamentum regnorum* — głos, który napróżno brzmiał w sali reichstagu i landtagu w Berlinie; przekupstwo senatorów i posłów jako pierwszy wyłom w gmachu państwowości i nadszarpnięcie odporności narodowej), może wykazywać decydujące znaczenie czynników przyrodniczych (w myśl słów Napoleona: „polityka państw leży w ich geograficznem położeniu”), albo też doszukiwać się ogniw niezłomnych, wiążących państwa między so-

bą i na tem tle pozwalać budowę teorii pozymie-  
rzy i orjentacji politycznych, wreszcie odślaniać  
cel przewodni całej ludzkości w jej pochodzie  
dziejowym.

Polacy dawni znali maksymę rzymską o hi-  
storji jako „magistra vitae“, ale jej stosować nie  
umieli zgoła; tak było w okresie rozkładu za Sa-  
sów, kiedy to wyznawano zasadę bezbronności gra-  
nic, rzekomo gwarantującej Polsce zachowanie jej  
całej, czyż jednak którykolwiek z mężów poli-  
tycznych owych czasów mógł się powołać na hi-  
storję i znaleźć w niej potwierdzenie słuszności  
tej opinji?

Pozbawieni niepodległego bytu szukaliśmy  
przyczyn jego utraty i tkaliśmy na kanwie misty-  
cyzmu szlak niebosiężny przyszłej historji Polski.

Przywróceniu do wolności zajmować się mu-  
simy zagadnieniami politycznymi, opierając się na  
historycznem doświadczeniu, a zwłaszcza kwestjā  
terytorjalnego rozwoju państwa i utrwalenia jego  
bytu na związkach z obcymi.

Czy pod tym względem zwłaszcza historja  
może co powiedzieć? Niewątpliwie istnieją pań-  
stwa z dawnej przedrozbiorowej epoki — Francja,  
Turcja, Prusy, Austrja i Rosja. Ale jak się  
zmieniła ich postać, jak innemi niż ongi idą dro-  
gami lub jakże głęboko w cień się zasunęły! Czy  
można pomyśleć o lądowaniu wojsk szwedzkich na  
Pomorzu lub u ujścia Dźwiny? albo o marszu  
Francuzów w głąb Italji? lub o obronie Polski  
przed nawałą turecką? A Niemcy? czem są obec-  
nie, nawet po wojnie, z obciętemi szponami im-  
perjalistycznymi, Niemcy wielkie militarnie i gos-

podarczo, a zespolone narodowo, jak nigdy w porównaniu z dawną anarchiczną Rzeszą z 18 go wieku?

Jest wszakże państwo, którego polityka na Wschodzie zmieniała się i wahała nieraz, ale którego typ od kilku wieków pozostał niezmienny. To Anglja, mocarstwo, które morskie i ekonomiczne interesy głównie miała i ma na celu.

Polska przez to, że osiągnęła dostęp do morza i że tworzy barierę między Niemcami a Rosją, musi mieć z Anglją stosunki i o zasadniczości kierunku polityki wielkobrytańskiej wobec nas cokolwiek powie historia.

Rzecz niniejsza jest krótkim przeglądem stosunków anglo-polskich, jakie od XI do XIX w. łączyły jednostki i rządy, wszelakoż z uwydatnieniem stosunków między obu państwami od czasów „nowszych“.

Dotąd w piśmiennictwie polskiem takiego przeglądu retrospektywnego nie było z wyjątkiem bruljonu pracy Czackiego (?), zamieszczonej po jego śmierci w „Dzienniku Warszawskim“ (1825,6) chronologicznie, sucho i niedostatecznie ujętej, ale opartej na aktach państwa polskiego. Korzystali z niej podobno posłowie sejmu czteroletniego w dobie rokowań z Anglją.

Historycy nasi, niestety, jeśli badali archiwa angielskie, to czynili w celu przedstawienia jakiejś części stosunków lub dla zaokrąglenia prac na szeroką skalę podjętych, obejmujących większy okres np. wojnę siedmioletnią.

Ta praca opiera się nie na studjach archiwalnych, lecz na publikacjach, stara się uwzględ-

nić wszystkie ważniejsze momenty w stosunkach anglo-polskich, choć pokrótce, a w ten sposób posłuży jako elementarny podręcznik, jako informator dla dziennikarzy, polityków, akademików i osób ze sfery inteligentnej, które znają dzieje ojczyste, wszakże nie mają jasnego poglądu na „rozwój“ stosunków Polski z Anglią. Ze względów praktycznych wspomnieliśmy parokrotnie i o Szkotach, chociaż świadomie byliśmy różnicy narodowej i odrębności państwowej tychże, zatartych dopiero w 17-ym, względnie w 18-ym wieku.

AUTOR.

---

## ŚREDNIOWIECZE.

Najdawniejszą wzmiankę o Polsce w księgach angielskich (angloskich) znaleźć można w geografji króla Alfreda z IX w., w której autor wspomina o kraju Wiślan i Sarmatach.

Zetknięcie bezpośrednie polityczne Polaków i Anglików, a raczej państwowych przedstawicieli Anglii i Polski nastąpiło za panowania Bolesława I, wskutek związków z Danją. Oto Sygryda (Świętosława?) „córa Niedźwiedzia“ i Dąbrówki, a siostra Chrobrego (zwana Storrada czyli Dumna) wyszła za mąż za Eryka szwedzkiego, w powtórnym zaś małżeństwie poślubiła Swena, króla Dunów (998?). Swen wojował z Polakami na Pomorzu, przez małżeństwo z Sygrydą (nietylko wskutek niepowodzeń) Polskę przestał niepokoić, natomiast zwrócił się zgodnie z tradycją wikingów na zachód ku brzegom Anglii. Chciwość złota i srebra, które Dunowie wybierali od łękliwych i słabych Anglosasów, niejedyną była pobudką do wypraw często ponawianych. Oto Etelred, król angielski, w r. 1002 wydał rozkaz wytopienia Duńczyków, zamieszkałych w Anglii, bez względu na płeć i wiek. Ściągnęło to zemstę wikingów. Najechano Anglję w r. 1002, i odtąd co rok zjawiali się Dunowie, wymuszali pieniądze

i żywność, a w r. 1013 Swen urządził wielką wyprawę zwycięską, podczas której umarł przed zajęciem Londynu (2 lut. 1013). Niewiadomo na jak długo przed ostatnią wyprawą wygnał z domu swego i kraju Sygrydę, niewiadome są też przyczyny tego kroku: być może dlatego że Sygryda była chrześcijanką, a Swen poga-ninem, albo grały tu rolę czynniki polityczne i zemsta (Swen był zwyciężony przez Eryka szwedzkiego, który mu kraj zabrał), dość że Sygryda prawdopodobnie dłuższy czas, może z córką Świętosławą, Estrydą u Dunów prze-zwaną, bawiła w Polsce. Po śmierci Swena Kanut przyjechał wraz z bratem Haraldem zabrać matkę i podobno w Polsce był parokrot-nie (1014? — 1016?). Przypuszczają, że i z dru-żynników Bolesławowych zjednął sobie zastęp wojowników, których Chrobry miał poczet niemały, i zaopatrzony w ludzi, oręż i statki ruszył na opanowanie Anglii. Dokonał go całkowicie (1017 r.) O udziale Słowian pomor-skich, a pośrednio Polaków świadczy wyraże-nie kronikarza o „armji“ Kanuta: „Widziano tam najniesforniejszą mieszaninę ludów, narzeczy i umysłów“. Niepewnym dowodem tego uczest-nictwa w wyprawie siostrzeńca Chrobrego na Anglię są np. wykopaliska monet angielskich w Trzebuni koło Płocka (z r. 1824). Pochodzą one z wielu mennic i panowania prze-różnych królów z końca X oraz początku XI wieku, wyłącznie z doby napadów Dunów na Anglię. Mogły to być łupy wojenne, albo żołd hojnie wypłacany drużynnikom, lecz prawdopo-

dobniej pieniądze kupców, zakopane w czasie rozruchów, które ogarnęły Polskę za Mieszka II i po jego śmierci. W takim razie byłyby pomiędzy Polską a Anglią stosunki handlowe, które urwały się r. 1042, gdyż monet z datą późniejszą nie znaleziono. Jest to zarazem data upadku panowania Dunów w Anglii.<sup>1)</sup>

Kanut Wielki, ochrzczony na Lamberta (to imię nosił brat jego cioteczny Mieszko), zapewne pod wpływem matki i wuja krzewił w Danji i Anglii chrześcijaństwo, szczególną opieką otaczając benedyktynów, tak jak Piasłowie w Polsce. Za życia Chrobrego zachowywał się względem Polski przyjaźnie, dowodem walki z Lutykami, zawziętymi wrogami Bolesława i Polaków. Później związał się z Konradem II niemieckim i po koronacji swej w Rzymie r. 1027 zawarł z nim sojusz zwrócony przedewszystkiem przeciw Mieszkowi II. Wynikiem sojuszu były ustępstwa Konrada na rzecz króla duńskiego i angielskiego na północy i walki o Pomorzana dobrzańskie, które częściowo, a raczej przejściowo zawojuwał.

Niewiadomo, czy w wielkiej, ale niesławnej wyprawie na Anglię, jaką przedsiębrał Swen, syn Estrydy, w r. 1069, brali udział wzorem dawnym Polacy. Były to czasy walki z Rusią, pochód Bolesława Śmiałego na Kijów.

W następnym wieku uwidoczniają się, aczkolwiek słabo, stosunki kulturalne z Anglikami. Już w r. 1049 arcybiskupem krakow-

<sup>1)</sup> W sześćdziesięciu innych skarbach z XI w. znaleziono monety anglosaskie.

skim został Aaron, z pochodzenia Szkot (lub Irlandczyk), jak przypuszczają niektórzy ze względu na jego imię. Polacy jeżdżą na studia do Włoch, do Francji i spotykają się na wszechnicach z cudzoziemcami, a ponieważ jest ich mało, więc zapisują ich (na wydziale artes) pod rubrykę nie nacji polskiej, ale angielskiej, obejmującej prócz Anglików inne jeszcze narodowości. Stąd wnoszą o domniemanej znajomości na obczyźnie (w Paryżu? w Bolonji?) Gerwazego z Tilbury, geografa, Anglika rodem, z Wincentym Kadłubkiem. Gerwazy bezpośrednio od Polaka otrzymał informacje geograficzne, dzięki czemu wyjaśnia znaczenie słowa Polska (campana), podobnie jak Kadłubek, nie dziw, że zna Wisłę (Wandalus), ale ciekawsza, że wymienia Wieprz (Aper) i Armillę, co znaczy naramiennik, więc prawdopodobnie Bug; obznajmiony też jest z geografją Rusi, wspomina nawet o Jadźwingach. Księga jego pisana była około r. 1183. W tym czasie również do Polski przywędrowało pierwsze znane dzieło łacińskie, pisane przez Anglika, mianowicie Polikratikus, Jana z Salisbury, biskupa z Chartres, sekretarza św. Tomasza Beketa. Z książki tej korzystał Kadłubek. W kronice angielskiej Mateusza Paryskiego dłuższe znajdujemy relacje (listy) o napadzie Tatarów uá Polskę, o zniszczeniu kraju, o bitwie Hignickiej (nazwa niewymieniona), gdzie poległ Henryk „dux Polonie“. Także w dziełach Rogera Bacona jest dobre wyliczenie biskupstw polskich, należących do metropolji guieźnieńskiej. Tu nadmienimy,

że jeden z najwcześniejszych wierszy polskich treści świeckiej w I-ej połowie XV w. ułożył mistrz krakowski Andrzej Gałka z Dobczyna na cześć Jana Wiklefa, teologa, profesora w Oxfordzie i heretyka, aczkolwiek w samym Oxfordzie przebywał wedle nieangielskich źródeł z Polaków tylko jeden Tomasz z Krakowa (pod koniec XIV w.) i nie zaraził się błędami Wiklefa.

Jeśli pominiemy mało zbadaną wiadomość o udziale Władysława II w krucjacie (1147—8) i Henryka sandomierskiego, gdzie ci książęta mogliby się zetknąć z rycerstwem zachodniem, to okaże się, że spotkanie nastąpiło dopiero w XIV w. i to na ziemi polskiej, ale we wrogich obozach wojennych.

Jak wiadomo, Zakon Niemiecki wzywał rycerstwo zachodnio-europejskie do uczestnictwa w walkach z „Saracenami“ (mianem tem obdarzano nie tylko Arabów, ale Litwinów, Turków, Tatarów i wogóle niewiernych). Otóż po ustaniu krucjat do grobu Zbawiciela, na wezwanie krzyżackie dążyli rycerze zarówno z Niemiec jak z Francji, a nawet z Anglii i Szkocji na pogańską Litwę. Skoro zaś znaleźli się w orszaku wojennym wraz z „białemi płaszczami“, z chrześcijanami walczyli także. I tak zachowała się wzmianka o Tomaszu Ufford, synu hr. Suffolk, że w r. 1331 przybył do Prus ze 100-u wojownikami i prawdopodobnie wziął udział w strasznym, ogniem i mieczem znaczonej najeździe na Kujawy i Wielkopolskę. Udział rycerzy angielskich w wyprawach

na Litwę zaznaczają kroniki pod r. 1329, 1348, 1352, 1363 i już po przyjęciu przez Jagiełłę chrześcijaństwa w r. 1390, 1392 i 1394 (?)

Dwie rycerskie postaci uczczono zwłaszcza: księcia Henryka Derby, krewniaka króla Edwarda III, który w r. 1352 pośpieszył na wyprawę przeciw poganom, ale zdaje się trafił już na pokój. Jak historycy twierdzą teraz, ówczesna kronika francuska wpisuje pod tę datę sławny czyn Henryka, który walczył z „królem de l'Estone i de Graco“ (Krakowskim) i w stanowczej chwili podniósł sztandar, wypadły z rąk niemieckich. „Les Alemans se commencerent si a desconfire que l'estendart des crestiens chey a terre. Et quant ce vit le bon duc Henry de Lencastre il print celle part et á sa force et chevalerie redrecha la baniere des crestiens.“ Musi to być jakaś pomyłka w dacie, bo przymierza wtenczas między Polską i Litwą nie było, a Henryk Derby wystawił w r. 1352 dokument w Szczecinie, że nie napadnie na ziemię „Kazimierza, sławnego, króla polskiego“.

Imiennik jego, późniejszy król Henryk IV, dwukrotnie wybierał się na wojnę Zakonu z Litwą i Polską, mianowicie w r. 1390 i 92. Na pierwszą wybrało się mnóstwo rycerzy angielskich i szkockich. Piszą o 1000 wojownikach, ale chociaż niby dla świętej sprawy miano walczyć, dla pokrzepienia ducha zabierano wino i śpiewaków. Na jednej z uczt takich, podobnych do przedstawionej w „Konradzie Wallenrodzie“, obecny był i 24-letni Henryk

Derby z gronem rycerskim. Od uczt i pija-tyki krótka droga do zwad i zabójstw. Przed wyruszeniem na drugą krucjatę północną ktoś z otoczenia hrabiego Derby zabił szlachcica pruskiego, wcześniej zaś inny Anglik — rycerza szkockiego Douglasa w Królewcu czy w Gdańsku, o czym powstała pieśń dłuższa po angielsku. Krnąbrni Anglicy nie chcieli iść pod sztandarem, dzierzonym w obcych rękę, i stąd nowe nastąpiło zamieszanie i zwłoka.

We wrześniu 1390 r. stanęła duża armja Witolda, kawalerów mieczowych z północy i zakonu z Prus z posiłkami anglo-francuskimi u bram Wilna. Bronili się brat Jagiełły Skirgajło i inni bracia królewscy, a na górze Zamkowej zamknął się dzielny starosta wileński i Litwy Klemens z Moskorzewa. Chodziło o zdobycie Wilna jako stolicy, do której rościł sobie prawa Witold, o ugruntowanie wpływów jeżeli nie władzy Zakonu w Litwie „środkowej“. W otwartem polu wojsko Skirgajły już było poniosło klęskę, uwieńczeniem zwycięstw miało być zdobycie dwóch, względnie trzech zamków wileńskich. Wiele podnoszą kronikarze męstwo Henryka Derby, że pierwszy się wdzierał w okopy, łucznicy angielscy miotali tysiące strzał, przez samą emulację z Francuzami chcieli pokazać co potrafią. Ale obrońcy nie ułękli się ani dział krzyżackich, ani strzał angielskich. Dowódca zamku bronił się zaciekle, usunął z pośród szeregów Litwinów i Rusinów w obawie, że zdradzą, może i wskażą drogę nieprzyjacielowi. Z niesłychanem

poświęceniem naprawiając wyłomy, zastawiając luki piersiami żołnierzy polskich, Moskorzewski bronił się tak coś miesiąc. Na początku października wskutek chorób, szerzących się w obozie wrogów, oblężenie zdjęto i Wilno ocalone było dla Litwy samej, dla króla Jagiełły i dla unji. Henryk Derby zaś wbrew twierdzeniu kronikarzy, głoszących o jego triumfach, (4 książąt zabić miał, a 3 wziąć do niewoli, tymczasem zginęło dwóch braci Jagiełły) jako trofea zabrał pięciu chłopców litewskich, których oddał niejakej pani Wendell w Prusiech, dwóch później miał w Gdańsku w pałacu biskupim. Straciwszy nieco niewolnika, już po powrocie do Prus parokrotnie wysyłał do Krakowa gońców o ich uwolnienie. W kwietniu 1391 r. wrócił do Anglii. Pojawił się w roku następnym w Prusiech, lecz na Litwę nie dotarł.

W dobie wielkiej wojny z Zakonem hrabia Derby zasiadł na tronie po uwięzieniu i tajemniczej śmierci Ryszarda II, swego brata stryjecznego, jako Henryk IV. Miał być „uosiobieniem przebiegłości i obłudy“. Do tego monarchy w końcu, zdaje się, 1409 r., a więc przed rozpoczęciem wielkiej wojny Jagiełło wysłał posła z darami (4 rumaki) i wyjaśnieniem przyczyn zatargu, a raczej aktem oskarżenia w. mistrza, zawartym, w 29 punktach. Jednocześnie w Anglii bawił poseł w. mistrza Dytryk v. Logendorf, który, otrzymawszy od pana swego listy, w styczniu 1410 r. prosił Henryka o udzielenie Zakonowi pomocy. Henryk IV przyjaźnie oświadczył, że jest „dzieckiem

Prus“ (ich bin eyn Kint der von Preussen), ale pomocy odmówił ze względu na zatarg z Francją.

Osobiście podążyłby na wojnę, gdyby miał pokój z Francuzami, na werbunek zaś pozwolił warunkowo, czyli o ile sami pomocy swoich rycerzy nie będzie potrzebował. Czy mówił szczerze? Właściwie wojny z Francją nie było, trwał rozejm z dawnych lat odnawiany. Na początku 1410 r. chodziły słuchy o zamiarze opanowania Calais przez ks. burgundzkiego. W następnym roku podczas walk domowych we Francji Henryk IV stał po stronie tegoż księcia i stał mu posiłki, słowem, rzeczywiście król musiał mieć oko na Francję, nie wykluczało to jednak jakowejś pomocy dla Zakonu, a tej nie udzielił wcale.

Później przedstawiał mu się poseł polski i wyjaśniał powody, zapytany przez króla, zbuntowania się Żmudzi przeciw Krzyżakom. Kiedy wspomniał, że Krzyżacy bezczęścili niewiasty, Henryk rzekł mu ze śmiechem: „Mamci i ja kraj niemały, ale cóżby się z nim stało było oddawna, gdybym go miał był postradać za każdy żart rycerzy moich z czyjaś tam żoną“. Zdaje się, że zamierzał pośredniczyć lub rozjemcą być w zatargu krzyżacko-polskim, gdyż domagał się dokumentu, w którym Jagiello i Witold Żmudź biorą w obronę.

Zwycięstwo pod Grunwaldem wielkie wrażenie wywarło w Anglii, jeśli wierzyć słowom Henryka, który sądził jakoby całe Prusy padły pod władzę „niewiernych“. Ślady tego

wrażenia odnajdujemy w kronikach. Współcześnie pisał Tomasz Walsingham, benedyktyn z St. Albans, niejako „historjograf królewski“, później zaś augustjanin Jan Capgrave zależny, zdaje się, w relacji od tamtego. Obaj wypadki korzystnie przedstawiają dla Polski, w nieprzychylnym tonie dla Zakonu. Przyczyny wojny upatrują w niezadowoleniu pogan i knowaniach przeciw chrześcijańskiemu władcy, w zardawnionej nieprzyjaźni Krzyżaków, którzy zwykli byli najeżdżać ziemie polskie. Charakter wojny określają jako polityczny, wyraźnie zaznaczając, że Zakonowi do wyprawy brakowało religijnego motywu. O nawróceniu króla Jagielly (the king of Cracou u Capgrave'a) wyrażają się jako zrządzeniu łaski Boskiej wbrew insynuacjom kronikarza francuskiego, że Władysław nawrócił się pozornie („faintement“). O bitwie, nie wymieniając nazwy i daty, piszą, że była wielka, a zwycięska mimo przewagi sił po tamtej stronie, wreszcie podkreślają liberalne zachowanie się króla wobec podbitych miast i ziemi. Niewiadomo, czy Anglicy brali udział w bitwie grunwaldzkiej, raczej nie. Natomiast w sporej liczbie walczyli Francuzi, wielu z nich nazwiska zachowano, a oprócz nich Szkoci.

Rokowania o pomoc angielską rozbiły się nie tylko wskutek zaprzątnięcia uwagi króla Henryka Francją. Grały w tej rezerwie rolę interesy ekonomiczne. Anglja domagała się przywilejów w Prusiech i Inflanciech. Klęska grunwaldzka była dla niej argumentem do

niepłacenia odszkodowań, do jakich się była zobowiązała niedawno. Tu dotykamy słabej strony przyjaźni angielsko - krzyżackiej. Ryccerstwo pomagało Zakonowi, to prawda. Ale kupcy z obu stron zwalczali się, a mimo przyjaźni i pokoju towary gdańskie nieraz ulegały rabunkowi korsarzy angielskich i konfiskacie. Początkiem stosunków, ujętych w normę prawną, był edykt króla Edwarda z r. 1303, dający ułatwienie kupcom, handlującym z Anglią, z którego czasem najwięcej korzyści osiągnęła Hanza, a z nią i Gdańsk. Wolno było kupcom hanzeatyckim handlować hurtownie i detalicznie i chodzić po kraju z towarami: mieli kupcy zabezpieczony sąd, wagę słuszną i miarę w całym kraju. Z drugiej strony Anglicy próbują osiąść w Gdańsku, już przed r. 1337 są ślady ich pobytu w tem mieście. Między 1370 a 86 r. czterech Anglików otrzymuje prawa obywateli gdańskich, inni jako „goście“ przebywają w domach patrycjuszów i pod ich patronatem prowadzą interesy.

Ale stosunki psują się: w r. 1386 w. mistrz zabrania wywozu pewnych towarów, które przeważnie szły do Anglii jak popiół, jęczmień, smoła, wańczos, cis i inne gatunki drzewa. Wprawdzie zawarto w Malborku traktat handlowy z Anglią (21 sierpnia 1388), wprawdzie powstaje (r. 1391) gmina angielska w Gdańsku, a gubernator jej czy raczej alderman zatwierdzony jest przez króla Ryszarda II, walka jednak na tle niezgody interesów, skarg i represyj obustronnych wybucha z wielką siłą

około r. 1397 i ciągnie się do 1406. W roku 1404 wydany jest rozkaz wyjazdu Anglików z Gdańska w ciągu 2 miesięcy i zakaz dowozu towarów z Anglii. Dopiero 4 grudnia 1409 r. pod wpływem głodu, dokuczającego Anglikom, zawarto nowy układ, ratyfikowany w maju 1411 r. Na mocy tego traktatu Anglikom wolno było handlować w Prusiech nie tylko z tuziemcami, ale i z obcymi wszelkich religij i narodowości, być może chodziło o handel z Litwą i Rusią, pojawia się bowiem wzmianka późniejszej daty co prawda, o nawiązaniu stosunków kupców angielskich z Litwinami bezpośrednio. Traktat z 1409 r. przyznał wysokie odszkodowanie kupcom pruskim za nadużycia, popełniane przez Anglików na morzu i na lądzie, ale właśnie wieść o klęsce grunwaldzkiej wydała się Henrykowi IV dobrym pretekstem do nieuiszczenia  $\frac{2}{3}$  należności, a jego zapewnienie „ich bin immer eyn Kint van Preussen“ nie brzmi tak szczerze, jakby to z relacji posła krzyżackiego wynikało.

Interesy miast polskich, a raczej głównie Krakowa dotknięte były przez zakazy handlu z Anglią. Wiemy, że Kraków utrzymywał stosunki z Bruggą, kupiec polski stykał się tam lub w Londynie z kupcami angielskimi, co pośrednio wiadomo z usiłowań Hanzy odwiedzenia Krakowa od handlu z Anglikami. Historycznie stwierdzono pobyt Czolnera, kupca krakowskiego, w Anglii, dotarł on nawet do tronu królowej Anny. W r. 1387 kupcy krakowscy

— wskutek walk gospodarczych Zakonu i Hanzy z Anglią — ponieśli duże straty.

W kramach krakowskich sprzedają rozmaite gatunki sukien angielskich: londyńskie, beverleek, kirsey; na dwór przywożą piłśnie.

Naprężenie stosunków osłabło w r. 1411. Henryk v. Plauen prosił króla angielskiego o 100 najlepszych łuczników, obiecując im „stół honorowy“. Niewiadomo, czy przybyli. Wiemy jednak o udziale w wyprawie na Mazowsze r. 1413 szlachty z teraźniejszej Francji Burgundczyków i Flandryjczyków, między innymi Gilberta de Lannoy, który w r. 1421 odprawił poselstwo do Jagiełły w imieniu Karola VI fr. i Henryka ang. Ciekawy opis przyjęcia poselstwa pozostawił w podróży swoich. Wyjmujemy z nich urywek. „Z Prus udałem się przed króla polskiego przez miasto Sadowem (Sądową Wisznię) na Rusi, którego znalazłem zapuszczonego w puszczy polskiej, w biednym miejscu, zwanem Oziminy (między Samborem a Drohobyczem), ku któremu dopełniłem swego poselstwa od dwóch królów wyżej wymienionych i złożyłem mu klejnoty króla angielskiego. (według Długosza hełm i dwie ręczne kusze), i który (Jagiełło) mi wyrządził bardzo wielką cześć i wysłał naprzeciw mnie dobre trzydzieści lenków (mil), by mnie sprowadzić swym wydatkiem i kazał mi przyrzadzić w rzeczonyj puszczy bardzo piękne pomieszkanie, całkiem z zielonych liści i gałązek dla mienia mego pobytu przy sobie i wiódł mię na łowy dla chwytania niedźwie-

dzi dzikich żywcem, i dał mi dwa bardzo hoże (frisques) obiady jeden mianowicie, gdzie było więcej niż sześćdziesiąt par potraw i posadził mię u swego stołu i dosyłał mi zawsze żywności. I opatrzył mię listami, których żądałem od niego, polecając cesarzowi tureckiemu, aby mi wyjednał listy bezpieczeństwa przez Turcję, ale mi powiedział, że rzeczony cesarz (Mahomet I) był zmarły (list wszakże dał). Byłem sześć dni przed nim. A dał mi na odjezdnem dwa konie i dwie kobyły, dwie sztuki jedwabne, sto futer sobolowych, rękawiczki ruskie, trzy czary, pokryte srebrem złotym, sto (czerwonych) złotych groszami czeskiemi. Czterem szlachcicom, których miałem z sobą, każdemu sztukę jedwabną, a heroldowi sztukę jedwabną i dziesięć (czerwonych) złotych reńskich, kucharzowi, woźnicy i słudze stajennemu każdemu dał jeden (czerwony) złoty. A mnie dali niektórzy z jego ludzi wiele małych darów jako jastrzębi, rękawiczki, charty, noże, posłania ruskie“. Bawił potem we Lwowie, gdzie mu sprawiono traktament z damami. „A kazał mi towarzyszyć i prowadzić rzeczony król za swoje królestwo swym wydatkiem przez kilka dni“. Pojechał następnie do Witolda. Zastał go w Krzemieńcu, zdziwiło go, że w piątek na stole było mięso i ryby. Ale pisze, że był „tam Tatar, co miał brodę długą poniżej kolan, zwiniętą w pokrycie“. Książę Witold dał posłowi listy, aby mógł przejechać przez Turcję oraz konwój. Jako dary otrzymał od księcia 4 sztuki jed-

wabne, 4 konie, 4 czapki, części uzbrojenia strzały i łuk, żona Witolda podarowała posłowi łańcuch złoty na szyję z czerwonym złotym tatarskim. Pieniądze złote i srebro w sztabkach Gilbert de Lannoy oddał Witoldowi, jako że uważał za rzecz nieprzystojną brać pieniądze od protektora husytów. Dalsze koleje de Lannoy nie nakładają do tematu naszego. Długosz pisze, że do końca życia poseł sławił hojność króla polskiego.

O zainteresowaniu się Anglików Polską świadczy pobyt dwóch na wszechnicy Jagiellońskiej, jeden zanotowany jest w r. 1468 (w okresie 1433—1510), prócz niego jeszcze jest Szkot. Niewielu, to prawda, ale np. Francuzów w tym okresie wśród studentów w Krakowie niema. W roku 1442 biskup kujawski pisze list, polecając Stanisława Oporowskiego, pragnącego poznać kraj angielski; Gdańsk śle do kantoru hanzeatyckiego w Londynie list z prośbą, aby na kilka tygodni udzielił młodzieńcowi gościny i zapoznał go z miejscowemi obyczajami. Oto dowód interesowania się Anglią w Polsce.

W stosunkach politycznych, nie obchodzących bezpośrednio Polski, Jagiełło wystąpił, proponując pokój między Anglią a Francją i napisał w tym duchu list do Henryka V (w końcu 1416 r.), radząc oręż obrócić na niewiernych. Odpowiedź Henryka brzmiała odmownie. Król angielski powoływał się na swoje prawa dziedziczne we Francji i pytał, czyby Jagiełło mu nie dostarczył posiłków. Propo-

zycja Jagielly może wyszła pod wpływem prośby Francuzów, bawiących w Polsce, a może w ten sposób król chciał podnieść znaczenie swoje na Zachodzie jako monarchy chrześcijańskiego.

Co do stosunków handlowych to zatargi z Gdańskiem nie ustają, w r. 1448 dochodząc do punktu kulminacyjnego. Walki wewnętrzne w Anglii, które wybuchły w połowie XV w., przerwały lub oziębily stosunki handlowe. W r. 1465 Edward IV, widząc zmianę w położeniu Prus i Gdańska, wysłał posłów do Kazimierza Jagiellończyka celem zawarcia przymierza, lecz prawdopodobnie do żadnego układu nie doszło.

Osobno jeszcze wspomnieć się godzi o próbach Henryka VI zwołania soboru powszechnego i zainteresowania nim Polski (w r. 1424).

---

## CZASY NOWOŻYTNE

*(do rozbiorów).*

Wiek XVI otwiera się ciekawą próbą zbliżenia politycznego między Anglią a Polską za pośrednictwem Węgier.

Było to w r. 1502. Król Władysław Jagiellończyk postanowił na nowo rozpocząć walkę z Turkami. Dla uzyskania subsydjów wysłał uroczyste do Francji i Anglii poselstwa. W maju Węgrzy po pobycie we Francji wyładowali w Anglii i oprócz prośby o subsydja wysunęli propozycję przymierza Anglii z Węgrami oraz Polską. Panujący podówczas Henryk VII dał uroczyste posłom zapewnienie o życzliwości swojej i przyjaźni dla Jagiellonów. Ze swej strony zaproponował traktat z ustępem, warunkującym wydawanie wicherzycieli, którzyby schronili się na terytorja obu królestw. Projekt traktatu natychmiast ułożono. Rozpoczyna się on od podkreślenia groźby dla chrześcijaństwa ze strony półksiężycy i postanowienia zawarcia sojuszu z królem Władysławem Jagiellończykiem jako też z innymi monarchami podobnie jak on zagrożonymi. Włączono klauzulę ekonomiczną, mianowicie wolność handlu dla kupców obu stron paktujących. W końcu znajdował się artykuł głoszący, że każdy z królów uzna za swoich nieprzyjaciół buntowników, zdrajców i zbiegów strony przeciwnej, nie przyjmie ich w swoim królestwie, ani też nie

udzieli i nikomu nie dozwoli udzielić im jakiegokolwiek pomocy, lecz w ciągu dni dwudziestu po otrzymaniu odpowiedniego wezwania wyda ich stronie, która zażąda tego. Projekt umowy król Henryk podpisał w Richmond 20.V. 1502 r.

Tejże treści traktat zawrzeć zamierzał z Aleksandrem Jagiellończykiem i zaraz z poselstwem węgierskiem wyprawił przedstawiciela swego na Węgry i do Polski. Był nim Gotfryd Blythe, kapelan królewski, dziekan kościoła w York.

Dwór węgierski nie uważał wszakże za stosowne przyjąć końcowego artykułu, pragnął też względem wspólności nieprzyjaciół zrobić zastrzeżenia i zmiany w traktacie, na co się Blythe nie zgodził. Ale Węgrzy ułożyli nowy projekt przymierza, poczem—w razie przyjęcia—Jagiellonowie wystawili akt sojuszu i wysłać do Anglii uroczyste poselstwa celem ostatecznego zatwierdzenia układu. Poseł angielski, choć już miał list uwierzytelniający do króla Aleksandra, nie pojechał do Polski, ale przez Wenecję i Włochy wrócił do Anglii. Mimo nieświatłej perspektywy król Władysław węgierski napisał do brata, aby ze swej strony przygotować zechciał akt przymierza celem wysłania do Anglii. Działo to się w końcu 1502 r. Uznał Aleksander korzyści, mające płynąć z sojuszu angielskiego, dlatego w legacji na sejm 1503 r. podnosi, że zawarcie sojuszu byłoby pożądane ze względu na Zakon pruski, przeciw któremu nader pomocne byłyby

miasta hanzeatyckie. Również ważne usługi mogłoby nam oddać, pisze król, połączenie z Filipem, księciem burgundzkim i palatynem Renu, a zwłaszcza w usiłowaniach naszych o uwolnienie Gdańszczan od sądów niemieckich (ten książę i związek hanzeatycki mieli wejść w charakterze aliantów do traktatu). „Z tego też powodu J. Król. Mość posyła listy pisane w tej sprawie przez króla węgierskiego i angielskiego, jako też artykuły samego przymierza i wzywa w. w. moście, abyście pilnie i dokładnie rzecz rozważywszy, przelożyli opinię swoją“. Sejm piotrkowski orzekł, że traktat ten zawrzeć możnaby chyba dla sławy imienia narodu polskiego w krajach, w których byliśmy nieznanymi, atoli politycznych korzyści z sojuszu wobec wielkiej odległości Polski od Anglii nie widziano. Aleksander zniechęcił się do przymierza i w następnej legacji tegoż roku pisał, że teraz uważa za niemożliwy sojusz angielski i dlatego lekce go sobie waży, ponieważ monarcha angielski wyraził zamiary swoje nie wskutek zapału do obrony wiary chrześcijańskiej, lecz jako odpowiedź na wezwanie króla węgierskiego. „Tak więc nawet sprzymierzony z nami, tylko o własny starałby się pożytek“. „Uczynił on to zapewne w tym celu, aby dla handlu swojego wolną otworzyć drogę, nie zaś dla obrony krajów naszych, chyba żeby król angielski Szkotów przysłał nam na pomoc, słynnych z męstwa i wytrwałości, którzyby na okrętach przybyli do Gdańska. Szkoci, jak wiadomo z dziejów,

odznaczają się niepospolitą żarliwością w obronie wiary“, więc król projektuje osadzić ich w pustych miejscach naddnieprzańskich i dać im zamki zdobyte i spustoszone, „co nierównie korzystniejsze byłoby dla nas, niż zawieranie rozejmów z Turkami“.

Były też inne nieznanne mi powody, dla których Aleksander „nie pochwalał“ tego projektu. Z drugiej strony Henryk VII zniechęcił się do sojuszu, gdyż, jak przypuszczają, głównie chodziło mu o korzyści handlowe oraz o umocnienie władzy królewskiej.

Nie udało się myśl skolonizowania Szkotami Ukrainy, tak jak później pod koniec XVI w. pozostanie bez echa projekt polski, aby Inflanty Anglikami zaludnić, ale zato miasta i miasteczka zapełniają się od XVI-go stulecia uchodźcami ze Szkocji i Anglii. Przedewszystkiem Prusy wschodnie i królewskie, a później wszystkie większe miasta jak Poznań, Kraków, Lwów, Warszawa, Lublin, Toruń i mniejsze jak Zamość, Krosno. Napływ Szkotów tłumaczy się religijnymi względami: prześladowani katolicy i presbiterjanie szukają schronienia w Polsce, gdzie zwłaszcza około r. 1573 zupełna panuje wolność wyznaniowa; pozatem względy handlowe skłaniają ich kupczyć i osiedlać się. Początkowo Szkoci zajmują się handlem domokrażnym, potem osiadłym i dorabiają się majątku. Królowie polscy jak Stefan Batory, Władysław IV, Michał Korybut i Sobieski wydają im przywileje, czynią z nich dostawców dla wojska i dla dwców swoich. Ludność

wszakże ich nie lubi. Szlachtę podupadłą, trudniącą się handlem, szotami zowie; kupiectwo miejscowe skargi podnosi na „fortyle“ panów Szotów, co to jeden towar we „dwu budach“ sprzedają i chłopców „z nożami“ zasadzają pod kamienicę, z nożami — na sprzedaż.

Jeżowski w dziełku „*Oekonomja*“ (1638 r.) skarży się: „Przez co pieniędzy nie mamy? Temu, że ich za fraszki indziej wysyłamy; które Szkoci, jako chcą, drogo sprzedawają“.

Pierwszy znany krakowski obywatel, z pochodzenia Szkot, otrzymał prawo obywatelskie miejskie w r. 1509, a więc już od początku panowania Zygmunta Starego mamy Szkotów, poddanych polskich. Liczbę ich ogólną w końcu XVI w. podają na 15 tys. do 30 tys. łącznie z osiadłymi w Prusiech. Choroby wszakże, epidemje, wojny, zdziesiątkowały kolonje szkockie i angielskie i dzisiaj z nazwiska tylko gdzie niegdzie sądzić można o wyspiarskiem pochodzeniu naszych rodaków (Szott, Mier, Gordon). Szkoci i Anglicy mieli samorząd, a mianowicie urzędy, cechy czyli bractwa kupieckie szkockie; swoich starszych czyli sędziów, którzy sądzili podczas jarmarków, apelacja dopuszczana była tylko do sejmu głównego szkockiego w Toruniu, ten odprawiał kadencję na Trzy Króle. Karano winowajców siedzeniem lub grzywnami. Kary pieniężne szły na lichwę pożyczkową (20%). Do otrzymania obywatelstwa należało okupić się: prócz dukatów (do 1000 fl.) składano broń i proch

w kamieniach, niby dla obrony miasta. Ciekawa rzecz, że Szkoci wędrowali głównie z kilku miejscowości: Aberdeen, Dundee, Edynburg. Pomiedzy emigrantami zdarzali się szlachcice. Niejaki Drummont, katolik, czy nie należy do rodu sir Eryka Drummonda, katolika również, sekretarza Związku Narodów? Nieco inteligencji szkockiej osiada także, jak lekarz Marcjin Fox, rodzina Jonstonów, z których wyszedł Jan Jonston, przyrodnik; nawet alchemik, angielskiego pochodzenia, zakłada pracownię w Krakowie.

Za Zygmunta Starego stosunki polityczne z Anglią odżywiają z powodu niebezpieczeństwa zagrażającego światu chrześcijańskiemu od Turków. Już w r. 1517 poseł polski Miedzielewski, wysłany do Rzymu, do projektowanej ligi na Turka włączał jako uczestnika m. inn. Anglję. Henryk VIII, podówczas gorliwy katolik, obrońca wiary, długi pisze list do Zygmunta (1.XI 1526 r.), pelen religijnego namaszczenia, w którym widocznie uwiadomiony o położeniu Węgier, a może nie wiedząc o bitwie mohackiej, ublagany przedtem przez Ludwika węgierskiego prosi króla, aby dał pomoc Węgom. W liście bez daty (1526 czy 7?) Zygmunt odpisuje, że Polska opierać się musi nie tylko nawale tureckiej, ale tatarskiej, moskiewskiej i innych niewiernych i schyzmatyków. Sami, oświadczają, bronimy granic, przez które niegdyś barbarzyńcy wtargnęli w głąb Europy. Prosi króla angielskiego aby go nie opuszczał i zachęcił innych monarchów do współdziała-

nia. Wskazując zaś na wojny toczone na Zachodzie i swoje wysiłki, aby im kres położyć, prosi Henryka o pośrednictwo pokojowe z jego strony. Podobnie zwraca się o pomoc do kanclerza kardynała Wolseya, w późniejszym zdaje się liście (7.V 1527 r.). W tej sprawie obrony czy wyprawy przeciw Turkom bawi w Polsce Jan Wallopp z Calais. Kiedy zaś wskutek zażegnania niebezpieczeństwa tureckiego przez zawarcie rozejmu kilkoletniego z sultanem pomoc obca stała się zbyteczna, Zygmunt dziękuje i poleca opiece królewskiej kupców gdańskich oraz innych poddanych polskich, bawiących w Anglii. Zdaje się, że w następnym 1528 r. Henryk VIII zamysłał wejść z Polską w przymierze.

Są również ślady wpływów humanistów angielskich w Polsce. Wspomniany Wallopp jest humanistą, Krzycki (w 1527 r.), świeżo zostawszy biskupem płockim, pyta biskupa Cutberta Tostalla z Londynu o nowości literackie i podziwia oglądę króla i Anglików: „od nas zaś, zmieszanych ze Scytami i Sarmatami, wyjść tylko może brzydota i nieokrzesanie“.

Specjalną rolę w Anglii odegra Jan Łaski, dziekan gnieźnieński, synowiec prymasa. Jest to jeden z najczynniejszych reformatorów i najoryginalniejszych umysłów. W Anglii bawił dwukrotnie w roku 1549 (8 miesięcy) i w 1550 — 3. Darzył go zaufaniem i wpływom jego ulegał Cranmer, organizator kościoła anglikańskiego. Łaski anglikaninem

nie był, zbliżał się do kalwinizmu i oddziaływał na Cranmera w duchu „odkatoliczenia“ kościoła angielskiego. Założył i urządził pierwszą w Londynie gminę protestancką z cudzoziemców złożoną, powołany został do komisji „32“, która opracowywała nowe prawo kościelne; mówią też o jego cichym wpływie nad ułożeniem liturgji i wyznania wiary kościoła anglikańskiego. Zajmował się również polityką jako rzecznik książąt niemieckich przed królem Edwardem VI, w ich staraniach o pomoc materjalną na wojnę z Karolem V. Po wstąpieniu na tron Marji Tudor gmina Łaskiego w Londynie została rozwiązana, a on i jego wierni skazani na wygnanie. Niektórzy z wygnańców jak księżna Suffolk, wdowa po przyjacielu Henryka VII, aż na Żmudzi w Krożanach znalazła dzięki łaskawości króla, Radziwiłłów i staraniem Łaskiego schronienie z dzieckiem.

Jeden z ostatnich swych listów reformator zwrócił do Elżbiety, która w r. 1558 tron objęła. List zawiera pouczenia o obowiązkach monarchy chrześcijańskiego, który tem różnić się musi od poganina w sprawowaniu rządów, że kiedy ów uważa się za pana swego ludu, ten wypełniać ma służbę Bożą wśród poddanych. List Elżbieta otrzymała, ale w polityce kościelnej trzymała się anglikanizmu, duch Łaskiego zatriumfować miał później w zwycięstwie presbiterjanów i puratynów, których był zwiastunem.

Stosunki polityczne z Anglią za Zygmunta Augusta znowu nabierają siły. Pomijamy

prośbę Bony do Marji Tudor o wstawienie się za nią, aby z Polski mogła ze skarbami wyjechać. W stosunkach obu państw Bałtyk i sprawa północna dostarczą obok tureckiego niebezpieczeństwa najwięcej materiału do korespondencji i poselstw obustronnych. I tak poselstwo polskie prosi królowę, aby nie dawała pomocy Moskwie. Rzekomo uwzględnia ją Elżbieta edyktem z r. 1561 przeciw dostawcom broni dla cara, ale wiadome są późniejsze konfiskaty ładunków broni przez kaprów królewskich, zorganizowanych na rozkaz Zygmunta Augusta.

W roku 1567 król pisze list do Elżbiety, w którym wyjaśnia, że żeglugę do Moskwy (in Moscoviam) wzbronić musi nie tylko ze względu na interesy prywatne, ale całego świata chrześcijańskiego i religji. Wróg dzięki tym stosunkom oświeca się, zaopatruje w oręż, ale co najważniejsza w rzemieślników, którzy w samym barbarzyńskim (moskiewskim) kraju wytworzą wszystko, co potrzebne dla wojska, a co dotąd tam było nieznanne. W następnym roku król w liście do Elżbiety charakteryzuje Moskala, jako dziedzicznego wroga wszystkich państw wolnych. Podkreśla zaś nie tylko, że Anglja daje pomoc w rzeczach i ludziach, ale że car otrzymuje wiadomości o najtajniejszych zamiarach polskich. I w konkluzji oświadcza, że nie może pozwolić na wolność żeglugi do Narwy. Okręty angielskie płynęły zaopatrzone w działa. W bitwie, stoczonej u wyspy Tutta, kaprowie stracili 6 okrętów

z 83 majtkami, wziętymi do niewoli, 1 statek został spalony, a tylko jednemu udało się umknąć. Okrętów angielskich było 13 (r. 1570 10. VII).

Stosunki polityczne mimo to nie zaostrzają się, Anglii bowiem zależało na budulcu z Polski, choć są zadrażnione raczej gospodarce i to pośrednio.

Dekretem z 24. II 1553 r. Edward VI zawiesił przywileje Hanzy w Anglii. Na to Gdańszczanie z obawy konkurencji Elbląga otworzyli rynek kupcom angielskim, ograniczwszy go do jarmarków i zastrzegłszy sobie wywóz z Prus jako swoje wyłączne prawo.

Królowie polscy brali w opiekę „pokrzywdzonych“ Gdańszczan i prosili o ogólne ulgi dla nich. Tak Kazimierz Jagiellończyk w liście do króla Jakóba III szkockiego (r. 1476) prosi o cofnięcie ograniczeń względem Gdańska, grożąc odpowiednimi represjami na kupcach szkockich; tak też czyni Zygmunt Stary krótko po buncie Gdańszczan, tak Zygmunt August w listach do Marji Tudor. Kiedy jednak kaprowie królewscy, powołani w r. 1557, chwycić zaczęli okręty angielskie w przejeździe do Moskwy, z którą Polska toczyła długą wojnę, Elżbieta mściła się za to na Gdańszczanach aresztem, a po pół roku licytacją zajętego towaru. Długoletnie, prawda z przerwami, zatargi z Gdańskiem, a zarazem wzmożenie handlu angielskiego zwraca kupców angielskich do obrania dogodniejszego miejsca dla składu i obrotu towarami. Takim punktem mógł być zamiast Gdańska Elbląg, do którego

Anglicy zaglądali już w połowie XIV-o wieku i gdzie zapewne osiadły były rodziny angielskie i szkockie. Wskutek buntu Gdańska (1576—7) Batory uniwersałem z 7.III 1577 r. przeniósł skład towarów polskich do Elbląga, a magistrat tameczny zezwolić musiał „gościom“ na bezpośredni handel ze szlachtą polską. Kupcy angielscy domagali się od miasta swobody żeglugi, wolności od ceł i portowego. I otrzymali je. W r. 1579 *kompanja wschodnia* angielska, przeobrażona z *pruskiej*, zamierza przenieść się do Elbląga. Gdańsk, już pogodzony z Batorym, żąda nie tylko aby król nie dopuścił do osadzenia kompanji w Elblągu, ale nawet, aby z granic państwa wypędził Anglików oraz zakazał handlu z nimi, dopóki dawne przywileje Hanzy nie będą przez królowę zwrócone. Właściwie interesy Hanzy, jakkolwiek Gdańsk do niej należy, obce są Polsce. Hanza jednak (Lubeka) wysłała w r. 1578 poselstwo do Warszawy, prosząc króla o wstawiennictwo u Elżbiety, wobec ograniczeń, jakim handel jej podlega w Anglii. Batory wstał się za Hanzę, ale wzamian domagał się pomocy pieniężnej na wojnę z Moskwą i przerwania handlu z Narwą; pomocy wszakże nie otrzymał. Później z zatargu obcego wycofał się, broniąc tylko Gdańska, od którego zależał materialnie, gdyż subsydja były mu na przygotowywaną kosztowną wojnę z Moskwą potrzebne. Ze swej strony Anglicy zaczynają działać energicznie, aby zamysły swoje doprowadzić do celu. Więc parokrotnie zjawia się poselstwo

od Elżbiety u Batorego, a główną treścią żądań jest, by król zatwierdził umowę angielsko-elbląską, która aczkolwiek podpisana 21.XI 1581 r., uzyskać musiała zatwierdzenia królewskie (umowa ta została rozszerzona w r. 1583 i 1585). Król jednak zatwierdzenia odmówił mimo zapewnień ze strony senatorów, danych posłowi angielskiemu, że sprawa pójdzie, jak sobie życzą Anglicy. Kompromisowe stanowisko Batorego, który nie życzył sobie wyłącznego składu angielskiego w Elblągu, a stąd i targu z Gdańskiem, podzielał, a może i na niego wpływał Zamoyski. Gdańszczanie zaś straszili, że z powodu przeniesienia składu do Elbląga zmniejszą się dochody królewskie z t. zw. palowego, które opłacały okręty. Mimo jednak niezatwierdzenia układu anglo-elbląskiego, zapewniającego Anglikom i wolność wwozu i wolność wywozu, traktat ten wszedł w życie, dał impuls do rozwoju Elbląga, tak że w r. 1586 przybijało dziennie do 19 okrętów, a król Zygmunt III wyraził się o kompanji wschodniej, że jest „panią i wyrocznią handlu polskiego“.

Odmowne wobec żądań Anglików stanowisko Batorego tłumaczy się również względami politycznymi. Plan ligi antytyreckiej, w której wziąć miały udział państwa katolickie, stawiał jako sojuszników m. in. Hiszpanję, cesarza niemieckiego i Polskę, kiedy Anglja w przyjaznych pozostawała stosunkach z Turcją. O niechęci do Anglii świadczyłaby rada posła polskiego Sobockiego, rzekomo da-

na zarządcy Niderlandów, gdzie Hiszpanie mogliby obrać podstawę operacyjną, przeciw Anglikom. Z niechęcią polityczną połączyć też należy niechęć wyznaniową. I tak Batory zakazywał Elblążanom przyjmowania kalwinów (ze Szkocji). Przeciwnie, Elżbieta u księcia pruskiego szuka poparcia dla przeprowadzenia zmowy z Elblągiem.

Osobno, poza polityką stoi rozpowszechniony za Batorego i używany przez Zamoyskiego i in. system zaciągania Szkotów. Byli oni intendenturą wojskową, tworzyli roty i spełniali roboty saperskie, jeden z nich (spolszczony Szkot) inwalida z pod Połocka otrzymał pensję zabezpieczoną na żupach krakowskich (wielickich?); używano ich także na morzu jako kaprów.

Właściwe stosunki polityczne były dobre. I tak kiedy w r. 1590 sułtan Amurat III zamyslał urządzić wielką na Polskę wyprawę pod pretekstem zemsty za ekskursje kozackie, Rzeczpospolita była nieprzygotowana na odparcie ataku i posyłała parę legacyj do Stambułu w celach pokojowych. Poseł Jan Zamoyski, sekretarz królewski, prosi o interwencję przedstawiciela angielskiego Edwarda Barton. Otóż wtedy stosunki Anglii z Wysoką Portą były przyjazne. Anglja pośrednio nie dopuszczała do utworzenia wielkiej ligi antytureckiej, zaprzatając Hiszpanów, którzy gdyby nie wojna przeciągająca się w Niderlandach, wspomaganych przez Anglję, flotę obrócićby mogli przeciw Turcji. Interwencja angielska dochodzi do skutku.

Barton parokrotnie naprzód u baszów, później w liście do sułtana domaga się zaniechania wyprawy na Polskę, jeśli sułtan pragnie utrzymać i nadal przyjazne z Anglią stosunki. Poseł nie zaniedbał wskazać na ujemne bezpośrednie skutki wojny polsko-tureckiej dla Anglii. „Jeśli Polacy wojną turecką będą zabawieni, tedy też przeciwko wam tych rzeczy będą chcieli używać, któremi do tych czasów Paniają moją ratowali, mianując (wymieniając) z Polski żywność, materję i inne potrzeby do okrętów“.

Sułtan i baszowie ustępują. Przypomni w kilka lat później królowa Elżbieta tę przysługę, dosyć bezinteresownie oddaną Polsce. Będzie to w r. 1597. Filip II prowadzi ciężką wojnę z Niderlandami i Anglią z niemi sprzymierzoną. Świat polityczny katolicki (cesarz i papież) namawiają Polskę do uczestnictwa w lidze antytureckiej. Są to projekty jeszcze z czasów Batorego. Polacy pragną jej rozszerzenia na Hiszpanję i inne państwa chrześcijańskie, zapewne Francję. Tymczasem poseł hiszpański, przybyły do Warszawy w innej sprawie, udaje się do króla, prosząc go jako „pokrewnego“ Filipa II o pośrednictwo, aby go „zjednał“ z Anglią i Niderlandami. W misji dyplomatycznej udaje się Paweł Działyński. Propozycję polską, jak pisze kronikarz ówczesny, „Niderlantowie wdzięcznie od Króla przyjęli, ale się z tego pięknie dosyć wymierzili, powiedając, że bez królowej angielskiej tego uczynić nie mogą“. Działyński pojechał do

Anglii, gdzie w końcu lipca 1597 r. na uroczystym posłuchaniu u królowej w Greenwich złożył też żądanie przywrócenia komunikacji swobodnej między Gdańskiem a Hiszpanją. Flota angielska przerwała ją, konfiskując towary, oraz materiały przeznaczone dla floty hiszpańskiej.

Królowa, obrażona ostrością mowy Działyńskiego, po łacinie „z wielosłownością prawdziwie niewieścią powtórzyła wszystkie szczegóły mowy poselskiej i każdy z nich pojedynczo zbijając, na to się najwięcej obruszała, że ją o zgwałcenie prawa narodów obwinał.“ Oświadczyła, że spodziewała się posła z propozycją pokojową, a przyszedł zwiastun wojny. Jak żyje, podobnej nie słyszała mowy i nie może dosyć nadziwić się takiej zuchwałości i samowolności. „Jeśli król to zlecił, o czem wątpię, to chyba dlatego, że sam jest młodzik i wszedł na tron nie przez zwykłe dziedzictwo krwi, ale przez elekcję, to też nie nauczył się jeszcze sposobu traktowania spraw z innymi panującymi“. Wyraziła zdziwienie, że król powoływa się na węzły, łączące go z domem austrjackim, który mu wydrzeć chciał królestwo. Uszczypliwie powiedziała o posle samym, że nie zna się na prawie politycznym. Powoływanie się na „prawo ludu“ nie może tu mieć zastosowania, gdyż wolno jest podczas wojny nie dopuszczać i chwytac broń i posiłki, przeznaczone dla jednej ze stron wojujących i przypomniała, że tak postępowali Polacy podczas wojny z Moskwą. „Ale wielkomyślny

i baczny na wszystko poseł niezmierny bynajmniej nieuprzejmymi słowami królowej, odpowiedział śmiało, że jeśli ustne jego rzeczenia sprawują urazę, on główne poselstwa swego przedmioty gotów jest podać na piśmie, byleby na nie pisemną także odpowiedź otrzymał. Według obcej wersji miał się tłómaczyć przed doradcami Elżbiety, że mowę otrzymał ułożoną, ale bez wiedzy Zamoyskiego.

Odpowiedź, datowana 13 sierpnia, jest bardzo długa. Bronią w niej Anglicy swego stanowiska, powołując się na zakazy wolnej komunikacji z Moskwą, wydane w 6-ym dziesiątku przez Zygmunta Augusta. Dnia 15 stycznia roku następnego Elżbieta wydaje rozkaz kupcom hanzeatyckim opuszczenia „Stahlhofu“ w Londynie, ale w dodatku ogłoszonym parę dni później królowa pozwała poddanym króla polskiego pozostać i prowadzić handel narówni z Anglikami, a nawet w liście do magistratu gdańskiego pisze: „Nie odebraliśmy poprzednich swobód poddanym polskim, po których lepszych rzeczy się spodziewamy“, niż po Hanzie. Obstaje jednak przy prawie konfiskaty towarów na drodze do Hiszpanji i wymaga, aby Gdańsk nie łączył się z Hanżą. W sprawie handlu zamorskiego Gdańska jeździł do Zygmunta w Szwecji Jerzy Carew, poseł angielski, był w Gdańsku i Elblągu, którego rozwój Anglicy za swoją zasługę poczytywali. Podróż jego pozostała bez wyniku.

Ze wstąpieniem na tron Jakóba I stosunki jeszcze są żywsze. Obok zadawnionego spo-

ru o Elbląg, który nie ustaje, występują sprawy polityczne i osobiste. Przedewszystkiem wymienimy w chronologicznym porządku: wstawiennictwo Jakóba za margrabią brandenburskim Joachimem Fryderykiem do króla Zygmunta o powierzenie mu i przyspieszenie kurateli nad obłąkanym księciem pruskim, lennikiem polskim Albrechtem Fryderykiem. Zygmunt III na wiosnę 1605 r. przyrzekł udzielić inwestytury margrabiemu i powierzyć kuratelę jemu i synowi Janowi Zygmunтови. W ten sposób nastąpił ścisły łącznik polityczny między Brandenburgją a Prusami Książęcami. W drugiej sprawie Jakób występuje jako protektor własnego kandydata na tron mołdawski, lecz godzi się na kandydata, którego przedstawia Polska według Czackiego.

Bliższe i aktualniejsze było wezwanie pośrednictwa Jakóbowego celem przywrócenia pokoju ze Szwecją. Pierwszy elektor brandenburski zwrócił się z tą propozycją do Anglii i Stanów Niderlandzkich w r. 1613. Królowi angielskiemu wszakże inna sprawa leżała na sercu. Oto dowiedział się z łacińskiej książki, wydanej w Krakowie: „Alloquiorum Osiecensium... libri quinque“, że jest „najbezbożniejszym ze śmiertelnych“, Antychrystem, Neronem, Domicjanem, że pochodzi z gminu i wiele innych obelg, a to z powodu przesładowań katolików. Już w r. 1612 Zygmunt III bezskutecznie wstawiał się za jezuitami. Kampanja przeciw polityce przesładowczej Jakóba znalazła wyraz w różnych pismach i powyż-

szem, którego autorstwo przypisują Kasprowi Cichockiemu, albo Kasprowi Sawickiemu. Pierwszy był kanonikiem sandomierskim, drugi, jezuita, dawniej kapelanem Maryny carowej. Król Jakób, czuły na opinię o sobie, przeświadczony o swej mądrości teologicznej i politycznej, napisał dzieło „Basilicon Doron“, w którym władzę królewską łączył z najwyższą władzą duchowną, nie mógł więc pozostawić bezkarne pamfletu Polaka. W r. 1615 wysłał do Zygmunta nadzwyczajnego posła Jana Dickensona ze skargą na pamflecistę. Poseł na posłuchaniu d. 20.10 oświadczył, że rzecz Cichockiego jest zbiorem najczarniejszych i najszkodliwiejszych potwarzy „oprócz przekleństw na królowę Elżbietę, na Najjaśniejszego Króla Pana mego i na cały ród Stuartów, których mieni być z pospolitego rodu, za herezję swoją bezecnych i wraz z Juljanem Apostatą w piekle zanurzonych po uszy“. „Pisałeś W. Kr. M. do króla pana mego, aby wysłał posłów swoich do Szczecina dla zawarcia traktatów ze Szwecją. Ja imieniem króla pana mego odpowiem... jak gorąco król mój żąda zgody między chrześcijańskimi panami. Co się nas osobiście tyczy, chętnie się przyłożymy, lecz cześć i godność nasza wymagają, abyś W. Kr. M. wymierzył sprawiedliwość w tak ciężkiej zadanej nam krzywdzie, wprzód niżbyśmy się do tej przyjacielskiej usługi zabrali. Co jeśli zaniechane lub spóźnione zostanie, okaże się, że W. Kr. M. sam wierzy szkalowaniom i kłamstwom, w tej księdze zawartym, a zatem że monarcha ogło-

szony w niej za niechrześcijanina, niegodzien jest być pośrednikiem chrześcijan“.

Dickenson żądał, aby „występni ukarani byli wedle ogromu przewinienia swego“, aby nietylko tak niegodziwe dzieło zakazane było, lecz aby wszystkie egzemplarze publicznie na rynku były spalone. Należało obecnym przy spaleniu wyjaśnić przyczynę tego. „Mam zlecenie domagać się od W. Kr. M., abyś publicznem pismem łacińskiem ogłosić raczył, że przyjaźń, przez tyle lat między W. Kr. M. a królem panem moim będąca, niczem naruszona nie jest i że dzieło Cichockiego zawiera jeno baśnie i potwarze pogardy godne“.

Król przez usta podkanclerzego Kryskiego odpowiedział, że nie było dotychczas człowieka, któregoby najwyższa godność mogła osłonić przed potwarzą, lecz tego rodzaju niegodne pociski szybko marnieją i jakby przeciw niebu skierowane strzały na samych sprawców spadają. Król tę część dzieła, zawierającą wycieczki przeciw królowi angielskiemu i szkockiemu, jego przodkom z rodu Stuartów, jako nic wspólnego z religją katolicką i prawami kościelnymi nie mającą, potępia i to publicznie oświadcza. Ale nie ma mocy ukarania autora kapłana. Zaleci natomiast biskupowi, aby go upomniał. Kilka egzemplarzy pamfletu spalono na rynku warszawskim dla uspokojenia posła i dla dania satysfakcji Jakóbowi.

Miał jednak pamflet rzeczony, zdaje się, skutki polityczne, bo kiedy w roku 1604 Jakób I zezwolił na zaciąg 8 tys. ludzi i uzbro-

jenie 20 okrętów wojennych przeciw Karolowi sudermańskiemu, w r. 1615 odmówił, a pozwolił na werbunek Szwedom, w r. zaś 1618 powtórna Zygmunta spotkała odmowa — ze względu na Moskwę i stosunki z nią (pożyczka — nieco później uskuteczniła — 40 tysięcy talarów). Wiadomo też, że w bitwie kłuszyńskiej (24/6 1610) dzielnie walczyła po stronie moskiewskiej jazda szkocka i angielska i wedle słów historyka Hamela najdłużej broniła pola bitwy.

W innych okolicznościach stanie Jerzy Ossoliński przed Jakóbem I w r. 1621. Po klęsce cecorskiej w obliczu nawałności tureckiej Rzeczpospolita nie tylko na swoje musiała liczyć siły. Rozesłano posłów o pomoc materialną i zaciągi na dwory obce, a na dwór angielski wyprawiono 26-letniego Ossolińskiego, który podówczas był deputatem trybunału. Napisano mu mowę i objaśniono, o co miał prosić: o pomoc zbrojną i pieniężną, o zaciągi, o pośrednictwo w zatargu z sultanem, a przytem wyrazić miał zgodę na prolongację układu ze Szwecją, do czego Jakób I namawiał. Za to Zygmunt III oświadczał usługi swoje w sprawie palatyna Fryderyka, obranego królem czeskim, którego teściem był monarcha angielski. Przegrana Fryderyka, „króla zimowego“ pod Białą Górą, poruszyła Jakóba, który zapowiadał, że bronić będzie dziedzicznych ziem swego zięcia.

W marcu 1621 roku Ossoliński przybył do Londynu. Jakób wysłał kareta swoją po niego i nazajutrz po przybyciu udzielił mu posłu-

chania. Tłumy wyległy na spotkanie posła. Mowa Ossolińskiego, w której uwydatniał grozę niebezpieczeństwa ze strony Turcji i wyraził się nawet, że „upadek Polski samym czasem tylko wyprzedzi upadek Anglii“, trwała 15 minut i wywarła dobre wrażenie. Król zwłaszcza mile był podłechtany pochwałami, jakie zawierała oracja poselska. Kazał ją wydrukować po łacinie, angielsku, hiszpańsku, niemiecku, a oracja rozeszła się „z takim upodobaniem ludzkim“, że drukarz jednego dnia sprzedał kilkanaście tysięcy egzemplarzy. Z narad Ossolińskiego z powiernikami Jakóbowymi wynikało, że król angielski przystać miał do Gdańska na swój koszt 5 tys. ludzi, zaciągniętych przez Rzeczpospolitą, jeżeli „król Zygmunt na piśmie zobowiąże się przywieść cesarza do pokoju z palatynem“. Pobyt w Londynie Ossoliński spróbował wykorzystać na rzecz przesładowanych katolików i prosił Jakóba, aby mu darował więźniów świeckich. Król wszakże ze względu na purytanów w parlamencie obawiał się tego uczynić.

Z pośrednictwa Zygmunta nic nie było. Jakób mimo to pozwolił na werbunek żołnierzy dla Polski, ale nim przyszły posiłki, pokój z Turcją był zawarty. I tylko małe oddziały, w tem 600 ludzi (Anglików, Szkotów i Irlandczyków) pod wodzą kapitanów Astona i Butlera przybyły do kraju i wedle świadectwa hetmana Krzysztofa Radziwiłła mężnie walczyły ze Szwedami w Kurlandji. Na sejmie 1623 r. obaj kapitanowie rzucali pod nogi zdobyte

chorągwie. Wypada jednak zaznaczyć, że Jakób pragnął pośrednio pomóc Polsce. Tak więc doradzał Gustawowi Adolfowi, aby raczej szedł Polsce z odsieczą, niż z nią wojował. Później zaś będzie wojowniczemu królowi doradzał zawrzeć pokój z Polską (1622). A dla odwrócenia najazdu tureckiego polecił posłowi swemu Tomaszowi Roe interwenjować na rzecz Polski w Stambule. „Dajemy wam“, — stoi w instrukcji, — „królewskie rozkazy nasze, ażebyście wszelkich użyli starań do wstrzymania niezmiernych i gwałtownych przygotowań wymierzonych na chrześcijaństwo. Żebyście sułtanowi powtórzyli to, com już przed rokiem przez posła mego oświadczył, iż tak mściwy zamach na Polskę pobudzi, acz mimowolnie, wszystkich panów chrześcijańskich do wzięcia się do broni w sprawie sprzymierzeńców jedną z nami wyznających wiarę i że niema względów, żadnych sojuszów, któreby nas wstrzymać mogły od użycia wszelkich środków, które Bóg dał w ręce nasze do odparcia tak niesprawiedliwych na chrześcijaństwo najazdów“. „Jeśliby się podobało Bogu, żeby sułtan skłonił ucha do przełożenia waszych i czynionych mu do pokoju propozycji i wysłał pełnomocników na umówione miejsce, natenczas niniejszem dajemy wam moc udania się na to miejsce i w imieniu naszym negocjowania pokoju“. Nie chciał jednak król jawną i czynną okazywać pomoc Polsce w oczach sułtana, gdyż prosił o wyjaśnienie, że „mała suma“, użyczona posłowi polskiemu... „była tylko darem osobie

posta". Wkońcu król domagał się, aby sir Tomasz nalegał na uwolnienie jeńców, m. inn. Szkotów, wziętych do niewoli pod Cecorą. Później w czasie wojny z Gustawem Adolfem Rzeczpospolita korzystać będzie z usług kapitana Murraya, jako kierownika budowy okrętów w Pucku, a za umiejętność, pilność i dzielność w potyczkach morskich wyznaczona mu będzie (1626) dożywotnia pensja 500 złp.

I w bitwie chocimskiej uczestniczyli Szwacy i Anglicy. Pierwsi na służbie królewicza Władysława i blisko jego osoby, mimo że byli kalwinami, Anglik zaś, jakiś inżynier widocznie, z hetmanem Chodkiewiczem chodził oglądać obwarowania obozu.

W r. 1629 Anglja zgłosiła się z pośrednictwem pokoju, jednocześnie wytoczyła skargi na ciemnienie kupców angielskich w Gdańsku. Sejm w r. 1626 wywdzięczając się za wierność Gdańszczan podczas wojny z Gustawem Adolfem, kompanję angielską w Elblągu, która była solą w oku Gdańskowi, skasował i sukna angielskie przez sam port gdański przewozić pozwolił.

Skargi anglelskie ponawiają się w r. 1630 i 1633. Natenczas Władysław IV wysłał najpierw w poselstwie do Anglji Janusza Radziwiłła, a później Jana Zawadzkiego, starostę świeckiego. W instrukcji danej temuż (21/1 1633) czytamy: „Pośpieszy... poseł do króla Imci Wielkiej Brytanji, powolne chęci przyjaźni i uprzejmości, przypomniawszy te święte sojuszów związki, które nietylko między ojca-

mi dwóch królów, ale i poprzednikami ich tak bez żadnej przerwy trwały, oświadczy, iż J. K. M. związki te święcie zachować i bardziej jeszcze ścisnąć pragnie, dlaczego nie przestając na wysłaniu już wprzód księcia Radziwiła z oznajmieniem J. K. M. o wstąpieniu swem na tron, dziś powtórnie posła swego wysła z zapewnieniem J. K. M. osobistej swej dla króla W. Brytanji przyjaźni i uprzejmości.

„Przystąpi potem do spraw szwedzkich prosząc, by J. K. M. przyjął na siebie rokowania o powrócenie tej korony prawemu jej dziedzicowi, że J. K. M. interesowanym jest nie tylko przez powody sprawiedliwości, powinowactwa i przyjaźni, lecz przez wzgląd, iż to jest wspólna wszystkim Królom sprawa, iż przez powrócenie to przyniesie J. K. M. krajom swoim najistotniejsze korzyści, gdyż J. K. M. handel na morzu i portach u nas nie tak ściśnionym jak dziś lecz wolnym chce uczynić i gotowym jest, jakich J. K. M. życzyć w nim będzie ła twości wszystkie poczynić. Zapewni, iż J. K. M. już poczynił kroki w powróceniu pokoju państwu niemieckiemu, co tem chętniej przedsięwziął, iż się dowiedział z ust p. Gordona, posła J. K. M. na dworze swoim, że pragnie tego. Najjaśniejszy Pan użyje wszystkich środków, by się stać pomocnym siostrze J. K. M. zonie palatyna Renu“.

Dnia 22 czerwca, po przygodzie z okrętem korsarskim, pod wsią Lejt (Leith?) zarzucono kotwicę, i poseł wylądował. W karetach zawieziono posła i orszak jego do Edynburga

w Szkocji, gdzie się wkrótce odbyć miała koronacja Karola I na króla szkockiego. Ceremoniał przyjęcia był następujący: ośm poszóstnych karet dworskich z baronami i urzędnikami wjechało przed dom, gdzie mieszkał poseł polski. Potem razem udano się do siedziby królewskiej. W jednej z komnat posłowi ofiarowano biały chleb i wino, w pokoju przeznaczonym na audjencję król oczekiwał posła, siedząc na tronie pod baldachimem, w otoczeniu dworu. Gdy się poseł zbliżył, król powstał, dwa kroki naprzód postąpił i stojąc z odkrytą głową słuchał mowy poselskiej. Odebrał listy Władysława, przeczytał, pocałował i oddał kanclerzowi szkockiemu. Kanclerz dał odpowiedź od tronu. Nazajutrz rozpoczęto właściwą konferencję polityczną względem pośrednictwa Władysława IV między cesarzem a książętami Rzeszy. Zapytywano posła, czy z własnej inicjatywy król polski chce pośredniczyć i czy cesarz pragnie wdania się króla angielskiego. Kiedy Zawadzki wspominał o prawach Władysława do tronu szwedzkiego, sekretarz stanu angielski „wielkie wyliczał mi trudności“, a między innymi „nienawiść i wstręt Szwedów do katolicyzmu“. Poseł polski przypomniał przywłaszczenie buntownicze berła szwedzkiego przez księcia sudermańskiego. „Sprawą jest wszystkich monarchów“, oświadczył, „by przykład tak gorszący spychania z tronów prawych dziedziców cierpiany nie był. Co się tyczy różnicy wiary, ułatwienie tego na mocarstwa pośredniczące przez W. K. M. zdane będzie“. Anglik przy-

znał prawo Władysława do berła szwedzkiego, ale znowu położył nacisk na trudności polityczne, na ubiegłe panowanie popularnego Gustawa Adolfa tak, że „zbyt jest rzeczą wątpliwą, by wdanie się króla jego mogło na co się przydać, nadto że Szwecja w odzyskaniu palatynatu dla szwagra królewskiego wielkie uczyniła przysługi“. Na odchodnym Zawadzki oświadczył, że król Władysław nic więcej od króla W. Brytanji nie żąda, jak tylko by cała ta sprawa doprowadzenia do pokoju ze Szwecją, rozpoczęta przed czterema laty, do szczęśliwego końca za pośrednictwem J. K. M. przywiedziona została. Na ponownem posłuchaniu u Karola, kiedy poseł polski domagał się poparcia Władysława w sprawie korony szwedzkiej, król teoretycznie uznał jego prawa i wyraził się, „że radby widział berło to powrócone do prawych onego dziedziców“. Aby zainteresować Anglików więcej sprawą pokoju, poseł przedstawił, jakiego ucisku dopuszczają się Szwedzi np. wymuszając 50 tys. talarów od 2 okrętów. Król na to odparł, że w Sztokholmie nalegał na negocjacje pokojowe i wolność żeglugi na Bałtyku. Stronnicy szweccy przybyli z Belgji i Niemiec, prosząc go, by nie pośredniczył w pokoju, ale król zapewnił posła „głośno w obecności wszystkich o swojej przyjaźni, jaką żywił dla Władysława IV. Obiecywał podobno osobiście pomoc zbrojną Władysławowi dla odzyskania Szwecji (wedle relacji austriackiej). Wkońcu obdarował Zawadzkiego 2 tys. funtów i radził mu zwiedzić Anglię

i Szkocję. Krótki opis został opublikowany: „Cały naród, pisze poseł, na to zdaje się mieć natężony umysł, by jak najwięcej zebrać pieniędzy“. Ze swej strony poseł polski dał podarki sekretarzowi królewskiemu, by „sprawy nasze w pilnem miał baczeniu“.

W grudniu 1633 z obozu pod Smoleńskiem Władysław pisał do króla angielskiego, żeby rokowania polsko szwedzkie, o których nie ma wiadomości „w czulej miał pamięci“. Sprawa pośrednictwa Władysławowego między cesarzem a książętami niemieckimi upadła, gdyż ci „życzą wprzódy zdać się na rozsądek króla imci duńskiego“. Wkońcu zwycięzca smoleński miał taką prośbę do króla Karola: „Gdy dziś za Łaską Najwyższego niezliczone wojska (moskiewskie), Smoleńsk nasz oblegające, znieśliśmy ze szczętem i resztę ich opasali wkoło tak, iż w niewielu dniach poddać się będą musiały i nam do wnętrza carstwa moskiewskiego wolną drogę otworzą, upraszamy W. K. M., abyś poddanym krajów swoich zakazał wchodzić w służbę moskiewską, ani wojsk nieprzyjacielskich zapasami wojennymi wspierać, a to by jeśli czego czy to na lądzie, czy na morzu nieprzyjemnego doznają, sobie tylko samym przypisać mogli. Nie wątpimy, iż W. K. M. słusznym żądaniom naszym zadosyć uczynić zechcesz“.

Rzeczywiście w obozie moskiewskim była znaczna liczba żołnierzy angielskich pod dowództwem pułk. Lessla. W oddziale, który szedł na pomoc Moskałom, znajdował się Anglik, który wedle świadectwa schwytanego

Gdańszczanina Hennemana zrobił kilka rurek cynowych: dym z nich wychodzący brzydkim swędem ludzi zarażał i zabijał. Było to przygotowane na obleżonych w Smoleńsku Polaków. Pomysł Anglika stanowiłby, o ile relacja jest prawdziwa, prototyp nowoczesnej metody walki gazami.

Władysław IV umyślił ślubnym połączyć się związkiem z Elżbietą, najstarszą córką elektora palatynu Renu, siostrzenicą Karola angielskiego. Zamiary te powstały już dawniej, a król Karol życzliwie patrzył na konkury.

W marcu 1635 r. do Warszawy przybywa poseł angielski. Król sejmowi nie śmie przedstawić swoich zamiarów. Do małżeństwa z młodszą księżniczką zapalił się jeszcze w r. 1633, kiedy wysyłał Janusza Radziwiłła do Anglii z oznajmieniem o objęciu tronu, miał matrymonjalne projekty. Kto wie czy Daniel Naborski, który zdaje się był w orszaku poselskim, pośrednio nie zachęcił króla do snucia dalej zamiarów małżeństwa z palatynówną Elżbietą swoim wierszem „na oczy księżniczki“: oczy te były „w jednym mieszcząc słowie — pochodnie, gwiazdy, słońca, nieba i bogowie“. Kiedy jednak Władysław zwołał radę senatorów, wielu z nich oświadczyło się przeciw projektowanemu małżeństwu. Grały tu rolę pobudki religijne i polityczne. Mógł sobie Wolucki, wojewoda rawski, wierzyć, że Najśw. Boga Rodzica opuści króla, skoro się z heretyczką ożeni, ale w ustach innych senatorów świeckich i duchownych tkwiło życzenie i do-

maganie się związania nadal z domem rakuskim. Ciekawa, że Piasecki, biskup kamieniecki i historyk, jakkolwiek „dobry pasterz“, doradzał małżeństwa z Elżbietą, a także kasztelan *elbląski*, który wyliczał „dobro mogące następować z pomocy angielskiej“. Najpewniej, i sam król—oprócz nęcących go wdzięków palatynówny—pociągnięty był planem uzyskania poparcia Anglii przeciw Szwedom. W listopadzie i grudniu rada senatorska znów wypowiadała swoje zdanie o małżeństwie królewskim, biskupi ostro ten projekt ganili, król płakał, obiecywał, że nie dopuści ministrów protestanckich, nie pozwoli na nabożeństwa hereetyckie na dworze. Wkońcu pisał w instrukcji dla Zawadzkiego, żeby przez królową angielską wpłynąć się starał na księżniczkę względem zmiany religji. Wskutek jednak oporu księżniczki małżeństwo nie doszło do skutku.

Ale Karol I uraził się małżeństwem Władysława z Cecylją Renatą i Andrzeja Reya, kalwina, który przybył w r. 1637 z uniewinnieniem, długo przyjąć nie chciał, aż wkońcu przyjawszy z gniewem i urazą oświadczył się nie tylko o odrzuceniu palatynówny, ale i o związku Władysława z domem austriackim.

Zdaje się, że z poselstwa w r. 1635 pochodzi opis, w jaki sposób odbyła się uroczysta audjencja Zawadzkiego u Karola:

„Szło pięknie ubranych sług w czerwonych żupanach aksamitnych, jedni w atłasowych cielistych deljach, drudzy w szarłatnych, z piór strusich wachlarze z zaponami mieli,

drudzy pierścienie miasto zapon. Za nimi inszych osób po włosku ubranych szło piętnaście. Po tych szedł pan Porębski z panem Wilczkowskim z buławami pozłocistemi w ferezjach, jeden w rysiej, drugi w sobolej ferezji, w zaponie i w wozie Feniksa, pierścienie wiszące, żupany czerwone aksamitne. Potem syn Jegomości (posła) w złotogłowie, szabla srebrołowa, łańcuch miasto rapci długo we czworo zawieszony, wachlarz z żórawich piór, zaponą wielką z diamentów. Potem Jegomość sam w sobolej czamarze, zaponą z kanakiem z rubinów i diamentów, knaflę u kabata z diamenty, łańcuch na niem między dwoma kawalerami królewskimi. Po bokach z obu stron szło lokajów królewskich po dziesięciu ubranych pięknie, aksamitne sajany i zawoje czerwone, pasamany żółte, kabaty atlasowe żółte i pończochy żółte, spady i punaty posrebrzane. Za Jegomością szło sług inszych w półszkarłatnych deljach czerwonych, pętlice złote w kurciech zielonych atlasowych, każdy w baczmanach nowych, szable mieli oprawione magierskie i po 4 pióra żórawie u czapki. Za nimi szło hajduków ośm, mieli jarmułki czerwone, atlasem żółtym lamowane, po trzy pióra strusie: czerwone, białe i błękitne, dalej lazuruwa ze srebrnemi pukłami miasto haftek, żółte buty wszyscy mieli i pałasze oprawne. Wszystkich było numero 66 krom tych, którzy przybyli na baty; wsiadającemu Jegomości trębacze trąbili, którym się dwór królewski przypatrywał.

„Król J. z królową J. i fraucymer wszystek

wdzięcznie bardzo na porządek ten patrzali i na to, że takim porządkiem, ochędóstwem i dostatkiem weszli i takim—że począwszy od głowy aż do trzewika—nie było nic nierządno. I dali też dank wszyscy, że miał nad wszystko posły, którzy tam bywali jako poseł króla francuskiego, hiszpańskiego, cóż chociaż sami strojni, ale motłochu za nimi bosego i oszarpanego moc. Żadnemu posłowi tej uczciwości nie uczynił jako Jegomości, że jeszcze kwoli przyjechał mil 16 angielskich z królową.

„Gdy Jegomość pierwszą rewerencję uczynił, zaszedł król z majestatu aż na ostatni stopień, tam oblał Jegomości Pana Posła, czapkę zdjął przez wszystką mowę Jegomości, sam respons dając i z ostatniego stopnia stąpił i kilka kroków do Jegomości postąpił na legację Jegomości, potem sam długo nie kładąc czapki na głowę familiarissime rozmawiał; gdy się Jegomość uklonił, wspominając osobę J. K. M., zawsze się i król uklonił także nisko jako i Jegomość sam.

„Potem pierwiej czapkę Jegomość ręką podniósł, dopiero i sam za Jegomością równo ją włożył. Syna Jegomości królowa bardzo chwaliła i gdy ją witał pod gardło go glaskała żalując, że koszuli nie miał. We wszystkim nas chwala, jedno, że żalują, iż koszul nie mamy, a głowy golemy. . Rządóm też oprawnym bardzo się dziwują, że w Anglii takich nie widali, także też i koniom, jakoż cavalculator królewski powiedział, że żadnego takiego u króla niemasz“.

Najważniejszym zdarzeniem w stosunkach z Anglią było pośrednictwo jej w rozejmie w Sztumsdorfie (Sztumskiej Wsi), zawartym 12/9 1635 r. Nie był on korzystny dla Polski, która traciła na rzecz Szwedów Inflanty. Postępowanie posła angielskiego cechowała raczej niezyczliwość dla Polski (straszenie armją szwedzką, liczącą 18 tys. piechoty; 5 tys. jazdy). W ciągu następnych lat trzynastu stosunki z Anglią urywają się: Karol I zajęty jest walkami o władzę z parlamentem. Zdają sobie z tego sprawę senatorowie polscy, którzy w r. 1643, debatując nad pokojem wieczystym ze Szwecją i szukając pośredników, zatrzymali się na Wenecji. W końcu r. 1650 przybywa do Polski Jan Krafft, wysłaniec syna Karola I, z wiadomością o tragicznej śmierci króla i prośbą o pomoc, o którą zaklinał Jana Kazimierza posłów sejmowych i senatorów. „Na wspólność losów królewskich. na szczęście narodów, na bóstwa (?) opiekuńcze Polski, na niewinną krew Stuarta, pomóż biednym, ulituj się nad uciśnionymi, o Polsko, która niegdyś dała schronienie Szemetowi (Szach Achmetowi w końcu XV w. ?), sułtanowi tureckiemu (?), która nie odmówiłaś przytułku Karolowi duńskiemu (w XV w?) dopomóż dzisiaj najnieszczęśliwшему królowi. O nieszczęsna Szkocjo, co króla sprzedałaś! O krwią królów zbroczona Angljo, co dwie w jednym wieku namaszczone straciłaś głowy! Anglja i Szkocja wołają o pomstę i karę, a obie pokonasz, Najj. Królu, jeżeli nieszczęśliwemu Panu memu dopomożesz“.

Panowie polscy, jak świadczy historyk tych czasów, wielką okazali żalność z powodu okropnej śmierci króla Anglii i oburzenie przeciwko Anglikom. Wniesiono o posiłki królowi angielskiemu i wyznaczono jednomyślnie dziesięcinę w Koronie i przyległych prowincjach z dóbr zamieszkałych tam Anglików i Szkotów. Zebrane mają być sumy w terminie 8-0 tygodniowym i oddane do rąk posła angielskiego za kwitem, a ci, co wpłacili podatek, do innych na tym sejmie uchwalonych prócz ceł nie byli „powinni“. Na podstawie uchwały sejmowej wyszedł z początkiem 1651 r. uniwersał, który podaje motywy mającej być pobranej dziesięciny, a mianowicie świadczoną niegdyś 1621 r. pomoc Rzeczypospolitej przez króla angielskiego, następnie zaś wyjaśnia, co służy jako podstawa do obliczenia majątku. W rzeczywistości dani na ta nietylko była ściągana dosyć ostro, ale przyniosła wedle kronikarza kilkaset tysięcy złp., samych tylko kilku Szkotów z Krakowa wpłacić musiało po 600 talarów cesarskich.

Ale ten akt pociągnąć mógł ważne następstwa polityczne. Między Szwecją a Anglią istniał od r. 1655 przed rozpoczęciem wojny z Polską traktat handlowy z politycznym § 15, który zobowiązywał do pomocy w razie napaści na jedną ze stron. Było to dla Karola Gustawa za mało: obiecywał Anglikom fory w handlu i żegludze na Bałtyku, żądał natomiast 20 okrętów wojennych i wolności werbunku w Anglii. Na pobojowisku pod Czerskiem 1656 r. między pozostawionemi łupami przez Szwedów

znaleziono list Oliwera Kromwella, który po-  
bił był Karola II i od lat kilku, nosząc tytuł  
„protektora“ Anglii, sprawował władzę naj-  
wyższą. Polityka tego purytanina w dziedzi-  
nie gospodarczej w najwyższym stopniu  
protekcjonistyczna, w dziedzinie właściwej  
pozbawiona coprawda cech czysto doktryner-  
skich, dowodem dobre stosunki z monarchjami  
i przyjazne stanowisko wobec katolickiej Francji,  
ale zarazem jeśli o Północ chodzi przeniknięta  
była duchem wrogim wszystkiemu, co trąciło  
„papizmem“. Nic dziwnego, że Anglja — już  
zdawna przychylna Szwecji—teraz przez pismo  
Kromwella wyrażała jej sympatje. Republi-  
kanin angielski nazywał króla szwedzkiego  
„przyjacielem i sprzymierzeńcem“, winał  
mu urodzenia syna, i przypominał, że ongi  
Filipowi macedońskiemu jednocześnie gdy syn  
Aleksander się narodził, poddał się lud Miry-  
ków. „Wyrwaliście, W. Kr. M., Królestwo  
Polskie z pod władzy papieskiej, nie wątpimy  
przytem, że pokój z elektorem brandenburskim,  
niedawno zawarty, niemało się przyłożył do  
uspokojenia i szczęścia Kościoła. Niech da  
Bóg szczęśliwy koniec tak świetnemu przed-  
sięwzięciu“ (1656 7/2.) W liście tym odbija się  
myśl Kromwella, którą wyraził w końcu 1655 r.,  
proponując królowi szwedzkiemu wielki sojusz  
dla poparcia zaczepnego i obronnego religji  
ewangelickiej.

Karolowi Gustawowi zależało wszakże nie  
na klasycznych przykładach i nie na pobożnem  
wzdychaniu purytanina, ale na jego sakiwce.

Służyli w wojsku jego dzielni dowódcy, pochodzenia szkockiego jak Douglas, jak Hamilton sienkiewiczowski, oddziały szkockie szły zdobywać arcytrudnego do wzięcia Gdańska, wojna się jednak przeciągała, potrzeba było pieniędzy, król szwedzki kusił tedy protektora Puckiem i Hauptem (Głową) gdańskim, kusił go odstąpieniem pretensyj swoich do Delwenhursta, obiecywał leże dla wojska angielskiego we Fryzji i Westfalji. O sobie, oczywiście, nie zapominał, bo nie ukrywał ochoty na Skanję i inne posiadłości duńskie, Anglikom dałby północną Jutlandję. Przyrzekał wreszcie całe Prusy albo układem z Polską albo innym sposobem ewangelickiemu panu np. elektorowi odstąpić, aby się Prusy w ręce papistów znowu nie dostały, coby się „ani z polityką, ani z sumieniem nie zgadzało“. Poseł Friesendorff wysłany z powyższemi projektami (data 3/8 1657 r.) podniecać miał protektora przeciw domowi austriackiemu. Kromwell mimo nienawiści do cesarza, zwlekał, łudził posła, objawiał apetyt zaborczy w innym kierunku np. na Bremę i Staden nad Elbą, ale widocznie nie rad był rozbiciu Danji i do układu nie doszło. W kwietniu 1658 r. przyszła wiadomość z Hagi, że protektor postanowił wyprawić posła do pogodzenia Szwecji z Polską, z warunkiem atoli, aby się Polska odsunęła od Austrii, Austrija zaś odrębnie rokowała o pokój. W sierpniu 1658 r. wedle doniesienia Lisoli, posła cesarskiego, jest wiadomo, że Jan Kazimierz odrzucił pośrednictwo Kromwella za radą

Austrjaków. Pogłoski wszakże o pomocy angielskiej na rzecz Karola Gustawa i wiadoma przychylność Kromwella dla niego skłania dwór polski do wysłania poselstwa do Holandji i Anglji. Poselstwo sprawuje Hieronim Pinocci. Miał oświadczyć przyjaźń króla polskiego i Rzeczypospolitej, usprawiedliwić ją z nadesłania Karolowi II zasiłków pieniężnych, przyrzec, że Polska nic podobnego nadal przeciwko potężnemu domowi Kromwella i państwu nie dopuści, zapytać, czy protektor nie wyśle posła na zjazd w Toruniu, gdzie wśród rozmaitych spraw, związanych z pokojem polszwedzkim, weszłaby na porządek obrad sprawa żeglugi na Bałtyku. Nowy protektor Ryszard Kromwell, syn Oliwera, podziękował królowi polskiemu, ale odpowiedź odłożył na później. Właściwie Anglji zależało tylko na doprowadzeniu do pokoju między Szwecją a Danją, co też oświadczył Kromwell w końcu 1658 r. posłowi holenderskiemu. Wzywał przytem Holandję, aby odwiodła elektora od sojuszu z Austrią i innymi papistami, a więc z Rzeczpospolitą. Pokój ogólny na Północy dojrzywał jednak głównie dzięki wmieszanemu się Francji. Inne wypadki okolicznościowo przyspieszały tempo układów. W lutym 1659 r. Francja, zwycięska nad Hiszpanją, acz nie zawarła z nią jeszcze pokoju, układa się z protektorem o pacyfikację państw północnych. W maju do traktatu francusko angielskiego przyłącza się Holandja. Upadek w tym czasie Kromwella obezwładnia Anglję w akcji zbroj-

nej, a dyplomatyczną osłabia. Parlament nadsyła Polsce list z życzeniami pokojowemi, a później Jan Kazimierz (w sierpniu 1660 r.) oświadczy, że bierze na gwarantów już zawartego pokoju w Oliwie króla francuskiego, hiszpańskiego, angielskiego i Niderlandy. Wiemy o gwarancji danej pokojowi oliwskiemu przez Karola II ang. w umowie z elektorem brandenburskim (27/I 1663). Wyczuwa się zbliżenie Anglii do Brandenburga w handlowych stosunkach, a mianowicie w sprawie stemplowania sukna w pewnej miejscowości pruskiej (nieoznaczonej) nie zaś w Gdańsku (20/7 1661 r.), choć prawie równocześnie (10/8 1661) stypuluje się wolność handlu kupców gdańskich w Anglii.

Za Michała Korybuta Anglija zachowuje się względnie życzliwie wobec króla Piasta; z tych czasów (r. 1670) pochodzi projekt angielski przymierza anglo-polsko-szwedzkiego przeciw Moskwie.

Od burzliwych lat przed abdykacją Jana Kazimierza datują się próby wystawienia kandydatur angielskich na tron polski.

W 1667 r. Sobieski w liście do żony, przebywającej we Francji, proponuje „ze siebie“ na króla Jakóba Stuarta, jeżeliby chciał być katolikiem. Nieco poważniej i szerzej traktowana będzie kandydatura tegoż Jakóba eks-króla w r. 1696. Mówią o niej na sejmikach, popierają ją panowie polscy i litewscy jak Sapiehowie w imię przywrócenia pokoju w Europie. Jakób, wygnany z Anglii, panowałby do śmierci w Polsce, a że jest lat sędziwych, więc niema oba-

wy o dłuższe jego królowanie, w Anglii pozostałoby tak jak było, Francja zaś wyrzekłaby się popierania Jakóba w odebraniu tronu angielskiego. Projekt ten nie zyskał aprobaty Ludwika XIV, zresztą sam Jakób, który łudził się odzyskaniem tronu w Anglii, nie godził się na wystawianie swojej kandydatury w Polsce. Przeciwną jej była Marja Kazimiera, żyłmał się na nią król-wicz Jakób Sobieski, gdyż tu i owdzie głośniej było o Jakóbie Stuarcie niż o nim; psuło mu to szyki.

Kto wie, czy przez puszczenie w obieg imienia Jakóba (angielskiego) nie chciano właśnie i tylko przeszkodzić król-wiczowi Jakóbowi. Jeszcze ożyje kandydatura Stuartów za Sasów np. w r. 1733, a próby uzyskania indygenatu dla dzieci Jakóba (III) i Sobieskiej (1728) miały zapewne cel dalszy — zdobycie tronu.

Tymczasem zawróćmy do czasów Sobieskiego. Otóż w roku 1685 Anglicy otrzymują od króla zezwolenie na budowę fortu nad rz. Świętą, koło Połagi, na Żmudzi. Miał to być port, rywalizujący z Rygą. Sejm w r. 1690 pozwolenie na budowę udzielił i zwolnił kupców tam przybywających w ciągu lat 40 od ceł i myt. Port nosił miano Jan Marienburg na cześć pary król-wskiej. Szwedzi go później zburzyli.

Sława Sobieskiego rozchodzi się po dalekich krańcach Europy. Poeta Andrzej Tyler w wierszowanej biografji opiewać będzie bohater-ski żywot zwycięzcy z pod Wiednia. Le-

karz jego Bernard O' Connor, z pochodzenia Irlandczyk, pisze dzieje jego zwycięstw i specjalną książkę informacyjną o Polsce i Polakach. Jakkolwiek bawił w Polsce rok tylko i wyjechał, przewidując nieunikniony bliski koniec króla, oparł się na dobrych informacjach i widział trafnie, a sądy jego, acz nie są zupełnie pochlebne, odznaczają się umiarkowaniem. „Niemasz, pisał, w Europie narodu, któryby mocą ciała, wesołością umysłu, długością życia z Polakami się równał. (Pochodzi to) z następujących przyczyn:

1) Od pokarmu ich. Ten zwykł się składać z mięsiwa i ptactwa; wiele jedzą wołowiny i cieleciny, pogardzają skopowiną i dają ją tylko służącym. Zimnych potraw nie zużywają wcale. Zrana mężczyźni i kobiety jedzą grzane piwo z jajami, imbierem i cukrem. Lubią marynowane prosięta. Na obiad zawsze być musi groch rozcierany z wieprzowiną. Ryby nierównie lepiej przygotowują niż w jakimkolwiek bądź kraju — tych *sal volatile et fixum* daje im wesołość i siły;

2) od napojów mocnych z wina węgierskiego się składających, co daje im wesołość i siły;

3) bardziej nad to wszystko od hartownego życia sposobu. W pogardzie są u nich zniewieściałe obyczaje; lepianka i pałac zarówno dobre są dla nich. W najcieńsze mrozy gotowi spać bez pościeli. Zdarza się, że matki dwumiesięczne dzieci swoje po zimnie bez koszuli nawet noszą;

4) myśliwstwo i łowy na grubego zwierzca nie mało ich hartuje. Zwykli dni całe spędzać, uganiając się za żubrami, niedźwiedziami, dzikami..

5) od ustawicznego ruchu i ćwiczeń ciała: kochają się bowiem Polacy w strzelaniu z łuku, bieganiu, skakaniu. Nie przeszkadza to jednak, by jak Francuzi lubili towarzyskie rozmowy;

6) twarde łoża i wstrzemięźliwość w czasie postów. Studzy nie znają, co łożko, a panowie wąskich tylko używają sienników;

7) żyją bez bojaźni i niespokojności.

Warto zapamiętać słowa jego pisane dla Anglików: „Polacy są szczerzy i uczciwi: łatwiej dadzą się oszukać niż oszukają sami“. Sam Sobieski w instrukcji nauki dla synów przepisuje m. inn. studjum historii Anglii wedle dzieła łacińskiego Camdena. Za Augusta II w r. 1699 dochodzi do skutku pośrednictwo anglo-holenderskie w sprawie pokoju z Polską Turcją, ale nie wyłącznie, bo równocześnie prawie Turcji z cesarzem niemieckim, carem moskiewskim (raczej rozejm) i republiką wenecką. Jest to znany pokój karłowicki. Ze strony angielskiej pośredniczył lord William Paget, z holenderskiej Jakób Cojler. Pośrednictwo angielskie w sprawie pokoju cesarza niemieckiego z Turcją datuje od r. 1691. Królowi Wilhelmowi ang. chodzi o zabezpieczenie sukcesji hiszpańskiej (po Karolu II, który żył wprawdzie, lecz nie rokował dłuższego żywota) wobec zakusów francuskich. Dom austriacki, zajęty

wojną z Turcją, oczywiście byłby mało lub wcale niepomocny we wspólnej akcji. Francja przez zabiegi w Carogrodzie przeszkadzała pokojowi. Po klęskach swoich, z których najdotkliwszą była pod Zentą (1697 r.) Porta okazała większą skłonność do pokoju, pokój Niemiec z Ludwikiem XIV w Ryświku (1697 r.) dał okazję Anglikom do ponownego i energicznego działania na rzecz pokoju. Polacy zaznaczają życzliwość posła Pageta dla sprawy odzyskania Kamieńca, którego mimo warunków traktatu Porta ociągała się wydać w należytym stanie.

Podczas wojny północnej Anglja i Holandja przedsiębrały pewne kroki pokojowe między Karolem XII a Augustem II (w r. 1702-3), atoli bezskutecznie. Bliższa Anglja była Karolowi, z którym zawarła przymierze (15/8 1703 r.), gwarantowała pokój altransztadzki, rugujący Augusta z tronu polskiego, uznała Leszczyńskiego królem (8/4 1709 r.).

Animozja i obawa wzrastającej potęgi rosyjskiej nasunęła posłowi ang. Scottowi w Polsce już w r. 1712 smutne refleksje o przyszłości Rzptej. „Mówią, pisze Scott, że car uspokoiwszy się z Turcją, knuje wielki aljans z cesarzem przeciw Francji — a po zgnieceniu Francji car wynagrodzi to sobie w Szwecji i Polsce, której rozbiór układany pomiędzy Moskwą, cesarzem, Saksonją i Prusami. Dzięki to projekty. Jeśli jednak Karol XII upadnie, przyjdą do skutku“. Karol w kilka lat później snuje projekt wyprawy szwedzko-rosyjskiej na Anglję.

A po jego śmierci polityka szwedzka oparta na nadziei pomocy z Anglii odrzuca pokój z Rosją. Następuje zbliżenie Austrii, Saksonji do Anglii. Owocem tego zbliżenia jest traktat t.zw. wiedeński, zawarty w 1719 r. (5/1), w zasadzie obronny, wymierzony przeciw Moskwie i Prusom. W piętnastu artykułach, z jakich się składał, poręczał m. in. całość terytorjum Rzptej Polskiej w Koronie i na Litwie ze wszystkimi „przynależnościami i dependencjami“, a więc Kuronję od Moskwy, zaś Gdańsk i Elbląg od Prus. Warował obronę króla polskiego od wszelkich zatrudnień bądź z jawnego gwałtu, bądź z potajemnych knowań, bądź skutkiem fakcyj, wspomaganych przez zagraniczne tajne podnie-ty i podpory. Atoli zastrzegał nietykalność ustaw i przywilejów Rzptej przez króla Augusta II. Napaść na Gdańsk lub Elbląg, a nawet odmowa ewakuacji Rzptej od wojsk rosyjskich uznane były jako casus foederis i na ten wypadek ze strony angielskiej zapewniał dywersję floty na Bałtyku.

Cały traktat zawieszono aż do formalnego potwierdzenia przez stany Rzptej, co do skutku nie doszło.

Temu traktatowi odpowiadał, a raczej go wywoływał aljans Francji, Prus i Rosji z 1717 r. Rosja zaś jeszcze później zaciętniła sojusz z Prusami 17/3 1720 r., w którym mieści się artykuł przeciwko dziedziczności tronu w Polsce natomiast za zachowaniem anarchji. W końcu tegoż roku nastąpiło takie oziębienie stosunków anglo-rosyjskich, że poseł Bestużew

Riumin otrzymał rozkaz, aby w ciągu dni dzie-  
sięciu opuścił Anglię. Zwłaszcza na cesarza  
niemieckiego Karola VI Anglja usiłuje wyw-  
rzyć nacisk, aby przedsięwziął kroki wojenne  
przeciw Rosji. Wystąpiłyby też prócz Szwecji  
Danja i Polska. W tym celu złożył poseł an-  
gielski Cardogan memorjał, aby z dużą armją  
uderzyć na cara, zagnać go w błota i lasy. Groź-  
ba najazdu cara na Polskę jest groźbą dla  
ziem dziedzicznych cesarza od strony Moskwy.  
Do wojny wszakże nie doszło. Natomiast do-  
szło do zatargu dyplomatycznego Polski z An-  
glją z powodu głośniejszej w całej Europie sprawy  
toruńskiej, która wszczęta burdą protestantów  
i zaków jezuitów zakończyła się ścięciem 11  
mieszczan toruńskich. Anglja jako gwarantka  
pokoju oliwskiego, jako mocarstwo protestan-  
ckie dość bacznie zwracała uwagę na położe-  
nie dysydentów w Polsce. Na skutek za-  
wezwania protestantów, przyczem wtrącił się  
i elektor brandenburski, Anglja posłała posła  
Fincha na sejm Rzeszy w Ratysbonie (1725 r.),  
gdzie August II „ekskuzował się”, że on nic  
temu nie winien, jeno Rzpta i wyjaśniał, że  
nie może łaski świadczyć, chyba w tym wy-  
padku kiedy instygator sam cofnie się od  
prawa sądenia i prosi za przewinionym.  
A kiedy Anglja powoływała się na traktaty  
westfalski i oliwski, odpowiedziano jej, że Rzpta  
nie należy do Rzeszy, a więc i do „obserwancji”  
traktatów westfalskich, co się zaś tyczy  
paktów oliwskich te lubo po naruszeniu ich  
ostatnią wojną szwedzką... siły obowiązującej

nie mają, nic jednak przeciwnego się nie stało, skoro tylko jedno miasto za wstrętne przewinienie" skarano z zachowaniem reszty dysydentów, lojalnie postępujących, nie-  
tkniętych.

W końcu dano do zrozumienia, że jak Anglja w sprawach religijnych tak i Polska od nikogo nie zależy. Do tego, jak pisze kronikarz, „deklarowano, że się Polska postara mocno, aby się zwolniła z tej niesłusznej sub-  
jekcji i obrzydzi domowym odszczepieństwem kościoła bożego na zawsze rekursy“ do obcych. Chciał poseł Finch wystąpić na sejmie polskim, ale go nie dopuszczono i wezwano rząd, aby go odwołał z Polski. A gdy umarł car Piotr, sprawa wobec tylko czechych pogroźek wojennych Anglji upadła. Natomiast ciekawą jest rzeczą, że August z tej smutnej sprawy dla siebie wyciągnąć próbował kasztany, a mianowicie przez przedstawienie słabości władzy królewskiej w Polsce uzyskać od zagranicy poparcie dla wzmocnienia królewskości.

W literaturze angielskiej echo sprawy to-  
ruńskiej odbiło się w paru broszurach. W dy-  
plomacji dosyć słabo w układzie hanower-  
skim, zawartym między Anglja, Prusami  
a Francją 3/9 1725. Art. 14 (séparé) dotyczył  
pokoju religijnego w Polsce, w którego utrzy-  
maniu gwaranci pokoju oliwskiego byli zainte-  
resowani. Sam już udział Francji w tym  
traktacie osłabiał znaczenie stypulacji o po-  
koju religijnym. W każdym razie rząd fran-  
cuski zaręczał, że sprawę traktować będzie

tylko pokojowo, a interwencję uważał za formalność.

Pod r. 1728 kronikarz pisze, że Anglja przeciwna była promocji Augusta III na tron, a to z obawy naruszenia równowagi potencji i wskutek zamiaru Augusta II obdarowania Brandenbura Prusami Królewskimi. Baczenie na to patrzeli Holendrzy i Anglicy „bojąc się o komercja swoje“. Wszakże traktat wiedeński był jeszcze w mocy, Anglji zaś zależeć mogło na tem, aby tronu polskiego nie objął Sobieski Jakób, syn Jana, lub zięć jego Jakób (III) Stuart, pretendent do tronu szkockiego, który w roku 1719 ożenił się z Marją Klementyną Sobieską. Jakób Stuart starał się o indygenat polski dla synów Henryka i Karola Edwarda, papież popierał tę sprawę przed Augustem II, który nie ukrywał trudności w uzyskaniu uchwały. Karol Edward zastąpił w dziejach Szkocji z walk o odzyskanie kraju i korony. Po przegranej tułał się w Europie i podobno czas jakiś przebywał w Polsce. Grała w nim krew pradziada Sobieskiego.

W r. 1733 podczas bezkrólewia stronnictwo Czartoryskich starało się zainteresować Anglję i inne państwa zaprzyjaźnione z Polską zasadą wolności elekcji. Ale poseł angielski Woodward otrzymał instrukcję od rządu, aby wspólnie działał z posłem austriackim i moskiewskim. Gabinet londyński już się porozumiał z dworami cesarskimi w sprawie obioru króla w Polsce. Wyborowi Leszczyńskiego należałoby przeszkadzać, gdyż zachodziła obawa zapano-

wania wpływów francuskich w Polsce. Posel jednakże nie miał składać deklaracji przeciw kandydaturom, akcję zaś przeciwko Leszczyńskiemu prowadziłyby skrycie, aby się nie narazić na wypadek ponownego wyboru eks-króla Stanisława. Kiedy później sejm konwokacyjny ogłosił wyłączenie od tronu cudzoziemca, a dwory ościenne porozumiały się na punkcie popierania Sasa, Woodward otrzymał polecenie przystąpienia do tegoż, lecz z ostrożnością. Nakazano mu także obronę praw dysydentów, właśnie wyłączonych od uczestniczenia w sejmach. Smutny obraz elekcji przedstawiony przez Woodwarda w relacji rządowi („jeżeli to ma być wolnością, niech Bóg nas broni od takiej wolności“) tem bardziej utrwalać mógł Anglię w polityce biernego zachowywania się względem Polski, a przynajmniej nietraktowania jej i z nią samodzielnie.

Podczas wojny śląskiej Anglja ze względu na Hanower, którego elektor (Jerzy II) był królem ang., ofiarowała swoje pośrednictwo: Śląsk został przy Fryderyku. Na początku 1741 r. (?) Poniatowski, ojciec przyszłego króla, donosi Brühlowi o zamiarze przyznania Prus Królewskich Fryderykowi II za Śląsk i zerwania z Francją. Projektodawcami są Anglicy — Stair i Carteret. Ofiarują oni w kwietniu 1742 r. królowi pruskiemu aljans W. Brytanji. Projekt powyższy Fryderyk uznał za przedwczesny: w garści trzymał Śląsk, a Prusy były niepewne. W r. 1744 Anglja zabiega o udział Polski w drugiej wojnie śląskiej. Już niema mowy

o zjednaniu Fryderyka, ale przeciwnie Jerzy II zapewnia, że gdyby Fryderyk zajmował woj. krakowskie lub Prusy Królewskie, Anglja wystąpiłaby na szranki bojowe. Jego minister Carteret ofiarowuje Brühlowi 120 tys. funtów st. za 12-0 tysięczny korpus do walki z Prusami i przyrzeka, że W. Brytania oraz dwór wiedeński tajnym artykułem pomogą do przekształcenia Polski na państwo potężne, ale zgodnie z jej ustrojem. August III zobowiązuje się dostarczyć 20 tys. jazdy, już rozpoczęto werbunek. Jednak wszystko zależy od sejmu. On musi uchwalić aukcję wojska. Anglja wpływa na dwór petersburski, by uchwale się nie sprzeciwiał. Zdaje się, że uchwała jest na najlepszej drodze, wprawdzie Prusacy działają wśród posłów, kusząc ich dukatami. Jeden z nich wysypuje złoto pruskie na posiedzeniu sejmowem, ale zamiast wywołać jednomyślne oburzenie i jednomyślną uchwałę za aukcją wojska wywołuje wrzawę i szereg scen tak burzliwych, że „stany“ nie schodzą się i nie postanawiają aukcji, a więc i czynnego udziału w wojnie. Anarchja już zbyt głęboko wtargnęła w umysły, aby móc pierzchnąć w chwilach narodowego niebezpieczeństwa. Zresztą naród wzdragał się przed ponoszeniem ofiar na materialne utrzymanie wojska, tak, że dojście do skutku aukcji i bez dukatów pruskich było utrudnione.

Dochodzi tylko do skutku t. zw. traktat warszawski (8/1 1745 r.), aljans poczwórny między W. Brytanią, Holandją, Marją Teresą

i Augustem III przeciw Prusom. Polska oficjalnie nie bierze w nim udziału, August za coroczne subsydja 100 tys. ft. szt. zobowiązuje się dać 50 tys. armję. Król angielski i królowa węgierska przyrzekają pomoc królowi polskiemu w jego zamiarach ku wzmocnieniu Polski, ale bez zamachu na prawa jej i konstytucję (§ 3 tajny dod). W akcie odrębnym, złożonym Rosji przez posła angielskiego: Prusy Książęce należeć mają do cesarzowej rosyjskiej, chyba, że Jej Cesarska Mość uważałaby za stosowne zamienić je na jakieś okręgi polskie, głównie ukraińskie. Tymczasem Fryderyk II pobił Austriaków i zabrał Augustowi III Drezno. Pokój zawarty w grudniu 1745 r. przeciał kombinację angielską. Wynurza się ona w r. 1761, kiedy Rosjanie zajęli całe Prusy Książęce. Jest jednak mowa ze strony rosyjskiej o zwrocie Fryderykowi Prus za odszkodowanie Rosji na południowych kresach Rzptej. Jerzy III rzekomo aprobował plan taki. Jak poprzedni i ten projekt rozchwiał się.

W wojnie siedmioletniej misja posła angielskiego w Warszawie polegała na zwalczaniu wpływów austriackich i francuskich. Instrukcje dla posła brzmiały, że badać ma inklinacje Polaków do Prus, Rosji i Austrii, starać się im wykazać niebezpieczeństwo, na jakie narażone są wolności europejskie, a w szczególności Rzeszy przez sojusz dworu rakuskiego z burbońskim. O wciąganiu Rzptej w wir walk nie było, zdaje się, starań, chodziło raczej o powstrzymanie jej od łączenia się z wro-

gami Fryderyka. Zresztą samodzielne i nacechowane życzliwością postępowanie posłów Williamsa, a później Stormonta rząd angielski powściągał, nie wierząc w rychłe odrodzenie Rzptej, nie mieszał się też gorliwie do intryg jak dawniej rząd francuski, ani wpływów nie utrwał pieniędzy. Czartoryscy pod koniec panowania Augusta III mieli nadzieję na pomoc materialną Anglii i na poparcie u Rosji w swoich planach następstwa tronu. Adam Czartoryski, wojewodzie ruski, jeździł na naukę do Londynu i przyjmowany był tam z wszelkiemi honorami: widziano w nim kandydata do tronu. Spodziewano się, że wyjdzie na „*a perfect Englishman*“ i że stanie się wielce pomocny Anglii, jeżeli kiedy Rzpta zajmie miejsce, jakie zająć powinna. Ale pomocy Czartoryskim odmówiono. Poniatowski, który znał Anglię i był ulubieńcem posła Williamsa w Polsce, a w Petersburgu jego sekretarzem, skarżył się na tę obojętność Anglików w liście do przyjaciela swego, Yorka: „Ogólną wadą waszej polityki jest to, że mało troszczyście się o sprawy wewnętrzne kraju i o sprawy, które was nie dotyczą bezpośrednio“. To pisze przed swoim obiorem. W pierwszych latach panowania patrzeć musi z bólem, jak Anglja w jednym rządzie stawiała z Rosją w rozdętej sprawie dysydentów, niby w imię wolności religijnej. Poseł ang. Wroughton powoływał się na traktat oliwski i żądał przywrócenia dysydentom praw i przywilejów, jakich używali przed wielką wojną szwedzką XVII w. (4/11 1766 r.). Prawda, że się Anglja wycofała póź-

niej z komisji, badającej położenie inowierców i reformy, zapewne wskutek raportów, że obro-  
na rzekoma była wstępem do gwałtów niesły-  
chanych jak wywiezienie Sołtyka i Rzewuskie-  
go. Chwilowo nawet Anglicy zainteresowali  
się losami Polski. Podali (5/3 1770) projekt  
pacyfikacji, zniesienia gwarancji rosyjskiej nad  
Rzptą, usunięcia dysydentów od udziału w pra-  
wodawstwie i lepszej karności oddziałów ro-  
syjskich, kwaterujących w Polsce. Było to  
podczas zawieruchy domowej. Projekt angiel-  
ski zapewne stał w związku z sytuacją we-  
wnętrzną u nas, a może z poselstwem do  
Anglii Burzyńskiego od St. Augusta w celu  
powstrzymania Turcji, deklarującej wojnę z po-  
wodu konfederacji barskiej. Już po podpisaniu  
aktów pierwszego rozbioru przez mocarstwa  
ościenne, ale jeszcze przed wyrażeniem zgody  
na podziały i podpisaniem ze strony Polski Sta-  
nisław August zwrócił się do Jerzego III (27/10  
1772 r.) z przedstawieniem nieszczęść, jakie  
spadły na Rzptę i z prośbą o pomoc. „Z po-  
między wszystkich władców do Was zwłaszcza,  
jako do króla wielce potężnego mogę się i mam  
najsłuszniejszy tytuł zwrócić z błaganem  
o pomoc w swoim i senatu imieniu. W. Kr.  
M. rządzi tym narodem mądrym, który zawsze  
z Polską, jego współzawodniczką wolności  
i szlachetności postępowania, utrzymywał sto-  
sunki najżyczliwsze i najstalsze. Tylko z całością  
naszych ziem i praw da się utrzymać handel  
Anglii z Polską i to Anglicy rozumieją dosko-  
nale. Zechciej i racz królu wielce potężny jako

gwarant i strażnik traktatu oliwskiego okazać się protektorem życzliwym naszej sprawy i przedstawić dworom wiedeńskiemu, petersburskiemu i berlińskiemu konieczność pójścia drogą słuszności, a porzucenia wrogich projektów względem Polski“. Rozbiór Polski przeraził posła angielskiego Murraya w Stambule, który w tem widział największą katastrofę od czasu upadku Konstantynopola i radził jeszcze przed dokonaniem rozbioru przewlekać rokowania turecko-rosyjskie o pokój. Dostał jednak za to naganę od ministra Suffolka, którego podział Polski nie wyprowadził ze spokoju i obojętności. Ministrowie angielscy z zacięciem czytali obłudny wywód praw rozbiorników do ziem polskich. 30 września 1772 r. Suffolkowi wręczono piśmienne zawiadomienie o rozbiorniku. Po przeczytaniu odezwał się: „Król przypuszczać chce, że trzy dwory są przekonane o słuszności swoich rozstrzeżeń, chociaż nie jest poinformowany o motywach ich postępowania“. A do posła w Warszawie pisał prócz słów współczucia dla króla, że Polacy przez brak jednomyślności i złą politykę sami zgrywali sobie los haniebnym.

Anglja postanowiła nie uznać rozbiorników, ale też i nie protestowała przeciw nim. Tylko młody Edmund Burke w „Annual Register“ napiętnował postępowanie rozbiorników, a poseł polski, Bukaty, przez ogłoszenie memorjału o bezprawności obcych i przez wskazanie strat angielskich ekonomicznych poruszył cokolwiek opinię. Król Jerzy był tak kamienny, jak jego

ministrowie. Nie upłynął miesiąc od daty napisania błagalnego listu Poniatowskiego, a już szła odpowiedź. „Już od bardzo dawna widziałem z bólem największym ciosy, jakie spadały na W. Kr. M. i które nadszarpaneły Polskę. Obawiam się, iż to nieszczęście doszło do takiego stopnia, iż odwrócić je może tylko ręka Wszchemocnego; innej skutecznej interwencji nie widzę, chętnie użyłbym swojej, gdybym widział moment, żeby mogła być z korzyścią. Sprawiedliwość powinna być przewodnikiem niezmiennym monarchów. Chciałbym przypuszczać, że ona ich nie opuszcza nigdy. Ale jeżeli niestety czasem interes doczesny przeważy, należy mieć nadzieję, że ona mimo to w okolicznościach bardziej sprzyjających zajmie znów swoje miejsce“.

Jedną tylko sprawą poruszyła rząd angielski — to sprawa Gdańska. Jakkolwiek samo miasto zostało przy Rzeczypospolitej, to jednak Fryderyk tak je odgradził od lądu i od morza, że skazał je na utratę zyskowego handlu z Anglią i Holandją i na przerwanie wolnej komunikacji wiślanej z Polską. Handel z Anglią opierał się ostatnio na traktacie 1706 r. (22/10), zapewniał on znaczne korzyści kupcom angielskim, którzy w chwili rozbioru mieli około 9 domów handlowych. Liczbę okrętów przybywających do Gdańska z Anglii podawano na 220, wartość importu na 350 tys. Ł., eksportu na 250 t. Ł. Robinson, rezydent angielski w Gdańsku, pisał podówczas: „Niema w Europie tak wielkiej liczby Angli-

ków z pochodzenia ich... których przemysł Bóg błogosławi tak hojnie i obficie, jak tu w Gdańsku". Na skutek krzyku podniesionego przez kupców z City i memorjału Bukatego o gwałtach pruskich rząd angielski musiał zająć się tą sprawą, ale czynił to bardzo tajemniczo i pośrednio. Były wprawdzie pogłoski o porozumieniu francusko-angielskiem, krążyły one nawet w Warszawie, ale do porozumienia dojść nie mogło, a rząd w. brytański starannie unikał zatargu z Prusami. Starał się on zainteresować sprawą gdańską Rosję ze względu na uroczyste gwarancje, dane przez nią wolnemu miastu w r. 1767 i poprzednio. Potem radził Gdańszczanom bezpośrednio rokować z królem pruskim z warunkiem chwilowego zawieszenia poboru ceł, ale sam otwarcie nie wystąpił, rzekomo dlatego że byłoby to uznaniem rozbiorów. Kiedy zaś Rosja wmixała się w tę sprawę, a Fryderyk II ogłosił edykt o wolności przewozu towarów angielskich Wisłą i z opłatami pobieranymi jak dawniej przez urzędy polskie, to Anglicy jakkolwiek niezadowoleni z edyktu pruskiego (11/5 1774 r.), zresztą niewypelnianego uczciwie, dali pokój dalszej interwencji i sprawa Gdańska ucichła.

Odżyła znowu w dobie sejmu czteroletniego. Polska zyskała swobodę ruchów dyplomatycznych: wysłano posłów na dwory zagraniczne, m. inn. Bukatego do Londynu. Anglja już w sierpniu 1788 r. zawarła sojusz z Prusami, zapewniając im na wypadek zaczepienia 20-o tysięczny posiłek w ludziach,

dywersję na morzu, wciągnięcie innych państw, mających pokrewne interesy, a w szczególności północnych — Turcji, Szwecji i Polski. Pitt dosyć wczesnie zwrócił uwagę na ekonomiczne znaczenie przyszłego traktatu z Polską. Poseł angielski w Warszawie dokładnie zbierał statystykę przywozu i wywozu Rzeczypospolitej. Polityczną doniosłość sojuszu wzmocniłaby osoba Anglika na tronie polskim — wysuwano jako kandydata ks. Yorka, drugiego syna królewskiego. W końcu marca 1790 r. Polska zawarła przymierze z Prusami. Z rozszerzeniem go na Anglię połączony miał być traktat handlowy. Ale o trwałości sojuszu, zwróconego — przynajmniej w myśli polityków polskich — przeciw Moskwie, trudno było coś mówić, dopóki nie zostałyby zaspokojone apetyty pruskie na Gdańsk i Toruń. Anglija doradzała Polakom zrzec się tych dwu miast wzamian za gwarancję reszty ziem i za ogólne korzyści polityczne i handlowe. W tym sensie depešował (5/6) ks. Leeds, minister angielski, w tym duchu mówił poseł Hailes do Stanisława Augusta (10/8), gdy 6 września przeszła uchwała sejmowa o niepodzielności krajów Rzeczypospolitej. Ale przez to jeszcze nie zamknięto drogi do rokowań z Anglią i Prusami. Deputacja do spraw zagranicznych uzyskała pełnomocnictwo do negocjacji z Hailesem względem traktatu celnego z Prusami i cesji Gdańska. W grudniu 1790 r. Pitt odbywa z posłem Ogińskim z Holandji dwie długie konferencje, do których starannie się przygotował. Prze-

mawiał na rzecz oddania Gdańska i Torunia Prusom. Przyznał wprawdzie, że kupcy londyńscy stanowczo oświadczyli się przeciwko tej cesji, ale od siebie powiedział: „Cóż wam, Polakom, zależy na tem, aby posiadać Gdańsk i Toruń? a jakież dalej korzyści zyskujecie z posiadania tych dwu punktów składu dla waszej produkcji, w stanie słabości i niemocy, w jakiej znajdowaliście się dotąd, jęcząc pod gwarancją dworu petersburskiego... Czyż cenicie sobie za rzecz małej wagi uzyskać za tę cenę traktat handlowy z Anglią i Holandją? Bądź pan przekonany, że los Polski podobnie jak jej handlu leży nam nieskończenie na sercu i że nie pozwolimy nigdy, aby traktat handlowy, o którym mowa, nie miał zarezczać waszemu krajowi wszelkich korzyści, na jakie ma prawo liczyć“. Pitt wpłynął w Berlinie na obniżenie cła wiślanego z 12 na 2%, na zadowolenie się tylko Gdańskiem (?). W styczniu 1791 r. jako warunek związku Anglii i Polski Londyn kładzie ustąpienie Gdańska Prusom. Anglja na dobre szykuje się do wojny z Moskwą. W marcu rada gabinetowa uchwala wypowiedzenie tej wojny. Omawiane były warunki potrójnego traktatu handlowego (z Prusami i Polską). Kredyty parlament uchwalił. Ale opozycja działała energicznie: za sprzymierzeńca miała kupców i przemysłowców, Pitt musiał gabinet przekształcić i zaczął odwrót. Jeszcze trwają rokowania z Polską w maju. Ale w czerwcu 1791 r. Anglja zawiadamia rząd pruski, że wycofywa się z akcji antyrosyjskiej,

a nawet, że nie będzie broniła ustawy majowej. Rozchwiane przymierze z Prusami, wojna nieszczyśliwa z Rosją pograżyła sprawę sojuszu polsko-angielskiego w niepamięć. Zanim jednak katastrofa nastąpiła, dwukrotnie Anglicy uczcili reformy sejmu czteroletniego. Raz po ogłoszeniu ustawy majowej. Zabrzmiął wtedy głos Burkego tłumaczony na polski. „Od króla aż do najprostszego człowieka każdy jest zatwierdzony w swych naturalnych stosunkach, wszystko pozostaje na swoim miejscu i wszystko jest poprawione. Z tym dobroczynnym cudem łączy się jeszcze szczególna chwała przenikliwości, uwieńczonej powodzeniem, która umiała zapobiec choćby najmniejszemu wylaniu krwi. Żadna obelga, żadna konspiracja przeciw honorowi osobistemu, żadne wyrzeczenie się religji i dobrych obyczajów, żadne łupiestwa, żadna konfiskacja nie ma tu miejsca; żaden obywatel nie jest uwięziony, żaden nie skalany. Wszystko co się stało, zachowało się tak dalece w granicach godności, harmonji, przyzwoitości, że nie widziano nic nigdy podobnego w podobnych okolicznościach. O szczęśliwy narodzie, jeżeli ci dano moc tak skończyć, jak zacząłeś. Szczęśliwszy jeszcze królu, pełen chwały, żeś mógł położyć koniec wybieralności tronu, a ustanowić patrijotyczny szereg królów dziedzicznych. Wielkie to dzieło ma nakoniec tę znakomitą własność, że zamyka w sobie jądro szczęśliwości ciągle wzrastającej“. Drugi raz ustawę majową uczcił poseł Hailes w rocznicę (1792 r.), obchodzoną w Warszawie.

W dobie wojny z Rosją rząd polski zamówił działa w Anglii, ale je Prusacy zatrzymali w drodze. Działania wojenne i zdolności wodzów przedstawione są przez pośła angielskiego w sposób bardzo ujemny. Jest to niejako uprzedzenie o mającej nastąpić katastrofie. Mimo słabej nadziei na pomoc Stanisław August odważa się napisać list do króla angielskiego: „Wiemy, że... pierwsze swoje względy zawsze obracasz na interes własnego narodu, lecz rozumiem, że cierpienie i zniszczenie Polski naród angielski będzie miał za nieszczęście sam dla siebie. Sposoby ratunku dla nas ty sam lepiej upatrzysz pewniej, niż ja je tobie mogę ukazać“. Troszczy się o karierę ks. Józefa i uważa, że dlań „najprzyzwoiciej jest szukać szczęścia“ w Anglii—w służbie wojskowej. W sierpniu 1793 król „mało spodziewa się pomocy Anglii“, chodzi mu przynajmniej o poskromienie Prus. Anglikom, którzy słowem lub piórem nieśli pomoc Polsce, posyła medale z napisem „merentibus“ w tym dla Burkego, który znowu ujął się za Polską. Ale rząd angielski milczał; miecz, który przeciw Rosji wyciągał był Pitt w 1791 r., kazali mu włożyć do pochwy pokojowo usposobieni whigowie, ci właśnie, którzy na ustach najczęściej pałali miłością dla Polski. Zanotujmy tylko sympatje ks. Sussex, którego we Włoszech póżartem Polacy ogłosili „królem polskim“, dalej sympatje dla Kościuszki w r. 1797, kiedy ten w drodze do Ameryki zatrzymał się tutaj. Whigowie ofiarowali mu szablę honorową, jako symbol, ale nie miało

to chyba symbolicznego znaczenia w ich myśli. Wreszcie słyhać odgłos upadku Polski w wierszu Campbella, który głęboko odczuł okrucieństwa Moskali:

Słońce zaszło, a jeszcze rzeź tam nie ustała,  
 Wzrasta aż do północy mordercza nawała.  
 Już i most Pragi w ogniu. Rzeka krwią kipiąca  
 Z rykiem o jego barki swe fale roztrąca;  
 Szturm się wzmaga, ostatni szaniec już upada,  
 Dziki krzyk wznosi zewsząd strach i rozpacz biała.  
 Pękają i w nurt lecą pałace się przęsała,  
 Miłosierdzia tysiączne próżno żebrzą dłonie,  
 Ziemia drży, niebo krocie meteorów zlonie,  
 Na krzyk ten cała zgrozą natura się wstrząsała.

Polska Anglii jest niepotrzebna, ale potrzebne są jej chłopcy polskie na wojnę z Francuzami. W dobie sejmu grodzieńskiego kręcili się Anglicy werbownicy niewiadomo z jakim powodzeniem. Spotkają się później w lat kilkanaście wśród piasków Hiszpanji oko w oko ułan polski i dragon angielski i krwią zapiszą spotkanie, ale chwała zwycięstwa, choć niezawsze, przypadnie polskim legjonistom, jak w bitwie pod Albuherą (16/5 1811 r.), o której Anglicy zaraportują, że ją Polacy zaczęli i skończyli zwycięsko.

---

## PO ROZBIORACH.

Żywsze zajęcie się Polską obudza się w Anglii około r. 1803 w dobie wypoczynku Europy. Wtedy to ukazuje się bardzo poczytna powieść miss Porter „Thaddeus of Warsaw“, z dziejów insurekcji kościuszkowskiej.

Tomasz Campbell miał jeszcze nadzieję na ponowne wystąpienie Kościuszki, Kościuszko zaś, który przed kilku laty, po uwolnieniu przez Pawła, krótko bawił w Anglii, przyjaźni się z Foxem i w tejże może nadziei przedkłada mu swoje polityczne poglądy i prośby. Większego znaczenia nabrać mógłby plan ks. Czartoryskiego, podówczas rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Czartoryski znał Anglię i był angłomanem. W końcu 1804 r. książę wyśłał do Londynu Mikołaja Nowosilcowa w misji poufnej dla pacyfikacji ogólnej i trwałej Europy, w której Polska zjednoczona byłaby w związku z Rosją. Ostrze tego planu zwracało się przeciw Prusom. Podobno Pitt nie miał nic przeciw rozgromieniu Prus, ale plany Czartoryskiego rozbiły się z wielu powodów. Przedewszystkiem z powodu złego wyboru wysłannika, który nie był zwolennikiem planu książęcego, następnie wskutek nieurzędowego charakteru misji, która była tajemnicą okryta

przed posłem rosyjskim w Londynie, po trzecie z powodu śmierci Pitta, po czwarte, i to był powód najważniejszy, choć chronologicznie niepierwszy, wskutek polityki Aleksandra: car w Potsdamie związał się przymierzem z królem pruskim. Czartoryski ustąpił z ministerjum, ale plan odbudowy Polski poruszył w r. 1806/7. Pomocnym mógłby mu być Robert Wilson, Anglik, attaché przy armji rosyjskiej, wróg Napoleona, a zwolennik unji Polski z Rosją. Zraził on jednak sobie cesarza przez rozrzucanie pamfletu, w którym mieściły się napaści na Aleksandra. Musiał opuścić Rosję, a z nim i poseł angielski; zjawił się wszakże w r. 1812.

Wówczas obustronne stosunki ułożyły się dobrze. Zapewne, pochód Napoleona musiał zbliżyć oba mocarstwa, misja zaś Kazimierza ks. Lubomirskiego do Londynu skonkretyzowała warunki umowy. Oficjalnie Anglja jest obojętna dla Polski, nie chce słyszeć o zajęciu Księstwa Warszawskiego przez Rosjan po Wisłę. Wilson, który jest w kontakcie z Czartoryskim, podziela plan jego odbudowy Polski i pisze w tej sprawie do admirała Czyczagowa, który rzekomo zostać miał ministrem spraw zagranicznych. Ale nie orientuje się w chłodnem stanowisku swego rządu, bojąc się, żeby „rząd angielski nie popadł w spór z gabinetem petersburskim, gdyby Rosja chciała się oprzeć odbudowaniu Polski“. Wilson właściwie niczego nie dokazał. Również bezowocne były starania Czartoryskiego, aby zainteresować sprawą polską Cathcarta,

ambasadora angielskiego przy dworze rosyjskim. Nieco przychylności okazał mu sir Charles Stewart, poseł przy dworze pruskim, który mu dał pasport do Anglii i list polecający do lorda Castlereagha, brata swego. Zresztą plany związku Polaków z Aleksandrem upaść musiały wobec wierności Napoleonowi wojsk polskich. Podczas walk z Napoleonem w r. 1813 książę kończy memorjał przeznaczony dla Anglii p. t. „Polityka Wielkiej Brytanji“. Nazywa ją „protektorką narodów nieszczęśliwych“ i wznawia swoje marzenia o odbudowie królestwa polskiego w łączności z Rosją, a przynajmniej o zmniejszenie trójzaborowości na dwa zabory. Musiał się oględnie wyrażać, gdyż położenie polityczne było niepewne i sam zresztą memorjału nie przedstawił, z misją wysłał Feliksa Biernackiego, który w końcu 1813 r. przybył do Londynu, odbył konferencję z Castlereaghem, ministrem spraw zagranicznych, oraz starymi i nowszej daty przyjaciółmi Polski. Misja Biernackiego utrudniona była przez to, że nie znał stosunków miejscowych. Trafił na chwilę ostatecznego zmagania się z Napoleonem, kiedy Aleksander był na ustach wszystkich. Ci, którzy wrogo dla Rosji byli usposobieni jak lord Liverpool, minister, musieli milczeć, whigowie zaś, których hasła liberalne niejako uprawniały Polaków do nadziei zajęcia się sprawą polską, stali w opozycji i chwilowo byli bezsilni. Castlereagh, człowiek, od którego może najwięcej zależało, Biernackiego przyjął chłodno. Cudzoziemcy, jak z otoczenia Aleksandra I Pozzo di

Borgo, będący na żołdzie angielskim, wrogo zapatrywali się na odbudowę Polski. Stein, b. minister pruski, straszył Anglię wzrostem potęgi rosyjskiej. „Anglja szczególnie w połączeniu z Austrją winna zahamować owe dzikie plany za pomocą silnych i stanowczych deklaracyj“. Prusy bały się obciążenia na rzecz Rosji ziem, zabranych Polsce podczas rozbiorów. Zmęczona wojną Anglja nie chciała wywołania zbrojnego zatargu o Polskę. Castlereagh nie wierzył w odbudowę niepodległej Polski, chyba przez nową wielką wojnę i nie wierzył w trwałość tego państwa, uprzedzony do Polaków. Radził zdać się na łaskę cara Aleksandra; Anglja samodzielnie wystąpić nie mogła, musiała zostać wierną swoim sojusznikom. Z niechęcią Castlereagha do zajęcia się sprawą polską spotka się książę Czartoryski w rozmowach z nim, jakie miał na początku 1814 r. w Chaumont i później. Walka z Francją—to cel główny, później celem będzie utrzymanie pokoju i równowagi, która opiera się bynajmniej nie na nasyceniu Rosji całym ciałem Polski, lecz na podzieleniu tego ciała na trzy nierówne części.

W opinii publicznej, na trybunie parlamentarnej i na łamach prasy sprawa polska zyskuje niewiele orędowników. Pierwszy lord Grey wyrazi nadzieję, że cesarz Aleksander przeszczepi drzewo wolności, które zasadził we Francji do własnych krajów, szczególnie między cierpiących mieszkańców Polski.

To nie był projekt, ale jenó odwołanie się do wspaniałomyślności twórcy Świętego Przy-

mierza. W parę miesięcy później (29/6 1814) poseł Jerzy Ponsonby poruszył sprawę polską w izbie gmin. Sprawa ta, oświadczył, jakkolwiek kontynentalna, powinna być przedmiotem szczególnej troski rządu ze względu na wzajemną zależność od siebie bezpieczeństwa Anglii i ładu stałego. Podział Polski stał się przyczyną przewrotu wywołanego Rewolucją, a Bonaparte naśladował jedynie postępowanie trzech mocarstw rozbiorowych. Jeżeli więc obecnie nastąpiło zerwanie ze stanem rzeczy stworzonym przez Rewolucję i Napoleona, należy również przywrócić Polskę do tego stanu, jaki istniał przed jej podziałem, a to winien mieć na uwadze przysły reprezentant Anglii na kongresie.

Oprócz Ponsonbyego występowali na rzecz Polski Wilberforce, który zwalczał niewolnictwo, i Mackintosh.

W prasie najwymowniej przedstawił problemat i wziął w obronę Polskę Henryk Brougham, z którym zapoznał się był Biernacki i któremu dał materiał, zużytkowany przez Anglika w osobnej broszurze „An appeal to the English nation on behalf of Poland“ oraz w *Przeglądzie Edynburskim*. Autor naprzód konstatuje ignorancję ogółu o Polsce. „Cierpienia niewolników afrykańskich, ucisk Hiszpanji, podbój i następne oswobodzenie Niderlandów są przedmiotem wszystkich rozmów, w obronie Polski ani westchnienia nie słyhać“ „Polska jest zbyt drażliwym przedmiotem dla mocarstw sprzymierzonych“. Łatwo zrozumieć, dlaczego unikają go, boją się roztrząsać i prze-

nikać do dna. „W bandzie rabusiów nie wykładaj praw własności; przy rodzinie powieszzonego nie mów o powrozie“. Autor wskazuje, że sprawa polska nie jest domowa. Zarzut, że Polacy walczyli pod orłami Napoleona obala przypomnieniem, że tak samo walczyli Austriacy i Prusacy. „Niepodległość Europy może być tylko utwierdzona przez zwrócenie się do zasady, która... uznaje, że krzywda, wyrządzona jednemu krajowi, jest krzywdą zadaną całej społeczności narodów europejskich i że jedna pięćdziesiąta ziemi zabrana choćby najstabszemu z nich...nadwęży całą budowę cywilizowanego świata i bezkarnie ujść nie powinna“.

Opisawszy prześladowania moskiewskie na Litwie, „zsyłki“ na Sybir, prawne skutki podziałów i przedstawiawszy, patryjotyzm Polaków autor mówi: „Obstajemy jak najusilniej za przywróceniem niepodległości całej Polski, ale wiadomo nam... że pojawiają się inne kombinacje, które acz w rozumieniu naszym niedostateczne, mogłyby jednak przynieść znaczną ulgę temu nieszczęśliwemu krajowi, a przez to samo przyłożyć się do pomysłowości i bezpieczeństwa mocarstw sprzymierzonych“. Wkońcu oświadcza: „Choć los polskiego narodu najgłębiej nas wzrusza, postawiliśmy interes całej Europy na pierwszym względzie. Przywrócenie bowiem niepodległości całej Europie jest dziś przedmiotem najzarliwszych nadziei każdego męża stanu. Dokonać tego dzieła tylko może wskrzeszenie zdrowych i zgodnych z sobą zasad, a to jest niepodobieństwem, dopóki

Polska nie odżyje w całości jako niepodległe mocarstwo“.

Ale nie od publicystów, nie od szlache-nych postów parlamentarnych zależało zreali-zowanie tych życzeń. Gabinet angielski miał swoje zasady, od których nie odstąpił: to było niepowiększanie Rosji nabytkami polskimi z krzywdą Austrii i Prus. Na pozór polityka angielska miała iść przeciw myśli podziałowej. Przed wyjazdem Castlereagha na kongres wie-deński uchwalono przeciwstawić projektowi Aleksandra Polski złączonej z Rosją ideę Polski niepodległej, ale dlatego tylko aby zmusić cara do wyrzeczenia się jego projektu zjednocze-nia ziem polskich i zgodzenia się na podział, manifestowanie zaś idei niepodległościowej było potrzebne ministrom angielskim, ażeby zasłonić się przed atakami opozycji w parlamencie. W sierpniu 1814 r. Castlereagh wyjechał na kongres. W końcu września car przedstawił pełnomocnikowi angielskiemu swoje poglądy na kwestję polską, a mianowicie utworzenie osobnego królestwa bez terytoriów na zachód od Kalisza. Castlereagh zaś oświadczył, że „rząd angielski widziałby z wielkiem zadowoleniem przywrócenie Polsce narodowej niepodległości“ i samby ją popierał „gdyby można tego doko-nać ze zgodą i poparciem mocarstw sąsiednich“. Potem ostrzegął cesarza, że taka odbudowa Polski, jakiej on zamierza dokonać, uważana będzie przez Polaków za przejściową, że wy-woła niezadowolenie u Polaków, poddanych pruskich i austriackich, a tarcia między trzema

mocarstwami, wreszcie opozycję Rosjan gorzej traktowanych niż Polacy. Potem 4/10 napisał memorjał, w którym wykazywał, że zamiary Aleksandra sprzeczne są z konwencjami, które był zawarł, poczynając od kaliskiej z 28/2 1813. A ponieważ zawierały one ideę podziału, więc tem samem Castlereagh za tymże podziałem się oświadczał. Nie brakło też ostrzeżeń dla Prus i Austrii, jakie im grożą od Rosji w razie urzeczywistnienia planów cesarza. Później Anglik przesłał Aleksandrowi ugodę trzech mocarstw o nieodbudowanie Polski, zawartą jeszcze w 1797 r.! Pozatem pracował nad umocnieniem stosunku austro-pruskiego. Na podstawie rozpraw z pełnomocnikami obu tych państw Castlereagh ułożył nowy memorjał (23/10), w którym przedstawił żądania gabinetów pruskiego i austriackiego. Więc nasamprzód odbudowa Polski w granicach 1772 r. pod monarchą niezawistym, albo niezawistą Polska w granicach 1791 r. albo podział Księstwa Warszawskiego tak, żeby Wisła do Sandomierza stanowiła granicę prusko-rosyjską. Nowy memorjał angielski w odpowiedzi na zbiecie argumentów Castlereagha zawierał między innymi uzasadnienie wojskowe, statystyczne i ekonomiczne podziału Księstwa (4/11). O ile pełnomocnik angielski wykazywał dużo inicjatywy i wojowniczości—piórem, o tyle gabinet londyński zachowywał się wstrzemięźliwie. Lord Liverpool był wrogiem Rosji, ale uznawał, że odbudowa Polski niezależnej w granicach z 1792 r. byłaby krokiem „w zasadzie samej

najsprawiedliwszym i najwięcej zadowoliliby naród angielski". Były to jednak życzenia platoniczne, obliczone na wywołanie efektu wśród opinii krajowej. Później radzono Castlereaghowi z Londynu, żeby zbyt się nie angażował w sprawie polskiej, chodziło bowiem o utrzymanie pokoju, a minister skarbu przyznał, że plany Aleksandra w razie ich urzeczywistnienia osłabią potęgę jego rządu. Tak więc przyjść może między Polską a Rosją do rozdziału, i Polska odzyska niepodległość. Walka z Aleksandrem ze stanowiska interesów angielskich, rozumował, niema większego politycznego znaczenia. Natomiast Anglja wyciągnąć z nominalnej niepodległości Polski korzyści handlowe w razie otwarcia portów polskich dla wwozu z W. Brytanji. W końcu grudnia 1814 r. premier angielski polecał Castlereaghowi warunkowo imieniem Anglji przystąpić do układu o przejęcie Księstwa Warszawskiego przez Aleksandra. Warunkiem było, żeby prowincje zabrane przez Rosję po r. 1792 przyłączone zostały do Księstwa i utworzono z nich Królestwo Polskie z osobną konstytucją. Angielski statysta rozumował, że jeśli car odziedzi swe polskie prowincje już poprzednio wcielone do Rosji, Rosjanie mu tego nie przebaczą, a jeśli Księstwo Warszawskie wcieli do Rosji, Polacy staną się jego „najzawziętszymi wrogami“, i uwierzył, że Aleksander nie przystanie na propozycję londyńską. Pocóż w takim razie było ją podawać? Chodziło o oczyszczenie się przed opinią w kraju, gdyby za-

atakowano rząd, że dopuścił do nowego rozbioru Polski, chodziło jednak zawsze i niezmiennie o dogmat równowagi europejskiej, czego podstawą na wschodzie był podział Polski. Podział ten przez związanie się przymierzem Anglii, Austrii i Francji (3/1 1815 r.) przeciw Rosji i Prusom jeszcze bardziej się utwierdzał. Austria wymogła więcej, niż jej ofiarowywał (z Galicji) Aleksander, Prusy zaś już miały obiecaną część Księstwa Warszawskiego od cara. Zainicjował przymierze Castlereagh. Ale mimo że odegrał czynną i poważną rolę w załatwieniu sprawy podziału, publicznie udawał zwolennika niepodległości Polski. W nocy okólnej do gabinetów (12/1 1815 r.) oświadczał, że życzeniem rządu angielskiego było ujrzeć Polskę jako „państwo niepodległe pod udzielną dynastją o mniejszej lub większej rozległości, dzielące trzy wielkie mocarstwa“. Nie był wszakże upoważniony, aby nalegać na przyjęcie takiego układu, gdyż nie chciał budzić wśród Polaków przedwczesnych nadziei. Skoro zaś cesarz Aleksander trwa przy utworzeniu z części Księstwa Warszawskiego Królestwa Polskiego, a sąsiedzi się nie sprzeciwiają, Castlereagh w imieniu Anglii życzy, by z tego powodu żadne nieszczęście nie wynikło dla spokoju i równowagi Europy. Spokój publiczny na ziemiach dawnej Polski oprzeć należy na instytucjach liberalnych „zgodnych z powszechnem dobrem“, na administracji odpowiadającej w formie swojej duchowi narodu. Radził monarchom, aby zobowiązali się, zanim

jeszcze opuszczą Wiedeń, że obchodzić się będą z tą częścią ludu, jaka ponownie znajdzie się pod ich berłem bez względu na to, jakie im nadadzą urządzenia polityczne, jak z Polakami. Castlereagh żądał, aby jego nota okólna umieszczona została w protokóle obrad, co też po jego wyjeździe uskuteczniiono. Zabiegał Czartoryski u marszałka Wellingtona, następcy Castlereagha, aby na kongresie poruszył sprawę Polski, by zaproponował Aleksandrowi ogłoszenie się królem polskim, a od Prus i Austrii żeby zażądał wyraźnych zobowiązań co do postępowania z Polakami, ale marszałek odpowiedział, że Anglja prócz wystosowanej noty okólnej już nic uczynić nie może.

Parokrotnie słabem echem odbijała się sprawa polska w murach parlamentu. W listopadzie i grudniu 1814 r. potrącili o nią w izbie gmin — Whitbread, który przytoczył pogłoskę, że car, wytrwale walczący o niepodległość Polski, natrafił w swych szlachetnych zamierzeniach na opozycję ministra angielskiego, w izbie lordów — margrabia Landsdowne, lord Donoughmore, ks. Sussex, ci dwaj zwłaszcza wyrażnie na rzecz wolnej i niepodległej Polski.

Po powrocie Castlereagha znowu wystąpił poseł Whitbread i zażądał informacji szczegółowych o rokowaniach wiedeńskich względem tych zaborów terytorjalnych i aneksyj, jakie się już może dokonały. Było to w marcu 1815 r. Castlereagh w odpowiedzi oczywiście zapewniał, że starał się o niepodległość Polski

obiecował posłom, że dowiedzą się o znacznej poprawie losu „tego dzielnego narodu“, jakim są Polacy. Znowu podniosły się dwa głosy Ponsonbyego i Whitbreada przeciw wywodom ministra. A Whitbread z ironją zaznaczył, że Castlereagh dlatego wyrażał się tak ogólnikowo o Polsce, bo myślał, że Polacy jak byli tak pozostaną w dawnej zawistości. I na tem debaty się skończyły. Izba była opanowana przez silną większość torysowską, obojętną dla Polaki, opozycja zaś działała słabo, w pojedynkę. Sprawa polska była dla Anglików zbyt daleka. Ciekawa rzecz, że obaj mężowie, którzy się w parlamencie zwalczali—Whitbread i Castlereagh umarli śmiercią samobójczą.

Za czasów Królestwa Kongresowego podjęto próby ekonomicznego zbliżenia z Anglią, ale wybuch rewolucji przeszkodził ustaleniu stosunków, zresztą w Anglii obowiązywały jeszcze protekcyjne prawa zbożowe, utrudniające dostawę ziemiopłodów polskich.

Rząd Narodowy w misji dyplomatycznej do Londynu wysłał Aleksandra Wielopolskiego i jak wiadomo pewne ważne papiery odwoził tamże Juliusz Słowacki, z czego bardzo był dumny. Na miejscu przed przybyciem Wielopolskiego działał Leon Sapieha. Misja Wielopolskiego nie udała się. Minister spraw zagranicznych Palmerston nie chciał nawet przyjąć młodego polskiego arystokraty w charakterze urzędowym. Na początku marca Wielopolski złożył memoriał o Polsce. W memoriale niesłusznie całkiem powoływano się na traktat

wiedeński, który podpisywali pełnomocnicy angielscy, po ogłoszeniu detronizacji cara logicznie nie miało to sensu. Był w memorjale ustęp polityczny, mogący zainteresować Anglję, to wskazanie na politykę wschodnią Rosji, ale do ewentualnej obrony Turcji Polska musiała by być wskrzeszona w granicach przedrozbiorowych. Inny ustęp o stosunkach handlowych niezupełnie trafiał w sedno sprawy (cła zbożowe w Anglii, protekcjonistyczna polityka w Królestwie Polskiem). Po wyjeździe Wielopolskiego zastępował go Aleksander Walewski, naturalny syn Napoleona. Próby akcji wspólnej Francji i Anglii bardzo rychło upadły. Palmerston nie życzył sobie wojny z Rosją, bo jak rozumował, tylko wielka wojna z carem i Prusami zdecydować mogłaby ewentualnie na rzecz niepodległej Polski. Dlatego dawał polecenie posłowi angielskiemu w Petersburgu, żeby nawet przedstawiając uwagi swego rządu, nie nadwreżał stosunków z Rosją. Sam minister stał na gruncie traktatu wiedeńskiego. Królestwo Polskie uważał za całość odrębną, jego konstytucję za zupełnie coś innego niż instytucje narodowe, zastrzeżone w traktacie w zaborze pruskim i austriackim. Te mogłyby być podniesione do znaczenia pierwszej, ale konstytucja Królestwa nie może być nigdy niższona do ostatnich. Na zapytanie Niemcewicza: — Gdybyśmy przegrali pod Warszawą, opuścicie nas? Palmerston odparł: — Nigdy nie pozwolimy, by na włos uchybiono traktatowi wiedeńskiemu, i owszem silnie za wami czynić będziemy. —

Konstytucja Królestwa, zdaniem ministra angielskiego, wchodzi w skład ogólnego aktu wiedeńskiego, zniesienie jej równa się rozerwaniu węzła, kojarzącego Królestwo z Rosją. Wszystkie państwa, które podpisały akt na kongresie wiedeńskim w równym stopniu są jego poręczycielami. Już po upadku powstania Palmerston przez ambasadora angielskiego w Petersburgu zalecał ogłoszenie powszechnej amnestji prócz winnych zbrodni morderstwa. A wobec krążących pogłosek o zamiarze zniesienia konstytucji, oświadczył, że złamanie jej przez Polaków—przez ogłoszenie detronizacji króla—nie uwalnia Mikołaja od obowiązku przestrzegania ustawy zasadniczej. Jeżeli, jak głosiły odezwy rządu rosyjskiego podczas wojny, tylko część Polaków powstała zbrojnie, a większość monarcha pozostała wierna, to jest bardzo silny argument, żeby nie karać niewinnych przez ogolenie wszystkich z praw konstytucyjnych. Jeśli zaś przeciwnie cały naród jakoby wziął udział w powstaniu, to wybuchło ono wskutek głębokiego niezadowolenia, i gwałtowne zniesienie konstytucji prawdopodobnie nie zmieni tego uczucia.

Jak podczas tak i po rewolucji Palmerston kładł nacisk na utrzymanie przyjaznych z Rosją stosunków.

Wyznać trzeba, że opinja angielska nie zajmowała się żywiej naszą sprawą. Stary Tomasz Campbell znowu wiersz o Polsce napisał, pełen nadziei, ale uwaga parlamentarzystów zwrócona była na reformę wyborczą,

której izba lordów sprzeciwiała się gwałtownie. Mówią, że król ang. Wilhelm IV zgodził się na dokonanie reformy wyborczej z warunkiem, że rząd nie będzie się wtrącał do sprawy polskiej. Dziwny to byłby łącznik, lecz gdyby istotnie król tak powiedział, wynikałoby z jego odezwania, że się obawiał wojny, choć nienawidził Rosji.

Opinia angielska rozgrzała się nieco po wzięciu Warszawy. „Mocje“ czyli wnioski w sprawie polskiej ponawiają się od r. 1832, wywołując pogroźki na łamach cenzurowanej, konserwatywnej „Gazety Moskiewskiej“. W nr. z 27/12 1832 r. „Gazeta“ z okazji przyjazdu lorda Durhama, który wstawiać się miał za Polakami i upominać o dotrzymanie traktatu wiedeńskiego przez cara, te słowa wypisała: „Naród rosyjski spogląda z oburzeniem na tajny udział, który miała Anglja, a raczej zdradzieckie jej ministerjum w buncie polskim.

„Ale przyjdzie i na nas kolej. Zedrzymy maskę z jej oblicza. Przekonamy was wkrótce, czy Ponsonby miał słusność, kiedy wszystkim ogłaszał, że Rosja już jest niczem, że odrodzona Polska na wieki położy tamę jej wpływowi na sprawy europejskie, że jesteśmy tylko azjatycką hordą. Jakto? śmieje ten odłużony Albjon, dziś przesiąknięty najsprośniejszymi zasadami, budzić niedźwiedzia (bo tak nas Anglicy nazywają), który prawie pożarł Napoleona z pierwszą armją. Poczekajcie i na Anglję przyjdzie kolej. Wkrótce jeśli z nią traktować będzie-

my, to chyba w Kalkucie". Pogrożka — która na serjo ponowił Trockij...

"Gazetę Moskiewską" z równowagi wyprowadziły mowy przyjaciół polskich w parlamencie. Jeden z nich cara nazwał nawet „lotrem" i nie chciał obelgi odwołać. Inny rzekł, że przed „Bogiem i ludźmi prawne było porwanie się Polaków do broni. Jeżeli nie, to już niemasz wymówki na opór przeciw tyranji". Charakterystyczna, że wśród życzliwych naszej sprawie dużo było Szkotów: Szkotem z pochodzenia był poeta Campbell i lord Dudley Stuart, i poseł Fergusson, i p. Villiers Stuart, i poseł Mackintosh i inni.

Dowodem uczuć przyjaznych, ożywiających podówczas Anglików, była np. uchwała rady miasta Birmingham, przed którą przemawiał Niemcewicz, że skoro bill reformy wyborczej zamieni się w prawo, użyje wszystkich środków, by zniewolić rząd angielski do wywarcia nacisku na Rosję, aby wygnańcy wrócili do ojczyzny i aby rząd angielski domagał się wypełnienia traktatów wiedeńskich względem Polski.

Ośrodkiem sympatyj angielskich było Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski. Zajmowało się pomocą pieniężną dla emigrantów, których w r. 1835 było około 500; w tym czasie Tow. Literackie miało 160 członków, od r. 1839 pomoc bierze na siebie rząd dzięki staraniom tego Towarzystwa. Zapomogi wszakże były bardzo ograniczone.

Tow. Literackie zaznajamiało się z prze-

szłością Polski, miało czytelnie, urządziło mityngi. O jednym z nich dłuższa zachowała się relacja. Było to w r. 1839 podczas objazdu cesarzewicza Aleksandra państw zagranicznych. W Anglii rosyjski następca tronu podobno był chłodno przyjęty, nawet lord major Londynu nie urządził dla gościa przyjęcia. Ze strony Irlandzkiego Towarzystwa Prekursorów wyszła myśl, aby mityng czyli raczej manifestację na rzecz Polski urządzić za pobytu młodego cesarzewicza. Lepiej jednak się stało, że mityng odbył się po jego wyjeździe w spokoju. Zebranie zaszczycili członkowie parlamentu bez różnicy partji — torysi, whigowie, radykałowie, Irlandczycy, stary książę Sussex, a z gości obcych hr. de Montalembert. Znamiennie, że mityng odbył się we Freemasons' Hall, nie dlatego chyba, iż sala była „obszerna i piękna“, ale że przewodniczył zebraniu mason dawnego autoramentu, wuj królewski, niedoszły król polski — ks. Sussex. Dziwna rzecz, mimo niezmiennych w ciągu półwieku sympatyj dla Polski i wysokiego stanowiska nie można było wyczuć jego wpływów politycznych w naszej sprawie. Książę był idealistą, który Europę uważał „jako jedną rodzinę“. „Znakiem krzyża, powiedział, oznaczone są sztandary wszystkich europejskich ludów, jesteśmy więc wszyscy członkami jednej wielkiej rodziny“. „Kocham nasz kraj i nasze swobody, chciałbym, żeby inne kraje podobnej używały wolności, rozumiem jednak, że muszę poprzestać tylko na wyrażeniu podobnych uczuć“. Dopiero na

adres Rady Tow. Literackiego Przyjaciół Polski ks. August Sussex w dwa tygodnie po mityngu dał odpowiedź, w której częściowo odsłania swe polityczne poglądy. Nie wspomina nic o Prusach, natomiast ubolewa nad cesarzem austriackim „niegdyś tak potężnym w Europie“, który „strzec się“ musi „północnego sąsiada i zaledwie dawniejszy swój dobroczyńcy (!) wpływ jest zdolny utrzymać w reszcie Europy“. I zaraz dalej: „Potrzeba ująć w szranki mocnego, dla bezpieczeństwa wszystkich i stawić zaporę dumie. W tem świetle ja uważam przywrócenie Polski jako przedmiot ważny zając uwagę całej Europy, a mianowicie Anglii, czas jest krótszy, jak spodziewamy się, że zmuszeni będziemy uważać tę kwestję za narodową“. Tymczasem Anglię drażnili najbliżsi jej sąsiedzi po drugiej stronie kanału.

Inni mówcy, jak Denison, który był w Polsce w maju 1791 r., jak lord Sandon—wyrażali nadzieję, że Polska pod chorągwią, jakiego znakomitego wodza „jak Feniks powstanie z popiołów i zajmie miejsce między ucywilizowanymi narody“. Poseł Hume, znany z gwałtownych wystąpień przeciwko carowi, poszedł tak daleko, że nazwał „kwestję polską („dziś“)... kwestją angielską, kwestją całego świata“. Radykalny poseł Attwood z Birminghamu, który jak wyraził się „zna uczucia robotników angielskich“, oświadczył, iż oni są gotowi „co do jednego wystąpić w sprawie Polski“. Mowa jego była namiętnem oskarżeniem Rosji o imperjalizm i zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo, gro-

żące od niej Anglii. Była to mowa *par excellence* polityczna. Przemawiał też O'Connell i wróg Rosji lord Dudley Stuart. Rezolucje były jednak bardzo platoniczne, poprostu dawano wyraz nadziei, że Polacy „odzyskają wkońcu narodową niepodległość, w której obronie tak dzielnie stawali“. Oprócz wpływów w parlamencie przy uchwalaniu pomocy dla emigrantów, przyjaciele Polski uzyskali u Palmerstona wpływ na mianowanie konsułów we wschodniej Europie w bliskości Polski.

Agitację pisemną za Polską, szerzył miesięcznik *Polonia or Monthly Reports on Polish Affairs* published by the Literary Association of the Friends of Poland (5 nnr, 1832 r.), czyli przez wspomniane już Towarzystwo i dalej „*The Polish Hull Record published under superintendence of the Hull Literary Association of the Friends of Poland* (nnr. 6 od 1832 r. nieregularnie); *The Polish Exile being an historical, statistical, political and literary account of Poland* (1833 przez Nap. Żabę).

Najznakomitszą postacią wśród emigrantów w Anglii był jen. Dwernicki, bohater z pod Stoczka; spora garść wychodźców „czerwono“ usposobionych przeniosła się tu z Francji około 1850 r. w czasie reakcji. Do najwybitniejszych należał Stanisław Worcel. Komuniści polscy nienawidzili zarówno Francji jak Anglii, w której znaleźli przytułek. Marzyli o powszechnej rewolucji. Jak byli naiwni, dowodzi ich korespondencja z prowokatorem Baerensprungerem z Poznania, oczywiście przez niewiadomość prowadzona.

Długo pracował na terenie angielskim i pośrednio przez użycie wpływów przyjaciół jak np. lorda Dudley Stuarta Władysław Zamoyski, poczęści ksiązę Adam. Polityka ich była nieśmiała, a w drobnych dodatnich wynikach upatrywali sukcesy o wielkiem znaczeniu i stąd czerpali otuchę na przyszłość.

Oczy niektórych w dobie najmniej pomyślnej dla widoków niepodległości jak np. w r. 1840 zwrócone były z nadzieją na Anglję, tak więc Towiański głosił swoją wiarę polityczną w pomoc angielską. Zabór Krakowa w r. 1846 nie mógł być milczeniem pominięty przez Anglję i Francję. Do wspólnego działania między temi państwami nie doszło, tylko w listopadzie Palmerston w nocy do ambasadora Ponsonby w Wiedniu wykazywał bezpodstawność obaw co do szerzenia powstań z Krakowa na terytorja sąsiednie. Anglja zadowolilaby się cieniem niepodległości „wolnego miasta“, jak wynika to pośrednio z treści depezy, odmawiała wprawdzie jednemu z trzech mocarstw łamana samowolnie tego, co ustanowione już było za wspólną zgodę, ale skończyło się na proteście, który Palmerston dn. 7/12 polecił złożyć w Wiedniu, dodając, że zabór Krakowa wyrzadzi wielką szkodę interesom handlowym Europy, a zwłaszcza W. Brytanji. Królowa w liście z 14/12 aprobowala poglądy Palmerstona, wyrażala życzenie doprowadzenia do skutku konferencji w sprawie Krakowa spodziewala się, że tą sprawą gabinet zajmie się szczegółowo, a w interwencji rosyjskiej względem republiki krakowskiej upatrywała „cel wyższy“.

W r. 1848 echo powstania w Poznańskim odbija się w Anglii szeregiem oskarżeń kłamliwych pod adresem Polaków. Jest to kampanja żydowska, która znalazła łatwowiernych słuchaczy w redakcji poczytnego „Timesa“ i innych gazet. Nawet przyjaciele Polski stropieni byli oskarżeniami, sypiącemi się obficie o okrucieństwach, dokonywanych rzekomo na żydach i Niemcach w Wielkopolsce.

Wstąpienie na tron Napoleona III i wojna krymska obudziły nanowo nadzieje na wyzwolenie.

W sierpniu 1853 deputacja polska udaje się z Paryża do Londynu, ażeby wręczyć lordowi Palmerstonowi medale (wybite kilka lat przedtem na cześć księcia Adama Czartoryskiego) z napisem na otoku oraz pismo, rodzaj adresu. Popieranie przez Palmerstona wojskowych polskich jak generała Chrzanowskiego w organizacji (dawniej) jazdy tureckiej, oczywiście przeciw Rosji, uprawniało do liczenia na Anglję. Atoli podczas wojny krymskiej Anglicy zachowują się chłodno wobec prób tworzenia legionów polskich. Zezwalają tylko na nazwę „kozaków sułtańskich“, radziby widzieć Polaków walczących na Kaukazie. Próżno nalega Napoleon w rozmowie z małżonką królowej Wiktorji na wysunięcie sprawy polskiej w marcu 1855 r.

Mickiewicz w tej pozornie sprzyjającej porze dla uzyskania wolności trzeźwo oceniał stanowisko, nie tak jak w latach czterdziestych mistrz Towiański. Przyjęty bardzo goś-

innie przez lorda Stafford Redcliff, ambasadora w Turcji i jego małżonkę, rozumiał wyróżnienie czynione mu jako poecie. A przecież spełnić chciał misję wojskową i polityczną. Oświadczył przyjaciółom, iż Anglja dla Polski nie chce i nie robi, i przeciwny był oddawaniu oddziałów polskich pod dowództwo angielskie, jak to uczynił Wład. Zamoyski, twierdząc, iż wówczas stracą swobodę ruchów i będą tylko ślepymi wykonawcami woli obcej.

W kwietniu następnego roku na skutek prośby Walewskiego, posła francuskiego w Londynie, Clarendon, minister spraw zagranicznych, rozmawia z Orłowem, posłem cesarskim, pełnomocnikiem na kongres pokojowy, i oświadcza, iż kongres nie może przejść obojętnie koło sprawy polskiej; jakież warunki Rosja miałaby wypełnić? Zdaniem Clarendona Polacy byliby dosyć zadowoleni, gdyby im wrócono konstytucję narodową, uszanowano religię, dano wolność języka i nauczania. Dobrze byłoby, żeby cesarz. Aleksander dał zapewnienie, że to uczyni albo przygotował się na odpowiedź na kongresie. Na to odparł Orłow: „W interesie Polaków nie zanoście tej sprawy przed forum Kongresu, bo na Kongresie nie nie mogę powiedzieć, ani uznać waszego prawa do zapytania. Odpowiedź moja będzie zniechęcająca dla Polaków, a cesarz może osądzi, że godność jego nakazuje mu opóźnić to, co dać zamierzał. Wówczas Clarendon wtrącił, iż chodzi o dobrowolną deklarację cesarza na Kongresie albo proklamację po za-

kończeniu obrad, byleby jednak wiedzieć, czy nastąpi. Na skutek depeszy Orłowa cesarz odpowiedział, iż na Kongresie nie złoży deklaracji, ale Polakom da szeroką amnestję. Tym i innemi aktami zaznaczyć chciałby dzień koronacji swojej. Wrazie jednak gdyby Anglja i Francja upierały się przy wytoczeniu sprawy polskiej na Kongres, udzieli odpowiedzi odmownej, a skutek obcej interwencji będzie prawdopodobnie taki, że akty cesarskie zostaną odroczone lub ograniczone.

Amnestję cesarz ogłosił 27 maja 1856 r. Oceniono ją w Anglii ujemnie. Wynika to z ostrego przemówienia lorda Lyndhursta, który przytoczył sławne Aleksandrowe „plus de rêveries“ i zaatakował Clarendona. Pokrywanie milczeniem urzędowem, sympatyzującym z tyłu okropnemi aktami, jest to współdziałanie. Minister angielski tłumaczył się, że miał prawo sądzić o szlachetności i dobroczynności projektów cesarza względem Polski, dlatego postanowiono rzec się debat na temat polski podczas obrad w Paryżu. Wyraził uczucie rozczarowania z powodu ograniczonej bardzo amnestji, ale nie wyzbył się nadziei, że od cesarza można spodziewać się czegoś więcej od tego aktu. W każdym razie impuls do polepszania doli Polski musi iść z wewnątrz z woli cesarza, nie z zewnątrz. „Rozprawy parlamentarne nie dadzą żadnego pomyslnego wyniku“.

O powstaniu styczniowem rząd angielski dokładnie był i szybko informowany, zwłaszcza

Z księgozbioru  
LEONA REYNELA

przez pułkownika Stanton z Warszawy i lorda Napiera, ambasadora w Petersburgu. Obaj nie wierzyli w zwycięstwo powstańców, Stanton uważał rewolucję za szaleństwo, ale uprzedzał rząd swój o dłuższym trwaniu walk z powstańcami, gdyż „na nieszczęście“ Rosjanie nie są przygotowani do starć z ruchomymi oddziałami. Nie wierzył w skuteczność odezw Rządu Narodowego, komunikował o konwencji prusko-rosyjskiej, zaprzeczał wieściom o okrutnem obchodzeniu się powstańców z jeńcami. Był to informator, nie polityk. Natomiast ambasador przy dworze petersburskim lubił się rozpisywać o fatalnych skutkach rekrutacji, którą potępiał i nadziwić się nie mógł, iż wyszła ona nietylko z aprobatą Wielopolskiego, ale z jego inicjatywy. Rezultat powstania przewidywał dla Polski oplakany: wzmocnienie represyj, ograniczenie praw. Był nieprzychylny duchowieństwu, a w długiej nocy do rządu swego rozwinął angielską rację stanu wobec idei niepodległościowej. W niepodległości Polski widział pewne niebezpieczeństwo dla Anglii, a to ze względu na możliwość w przyszłości sojuszu Francji z Polską, i animozji swojej dla „katolickiego“ państwa nie skrywał. Słusznie wskazywał na chimeryczność powstania państwa polskiego wraz z ziemiami ruskolitewskimi, kiedy rząd moskiewski umiał rozbudzić drażliwość swych „patryjotów“. Niezadowolony z ogólnikowych not swego rządu precyzował warunki, z jakimi należałoby wystąpić i czego możnaby się od Rosji spodziewać, że

wykona. A więc ani amnestji ogólnej, ani przywrócenia stosunków konstytucyjnych z 1815 r., tylko częściowe ulaskawienie i powolną reformę, polegającą na samorządzie.

Oficjalna polityka angielska nie była zainteresowana w sprawie Polski, chociaż już 20 lutego podniósł ją lord Ellenborough i rząd musiał zdobyć się na odpowiedź, ale była zainteresowana w sprawie pokoju, obawiać zwłaszcza mogła się udziału w zawierusze Prus i Francji. Jeszcze toczyła się wojna domowa w Ameryce Północnej, wojska Napoleona w ciężkich walkach zdobywały warownie meksykańskie, spór duńsko-pruski zaostrzał się, Hiszpanja ledwo co wyszła z rewolucji, Włochy nie dopięły celu: Rzym i Wenecja były poza obrębem ich państwa. To też bardzo baczna uwagę rząd angielski zwracał na Tuilerje, skąd zrodzić mogły się nieobliczalne plany, a całkowite wywrócenie traktatów wiedeńskich przyprawić mogło Europę o straszne wstrząśnienia. Powód do czynnego wzięcia się Francji w kwestję polską mógł być podyktowany obawą o rozpanoszenie się Prus. Formalnie zaczepić możnaby Prusy z powodu tajnej konwencji z Rosją, której treść ogólna podejrzwana była w Londynie już w lutym. Prusy przez tę konwencję wychodziły z neutralności, pomagały Rosji, a raczej świadczenie pomocy miało być wzajemne, Francja zaś mogła podejrzawać okupację części Królestwa, a w każdym razie przez sam akt konwencji sprawa polska stawała się międzynarodową.

Pogłoski o gromadzeniu korpusu obserwacyjnego w Nancy budzą w Anglii niepokój. Rząd londyński stara się złagodzić w oczach Francji rzeczywiste znaczenie umowy prusko-rosyjskiej, aby tylko nie dopuścić do wojny. Bismark ją odczytał przed ambasadorem angielskim, czy w całości niewiadomo.

Bismark starał się też poróżnić Anglię i Francję, przedstawiając korzyści, jakie tylko Francja odniesie z odbudowy Polski, swej przyszej wasalki.

Oficjalne wystąpienia angielskie opierają się na gruncie traktatów wiedeńskich z 1815 r., chociaż rząd londyński wie, że dopominanie się o ich stosowanie bezwzględne doprowadzi do kontrowersji i pozostanie bez pożytku dla Polski, wszakże wspomnieć o nich musi jako o podstawie prawnej swego wystąpienia dyplomatycznego. W okólnej instrukcji lord Russell, minister spraw zagranicznych, wzywa dwory europejskie, które podpisały traktat wiedeński, aby poczyniły uwagi Rosji w kwestji poszanowania międzynarodowej umowy. Uczyniły to Włochy, Hiszpanja, Szwecja. Poufnie prosi Napiera, aby napomknął o konieczności amnestji, a także, aby rząd rosyjski oświadczył zamiar przywrócenia Królestwu praw z 1815 r. Wiemy, jak się zapatrywał na to lord Napier. W kwietniu 1863 r. Anglja, Francja i Austrja jednego dnia, ale nie równocześnie przedkładają ks. Górczakowowi, który zarządzał ministerstwem spraw zagranicznych, noty niezupełnie jednobrzmiące, ale w rezultacie

domagające się przywrócenia prawnych stosunków w Królestwie. Nota z 17 czerwca wyraża żądanie amnestji zupełnej i powszechnej, przedstawicielstwa narodowego, mianowania Polaków na urzędy, wolności religji, języka polskiego, legalnego poboru. Żądania były konkretne i stanowcze. Anglja i Francja domagały się zwołania konferencji państw, na której wśród aktualnych zagadnień omówionoby i sprawę polską. Specjalnie Anglja domagała się rozejmu między stronami walczącymi, Górczakow wskazywał, że właśnie popieranie sprawy polskiej z Zachodu przewleka walkę i opóźnia reformy. Akt amnestyjny wywołał w Anglji rozczarowanie. W sierpniu znowu złożono noty Rosji, ale odrębne. We wrześniu rząd angielski gotował się opracować i ogłosić notę, w której Rosja miała być uznana za pozbawioną praw do Polski, w tej sprawie porozumiewano się z Francją, ale Prusy zakomunikowały, że podobnie postąpiłyby wobec króla duńskiego w sprawie szlęwickiej. W obawie wojny, której widownia zbliżyłaby się do Anglji, rząd londyński cofa się i stanowczo zwalcza projekt kongresu, teraz głoszony przez Napoleona. Jeżeli bowiem, jak mówiono, nie zdołano w niczem porozumieć się z Rosją i nic nie osiągnięto dotąd, to czy kongres mógłby sporne kwestje załatwić. W depeszy wysłanej do Petersburga 20/X rząd królowej „z zadowoleniem“ przyjmuje oświadczenie, że cesarz rosyjski zostaje zawsze przejęty najlepszymi zamiarami względem Polski i chęcią zachowa-

nia zgody z mocarstwami zagranicznymi. Była to manifestacja w odwrocie dyplomatycznym. Jak widać, rząd angielski w 1863 podobnie jak w 1831 r. stał na stanowisku formalnem, konsekwencyj z tego dalszych nie wysnuwał. Nietylko że lękał się wojny, nietylko że obawiał się widma niepodległej Polski, ale samo wprowadzenie reform w Polsce uważał, zdaje się, za możliwe z równoczesnymi reformami w Rosji, nie chodziło mu więc nawet o odrębność konstytucyjną Królestwa.

W czasie wojny turecko-rosyjskiej 1877—78 i przed jej wybuchem ajenci angielscy byli w kontakcie z zapalonemi głowami, które utworzyły tak zwaną Konfederację Narodu Polskiego, a później Rząd Narodowy. Stosunków z urzędowymi przedstawicielami Anglii nie było, ale postulaty polskie przedstawiano w Towarzystwie Katolickiem, które mimo swej nazwy polityczne miało cele na Wschodzie. Do Towarzystwa należał m. inn. kardynał Manning. Ajent angielski Johnston Butler, najbliższy będący Konfederacji, stał na usługach tego Towarzystwa. W lipcu (?) 1877 odbyło się wspólne posiedzenie „Rządu Narodowego“ z angielskimi przyjaciółmi Polski w Wiedniu. Na posiedzeniu lord Dembig oświadczył, że byłoby pożądanę, aby naród polski w danej chwili wszczął walkę o niepodległość. „Rząd Narodowy“ nie miał jednak szerszego poparcia w kraju, rozterki w jego łonie, a zwycięstwa rosyjskie na placu boju położyły kres marzeniom polskim i obcej intrydze. Ale spiskowcy łudzili się

jeszcze w dobie kongresu berlińskiego, gdzie hr. Bismarck otrzymał memorjał polski, a hr. Beaconsfield, pełnomocnik angielski, który w dobie wojny krymskiej napisał był broszurę w sensie budzącym nadzieję Polaków, dostał odpis i list od jednego z „dyplomatów“ u Rządu Narodowego Władysława Polewki Kulczyckiego. Memorjał \*) jest znany, list zaś zawiera takie zwroty:.. „potrzeba rozebrać cesarstwo carów. Jest to tak niezmiernie łatwe, że nikt temu wierzyć nie chce, ale my na to przysięgamy, bo wiemy. Niech więc tylko Anglja uderzy na Moskwę..., niech jej wojnę śmiało wypowie i dostarczy nam przytem broni i zasilków, a dwadzieścia pięć miljonów Polaków i Rusinów powstanie jak jeden mąż“... Sekretarz hr. Beaconsfielda p. Kulczyckiemu odpisał, mógł więc być „dyplomata“ polski zadowolony z roboty swojej.

Ale potem nastąpiło długie milczenie. Podobno Edward VII życzliwy był sprawie polskiej; może przewidywał doniosłą rolę Polaków w zbierającej burzy światowej. Dowodem życzliwości jego dla aspiracyj polskich jest odpowiedź jego udzielona niejakiemu Zbawcy Riedelskiemu, który się bawił w politykę i rozsyłał odezwy i memorjały. Dokładna treść odpowiedzi króla Edwarda nieznana jest autorowi.

Stanowisko Anglji podczas wojny światowej i jej polityka wobec Polski po wojnie nie należą jeszcze do historii.

\*) Podpisał go Władysław Niegolewski i Jan Dobrzański.

## ZAKOŃCZENIE.

Dzieje stosunków anglo-polskich nie są tak skomplikowane, jak dajmy na to polsko-francuskich lub polsko-czeskich. Mimo szczupłości materiałów już teraz można wyrobić sobie opinię o tych stosunkach bez obawy popełnienia większego błędu, wywód atoli zawsze będzie polityczny, wykroczy więc poza właściwą dziedzinę historii.

Otóż znamiennej cechą, uwidoczną w wielu wypadkach wspomnianych stosunków, jest brak zsolidaryzowania interesów państw obu: oba żyły życiem własnym, słabość jednego z nich nie odbijała się wyraźnie na losach drugiego, upadek jednego z nich nie zachwiał ani bytem ani mocą, nawet ekonomicznych czysto podstaw drugiego. Angielska racja państwowa istotnie nie wymagała zachowania Polski. Miała ona inne ważniejsze objekty: konkretny sąsiada z drugiej strony Kanalu, abstrakcyjny — równowagę europejską. Nie upadek Polski tę naruszał, ale polityka i ekspansja francuska. Podnieść też trzeba umiłowanie pokoju w na-

rodzie kupieckim, jakim są Anglicy. Tylko dotknięcie najżywoźniejszych interesów skłaniało ich do interwencji zbrojnej, poszkodowani, ale w mniejszym stopniu, upominali się o swoje krzywdy, protestowali, nie stawiali jednak sprawy na ostrzu miecza. Tak było przy pierwszym rozbiórce Polski z powodu Gdańska, tak było w r. 1791, kiedy Pitt skapitulował przed opozycją pokojową.

Żywość stosunków handlowych Anglii z Polską skłaniała ją do przedsięwzięcia kroków na korzyść Rzeczy: przypominam interwencję w r. 1590 i w r. 1621, interwencja w r. 1659 miała jeszcze ekonomiczny podkład i obawę całkowitego opanowania przez Szwedów Bałtyku; pośrednictwo w r. 1699 cel polityczny pewno. Ale powtarzamy, nie było gróźb popierania interwencji siłą zbrojną.

Z dawnych wrogich Polsce partnerów: Turcja i Szwecja są niemocą dotknięte i raczej nam przyjazne. Natomiast pozostały Moskwa i Prusy, wróg świeższej daty. Kontynentalność polityki obu tych państw zapewne nie poruszały Anglii, która gotowa jest do rewizji traktatu wersalskiego, że tak powiem, w umyśle, a nie uznała traktatu ryskiego: linja Curzona jest zarazem linją życzliwości dyplomacji angielskiej, obrona na wschód i na zachód od tej linii do nas tylko należeć będzie. Jedyne na G. Śląsku Anglja żywiej zainteresowana jest w zachowaniu pokoju, choć niekoniecznie nowej granicy.

Jedne narody żyją, drugie umierają, po-

wiedział lord Salisbury. Widzimy powszechny rozpęd życia narodowego, który nam dał byt państwowy, ale który ze względu na charakter niejednolity państwa przysporzyć nam może wiele niepokojów i walk zaciętych. Aforyzm dyplomaty angielskiego, nawet jeśli kto wskaże na Rosję, nie jest trafny. Nie mamy potrzeby obawiać się śmierci. Wolno zato obawiać się długiego osłabienia. Przed słabością zabezpieczy nas nie terytorjum rozległe liczba 26 milionów mieszkańców, ale siła wytwórcza, w jej narzuceniu słabszym a najbliższym sąsiadom leży nadzieja wielkiej Polski, umiejętnie użyty kapitał angielski przyspieszyłby tę hegemonję ekonomiczną, która prędzej czy później wyda skutki w dziedzinie polityki.

---

## O KOŚCIUSZCE

(Wyjątek z poematu „Rozkosze Nadziei“ Campbella).

Święta prawdo! Z rąk berło nagle ci wypadło  
I twej siostrze Nadziei zniknął uśmiech z twarzy,  
Gdy spiknione na Wolność trzech tyranów stadło  
W bój pchnęło swych kozaków, knechtów i husarzy,  
Sztandar strachu powleweł rannym się najgrawa,  
Grzotom bębnow wtóruje trąb chrapliwych wrzawa,  
Gwałt, mord i krwawy zamęt idą na ich przodzie,  
Zwłastując wojnę Polsce i świata swobodzie.  
Wbiegł ostatni wódz polski na szanice Warszawy,  
Widzi tylko zniszczenie wśród ojczystych bion.  
„Drogą ziemię—zawoła—zbaw Boże łaskawy!  
Zadnąż z nieba prawica mężnych nie ostoni?  
Lecz chociaż wróg spustoszył nasze błogie łany,  
Wstaniecie rodacy, jeszcze żyje kraj kochany,

W jego imię przysięgę wnieśmy tem żelazem,  
 Że każdy dłoń żyć będzie lub z nim umrze razem!  
 Rzekł, wnet garstka rycerzy na głos bohatera  
 Męstwem, nie liczbą silna, staje u przedmurza,  
 Wolnym a pewnym krokiem w dzielny szyk się zwiera.  
 Cichy jak ranny powiew, lecz straszny jak burza.  
 Przez chorągwie pomyka lekko szmer stłumiony—  
 Zemsta lub śmierć—brzmi hasło wszechmocnemi tony  
 Pieśń narodowa duszę upaja rozkoszą,—  
 A ostatnią pobudkę jęki dzwonów gloszą.  
 Napróżno garstko mężnych, twe plorunne strzały  
 Szeregi po szeregach wciąż wrogom zmiatały.  
 W księdze czasu najkrwawszy to obraz i zakał,  
 Polska padła bez zbrodni, nikt po niej nie płakał,  
 Nigdzie litośnych wrogów ni przyjaciół żadnych,  
 Ni sił własnych, ni wsparcia, wszędzie gwałt i zdrada;  
 Więc upuszcza strzaskaną, wioćznię z rąk bezwładnych,  
 Zwiera oczy i z górnych lotów w jarzmo spada:  
 Nadzieja na czas świata przestała być wróżką  
 I Wolność z bólu jękla, kiedy legł Kościuszko.

Duchy potężnych mężów, którzy krwią zrosili  
 Leuktrę i Maraton, uzbrojcie w tej chwili  
 Człowieka znów w wasz oręż! Świata przyjaciele  
 Wznieście bój w jego sprawie i stańcie na czele!  
 Pomścijcie krzywdy Polski, męki i łyzy krwawe  
 I uczyncie jej ramię tak szczęsnem jak wasze,  
 O niech wróci do walki za Wolności sprawę  
 I raz jeszcze miecz dla niej Tell i Brus przypasze!

## DO POLSKI

Wiersz T. Campbella w r. 1831.

I jamże dożył chwili, gdy z orężem w dłoni  
 O, nieśmiertelna Polsko, tyś znowu powstała!  
 Niech się przed twą chorągwią wszechrycerstwo kloni.  
 Przed nią precz w ciemno znika trójkolorny chwała.  
 Ach! dla ust nienatchnionych treść ta jest zbyt wzniosła,

Którą ~~serce~~ nad pieśni potęgę mi wzrosło.  
 Majestat czynów polskich nawet wiarę dziwi,  
 Lecz mi wątpliwość losów w piersi dech wstrzymuje,  
 Zazdroszcząc tym co biegną, na grad kul szczęśliwi,  
 Czuję właśnie tem więcej, że napróżno czuję.  
 Polacy! gniew wre we mnie, kiedy was słuzałce  
 Biednymi zwą litośnie. Anglżaż waszej walce  
 Uragą się czynim żalem i cara złodzieja  
 Nienawidząc, miast karcić, sojusze z nim skleja?  
 Francja, z duszą w burbońskiem i jarzmie i kale,  
 I ta Germania, która nie ma duszy wcale,  
 Drżą przed olbrzymem wszystkie w pokornej postaci,  
 Gdy wy go sami jedni trzymacie na wodzy!  
 Nie! choć krew was ubiega, wy w sławę bogaci,  
 My niezdolni wam pomóc, my to—my ubodzy!  
 Naprzekór losom, Polska w wielkiem oku świata  
 Zyskała nieśmiertelność i choćby nóż kata  
 Przebił jej łono teraz, morderca nie zdola  
 Zedrzyć jej wieńca chwały z nadobnego czoła.  
 Choćby ją séwiertowano i na proch spalono,  
 Gdzie proch padnie, tam będzie ziemia uświęconą.

Niech grom we mnie uderzy, niech zdroje żywota  
 Przetnie mi zbytek szczęścia i niech zorza złota  
 Roztoczy swe promienie na mym świeżym grobie  
 W dniu, który Polskę ujrzy w zwycięstwa ozdobie.  
 Będzie to dzień wspaniały . . . . .

Patrz, gdy przednia straż Francji Polak lancę zaciął  
 I na koń z nią już wskoczył do boju gotowy,  
 Francja się od zdradzonych odwraca przyjaciół,  
 Głaszeze niedźwiedzia, który sprawia na nich łowy,  
 Kupuje krótki pokój, o, haniebne targi!

Francjo! Tysiące mężnych dziś w grobowym pyłe  
 Tyle głów w bluszcz owitych, rannych piersi tyle,  
 Co chlubną gwiazdę Legji w twych wojnach zdobyły  
 Na twą cześć ciska niemą kłatwą z pod mogiły.  
 To wiarołomstwo zdziera więcej sławy z ciebie,  
 Niż dwadzieścia przegranych bitw w kraju potrzebie.  
 A Anglja? Czyż już w nędzę upadła tak nisko,

Czy już drętwa, zgnębiona przeszła w pośmiewisko,  
 Ze śledzi pełna gniewu, lecz pełniejsza trwogą,  
 Kiedy mord się już wdziera tuż w sąsiada progi.  
 Nie mord z skrytym w płaszcz nożem i maską na twarzy,  
 Co śmierć na szubienicy za swą zbrodnię waży,  
 Lecz mord publiczny, który występuje hardo,  
 Pysznie, dumnie, z królewską dla prawa pogardą,  
 I rozlewa krwi więcej, niż razem rozlały  
 Na rusztowaniach wszystkie świata trybunały.  
 W oczy nam swe przechwałki ciska car morderca,  
 Gniew w nas kipi, wrą próżnem oburzeniem serca,  
 Wzdychamy, marszczym czoła, rumieni się lice  
 Ale brak nam odwagi rzucić rękawicę.  
 Gdyby to był spór drobny, wątpliwe zamachy  
 Lub na gościńcu świata jaki rozbój błahy  
 Lub kłótnia pospolita dwóch narodów w wojnie,  
 Anglja zwysoka patrzeć mogłaby spokojnie  
 Na zdzierców i zdzieranych...  
 Ale to jest ciemności ze światłem bój nowy,  
 To o prym walczy ziemi przeciwna potęga.  
 To ucisk, co opasał świat już do połowy,  
 Jak daleko knuł w przestrzeń, a nóż w głąb dosięga  
 I ostrzem, które we krwi naszych braci bróczy,  
 Zdaleka nam szydyczko połyskuje w oczy,  
 A światu butnie głosząc jarzmo polskiej ziemi,  
 Gdy jeden naród depce, pogardza wszystkimi  
 Dumne twe niegdyś czoło czyż od tej sromoty  
 Nie rumieni się Angljo? Czyż flot nie masz dosyć,  
 Z flagą sławy, co górnje jak skowronka loty  
 Nad piorunnemi statki zwykła się unosić?  
 Rozgrzej zuchwalca morze krwią dzicy, strąć pychę  
 I wypędź z oceanu jego barki lice.

Lecz gdyby nikt was nie wsparł, Polacy, wy śmiało  
 Dusze daleko wyżej jeszcze nastroicie  
 Nad wszelki przykład, litość, naganę, pochwałę,  
 By ślać sławę w przestworze i zbierać obficie.  
 Nie proście już o pomoc ludów, co nie pomną,  
 Jak dawny dług i wdzięczność winny wam ogromną,  
 Choć Polska grób jak Łazarz roztworzyła sobie,  
 Nie wyszła zeń żebraczka! Nie! w najcięższej dobie

W przepaściach niebezpieczeństw, w ciemnicach niedoli  
 Rozpacz nigdy się z Polski mianem nie zespoli.  
 Ma kres wszelkie i wichry, pożar, zatop, plaga,  
 Nawet przemoc nie może brnąć we krwi bez granic;  
 Wolność wkońcu mleć musi kraj, co się nie wzdraga  
 Cierpieć, każdy ból dla niej poczytując za nic.

(Przekłady S. Koźmiana).



## Chronologja.

- |          |                                    |   |
|----------|------------------------------------|---|
| Okolo r. | 900                                | Alfred Wielki pisze Geografję.  |
|          | 998 (?)                            | Sygryda poślubia Swena.   |
|          | 1002 <sup>13</sup> / <sub>11</sub> | Etelred wydaje rozkaz wymordowania Duńczyków w Anglji.  |
|          | 1013                               | Wielka wyprawa Swena na Anglję  |
|          | 1014 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>   | † Swen.   |
|          | 1014, 1016                         | Knud w Polsce.  |
|          | 1017                               | Wyprawa Knuda na Anglję.  |
|          | 1019                               | Wyprawa Knuda na Lutyków.   |
|          | 1027                               | Przymierze Konrada z Knudem w Rzymie.   |
|          | 1031 (?)                           | Zabór Pomorza nadodrzańskiego.  |
|          | 1035—6 (?)                         | † Knud.   |
|          | 1069                               | Wyprawa duńska z Polakami na Anglję przeciw Normanom.   |
|          | 1089                               | Benedyktyni szkoccy z Ratysbony pragną osiedlić się (?) w Polsce.   |
|          | 1183                               | Gerwazy z Tilbury pisze „Geografję“.  |
|          | 1260 <sup>17</sup> / <sub>11</sub> | Wezwanie pap. Aleksandra IV do monarchów (m. inn. króla ang.), aby przysłali pełnomocników dla naradzenia się wobec groźby najazdów tatarskich. |
|          | 1261 <sup>21</sup> / <sub>7</sub>  | List kardynałów rzymskich do arch. Yorku w sprawie omówienia obrony przeciw Tatarom i wysłania poselstwa do Anglji.                             |
|          | 1303                               | Edward I udziela przywilejów Hanzie (Charta Mercatoria).  |

- R. 1329 Wyprawa na Litwę z udziałem Anglików.
- 1331 Anglicy posiłkują Zakon Niemiecki.
- 1348 Udział Anglików w wyprawie na Litwę.
- 1349 Kupcy angielscy w Elblągu.
- 1352 <sup>15/1</sup> Henryk Derby przyrzeka wobec ks. Barnima pomorskiego nie napaść na ziemię polską (akt w Szczecinie.)
- 1383 Jan Czolner z Krakowa w Anglii.
- 1386 Zatareg ekonomiczny Zakonu z Anglią.
- 1390 (wrzesień—październik) Henryk hr. Derby (Lancaster) pod Wilnem.
- 1391 Powstanie samorządnej gminy angielskiej w Gdańsku.
- 1392 (lipiec) Przyjazd Henryka Derby na drugą wyprawę na Litwę.
- 1400 (?) Tomasz z Krakowa na studjach w Oxfordzie.
- 1404 Rozkaz wyjazdu Anglików z Gdańska i zakaz dowozu towarów z Anglii.
- 1409 <sup>4/12</sup> Układ handlowy Zakonu z Anglią.
- 1410 Poselstwo Dersława z Iwna u Henryka IV i zabiegi Dytryka v. Logendorfa.
- 1411 (maj) Ratyfikacja układu handlowego Zakonu z Anglią.
- 1412 Listy króla ang. i franc. do papieża, aby wziął Zakon w opiekę i nakłonił Polskę do pokoju.
- 1416 List Władysława Jagiełły do Henryka V w sprawie pokoju z Francją.
- 1417 <sup>20/8</sup> Odmowa Henryka i zapytanie o posiłki polskie.
- 1413—4 Zakon Niemiecki prosi o pomoc zbrojną Anglię, Francję i Burgundję.
- 1419 Poselstwo papieskie (2 Anglików) do Prus w celu zapobieżenia wojnie.
- 1421 Poselstwo Gilberta de Lannoy u w. mistrza, u Jagiełły i Witolda.

- R. 1435 Polacy na kongresie w Arras w sprawie pokoju francusko-angielskiego.
- 1442 Prośba biskupa kujawskiego do Gdańszczan o ułatwienie St. Oporowskiemu poznania Anglii.
- 1448 Zatargi między Gdańskiem a Anglią.
- 1450 Kazimierz Jagiellończyk kawalerem orderu Podwiązki.
- 1465 Edward IV zwraca się o przymierze do Kazimierza Jagiellończyka.
- 1468 Pierwszy Anglik na studjach w Krakowie.
- 1469 Rycerz Aleksander Softan na dworze Edwarda IV.
- 1473 Anglicy żądają potwierdzenia układów z Hanżą za Prusy przez króla polskiego.
- 1474 <sup>2</sup>/<sub>2</sub> Pokój Anglii z Hanżą.
- 1476 Kazimierz Jagiellończyk w obronie przywilejów gdańskich pisze do Jakóba III szkockiego.
- 1502 (maj) Poselstwo węgierskie u Henryka VII i projekt sojuszu węgiersko-angielskiego.
- 1503 Sprawa sojuszu z Anglią na sejmie piotrzkowskim.
- 1509 Pierwszy znany obywatel krakowski pochodzenia szkockiego.
- 1526 <sup>1</sup>/<sub>11</sub> Prośba Henryka VIII o pomoc dla Węgier.
- 1527 Jan Wallop w Polsce; Zygmunt Stary prosi o pomoc i pośrednictwo pokojowe na Zachodzie.
- 1549 Jan Łaski u Cranmera.
- 1550 Założenie pierwszej cudzoziemskiej gminy ewangelickiej przez Łaskiego w Londynie.
- 1554 Poselstwo polskie w Anglii; Makowski.
- 1555 Poselstwo Kryskiego u Marji Tudor.
- 1557 Zygmunt August powołuje do życia flotę kaperską.

- R. 1561 Edykt Elżbiety przeciw dostawcom  
broni do Moskwy.
- 1567 <sup>13</sup>/<sub>7</sub> Skarga Zygmunta Augusta na wy-  
syłanie z Anglii do Moskwy oręża  
i ludzi.
- 1568 <sup>13</sup>/<sub>3</sub> Nowa skarga.
- 1570 <sup>10</sup>/<sub>7</sub> Porażka kaprów polskich.
- 1577 <sup>7</sup>/<sub>3</sub> Uniwersał Batoiego o przeniesieniu  
składu tow. polskich do Elbląga.
- 1578 Poselstwo Hanzy do Stefana Bato-  
iego o obronę jej handlu w Anglii.
- 1579 Powstanie kompanji wschodniej.
- 1581 <sup>21</sup>/<sub>11</sub> Umowa anglo-elbląska.
- 1583—4 Poselstwo angielskie w Polsce; Jan  
Herbert.
- 1585 Rozszerzenie umowy anglo-elbląskiej.
- 1586 <sup>2</sup>/<sub>3</sub> Batory zabrania wolnego handlu  
z obcymi w Elblągu.
- 1590 Interwencja posła Bartona w Stam-  
bule przeciw wojnie Turcji z Polską.
- 1591 Poselstwo angielskie w Warszawie,  
prośba o wolny pobyt kupców  
angielskich w Elblągu; Krzysztof  
Perkins.
- 1595 Poselstwo angielskie w Warszawie  
ze skargą na zajęcie majątków  
kupców angielskich w Elblągu  
tytułem wynagrodzenia za straty  
poczynione Gdańszczanom; Perkins.
- 1597 (lipiec-sierpień) Poselstwo Działyń-  
skiego do Niderlandów i Anglii.
- 1598 (styczeń) Zniesienie „Stahlhofu“  
w Londynie; zachowanie praw  
dla poddanych króla polskiego  
w Anglii; poseł Jerzy Carew  
w Szwecji i Polsce.
- 1603—4 Poselstwo polskie w Anglii, prośba  
o pozwolenie na werbunek dla  
Rzeczypospolitej—zezwolono; odro-  
czenie cechowania sukien.
- 1605 Sprawa kurateli nad Albrechtem

- Fryderykiem, księciem pruskim, wysunięta przed Jakóbem I przez Joachima Fryderyka, elektora brandenburskiego.
- R. 1608 Kandydatura ze strony angielskiej na tron mołdawski (Jankuła).
- 1610 <sup>4/7</sup> Udział Anglików w bitwie kłuszyńskiej.
- 1612 Zygmunt III wstawia się za jezuitami prześladowanymi w Anglii.
- 1614 Prośba o pośrednictwo angielskie dla pokoju ze Szwecją.
- 1615 Poselstwo Dickensona w Warszawie, bytność i misja T. Zamoyskiego w Anglii na dworze królewskim.
- 1621 (marzec) Poselstwo Jerzego Ossolińskiego u Jakóba I; ślady udziału Anglików i Szkotów pod Chocimem.
- 1621—3 Udział Anglików i Szkotów w wojnie ze Szwedami w Kurlandji i Inflanciech.
- 1622 Jakób I Gustawowi Adolfowi doradza zawrzeć pokój z Polską.
- 1626 Zniesienie kompanji wschodniej w Elblągu przez sejm, nakaz przewozu sukien angielskich tylko przez port gdański.
- 1629 <sup>22/</sup> Pośrednictwo angielskie w rozejmie polsko-szwedzkim w Starym Targu (Tomasz Roe).
- 1629—30 Skargi na ciemnienie Anglików w Gdańsku.
- 1630 Poselstwo Rakowskiego w Anglii do prowadzenia do ogólnego pokoju.
- 1633 Poselstwo Janusza Radziwiłła do Anglii; (czerwiec) Jana Zawadzkiego do Szkocji.
- 1634 Karol I żąda wolności wyboru siedliska kompanji wschodniej.
- 1635 Plany małżeńskie Władysława IV z palatynówną Elżbietą; poselstwo

- Zawadzkiego;  $^{12}/_9$  pośrednictwo w Sztumskiej Wsi (Sztumsdorfie) (hr. Douglas).
- R 1637 Poselstwo Andrzeja Reja do Anglii; reskrypt Karola przeciwko stemplowaniu towarów ang.
- 1638 Zawieszenia stemplowania.
- 1641 (?) Projekt Władysława IV wysłania floty i wojska do Anglii (dla poparcia Karola I w wojnie domowej).
- 1647 Bytność Jana Sobieskiego w Anglii.
- 1649 Śmierć Karola I.
- 1650 (grudzień) Poselstwo od Karola II w Polsce (Jan Krafft).
- 1651 Pobranie dziesięciny od Szkotów.
- 1655 Traktat handlowy i obronny anglo-szwedzki.
- 1656  $^{7}/_2$  List i życzenia Kromwella dla Karola Gustawa.
- 1658 Próba pośredniczenia Kromwella.
- 1658—9 Poselstwo Hieronima Pinocego do Niderlandów i Anglii.
- 1659 (lut) Układ francusko-angielski w sprawie północnej.
- 1660  $^{3}/_5$  Pokój oliwski;  $^{13}/_8$  Jan Kazimierz bierze za gwaranta m. in. króla angielskiego.
- 1661  $^{10}/_8$  Wolność handlu kupców gdańskich w Anglii.
- 1663  $^{27}/_1$  Gwarancja pokoju oliwskiego przez Anglię (w umowie z elektorem).
- 1667 Sobieski wysuwa kandydaturę Jakóba ang.
- 1668  $^{18}/_7$  Układ gdańsko-angielski.
- 1670 (?) Projekt sojuszu anglo-polsko-szwedz.
- 1674 Jakób (II) Stuart kandydatem do tronu polskiego.
- 1676 Próba pośrednictwa ang. między Polską a Turcją.
- 1685 Osadzenie kompanji angielskiej w t. zw. porcie Jan Marienburg.

- R. 1685 Poemat Alex. Tylera o Sobieskim.  
 1690 Zatwierdzenie kompanji ang. przez sejm.  
 1691—4 Zatargi z kupcami angielskimi w porcie nad Świętą.  
 1698 Dzieło O'Connora o Polsce.  
 1699 <sup>26/1</sup> Pośrednictwo angielskie w Karłowicach: pokój Turcji z Polską, Moskwą, ces. niemieckim i Wenecją.  
 1702—3 Próby medjacji angielskiej w wojnie północnej.  
 1706 <sup>12/10</sup> Układ gdańsko-angielski.  
 1709 Uznanie królem Leszczyńskiego przez Anglję.  
 1712—3 Poseł Jerzy Scott w Polsce.  
 1719 <sup>5/1</sup> Traktat wiedeński: Anglja- c. niemiecki—Saksonja ew. Polska; (sierpień) małżeństwo Jakóba (III) Stuarda z Marją Klementyną Sobieską.  
 1720 <sup>17/6</sup> Przymierze prusko-rosyjskie.  
 1725—6 Interwencja angielska w sprawie tołuńskiej; poselstwo Fincha do Rzeszy i do Polski.  
 1731 Nowa interwencja bezskuteczna.  
 1741 Pośrednictwo angielskie w wojnie Fryderyka II z Marją Teresą.  
 1742 Projekt Cartereta wynagrodzenia Fryderyka II Prusami Królewskiemu za odstąpienie Śląska Marji Teresie.  
 1744 Zabiegi angielskie o udział Rzętej w wojnie z Fryderykiem II; poseł Tomasz Villiers.  
 1745 <sup>8/1</sup> Traktat warszawski: W. Brytania — Holandja — Marja Teresa — August III; grudzień — pokój drezdeński, koniec 2-ej wojny śląskiej.  
 1761 Projekt zwrotu Prus Książęcych Fryderykowi II, odszkodowania Rosji na Ukrainie.  
 1766 Anglja ujmuje się za dysydentami w Polsce; poseł Wroughton.

- R. 1769 Poselstwo do Anglii wobec groźby wypowiedzenia wojny przez Turcję; Burzyński.
- 1770  $\frac{5}{3}$  Projekt angielski pacyfikacji.
- 1772  $\frac{30}{9}$  Zawiadomienie rządu angielskiego przez trzy dwory o rozbiórce Polski.
- $\frac{27}{10}$  Prośba Stanisława Augusta do Jerzego III o pomoc.
- $\frac{17}{11}$  Odpowiedź Jerzego.
- $\frac{26}{11}$  Mowa tronowa Jerzego III z wyrażeniem radości z powodu utrzymania pokoju.
- 1774  $\frac{11}{5}$  Edykt pruski w sprawie żeglugi na Wiśle.
- 1788  $\frac{13}{6}$  Sojusz angielsko-pruski.
- „ (grudzień) Bukaty posłem do Anglii.
- 1789 (maj) Bukaty w Londynie i jego memoriał o stosunkach handlowych z Anglią.
- 1790  $\frac{29}{8}$  Sojusz polsko-pruski.
- $\frac{6}{9}$  Uchwała o niepodzielności krajów Rzeczypospolitej.
- 1790 (grudzień) Rozmowy Pitta z Ogińskim.
- 1791  $\frac{6}{1}$  Warunki związku Anglii z Polską — cesja Gdańska.
- „ maj—Ustanie rokowań.
- 1792 (paźd.) Gardiner posłem ang. w Polsce.
- 1793  $\frac{9}{2}$  Błagalna prośba Stanisława Augusta do Jerzego III o pomoc.
- 1797 (maj—czerwiec) Kościuszkowski w Anglii w przejeździe do Ameryki.
- 1799 Poemat Campbella „Rozkosze Nadziei“.
- 1803 Powieść angielska pani Porter o walekach Kościuszkowskich.
- 1804 Misja Nowosilcowa do Londynu.
- 1807 Zabiegi Wilsona.
- 1812 Zbliżenie anglo-rosyjskie, odmowa gwarantowania Rosji przez Anglię granicy do Wisły.
- 1813 Memorjał Czartoryskiego „Polityka Wielkiej Brytanji“; misja F. Bierackiego w Londynie.

- R. 1814 Rozmowy Czartoryskiego z Castlereaghem w Chaumont.  
 „ Broszura Broughama.  
 „ (kwiecień)—Mowa lorda Greya.  
 „ (maj) Podziękowanie Kościuszki i list l. Greya (lipiec).  
 „ <sup>29/4</sup> Ponsonby o sprawie polskiej w izbie gmin.  
 „ <sup>14/10</sup> Memorjał Castlereagha o Polsce złożony carowi.  
 „ <sup>4/11</sup> Ponowny memorjał.  
 „ (grudzień) Instrukcje rządu angielskiego w sprawie polskiej; mowy Whitbreada w izbie gmin, ks. Sussex i Donoughmore w izbie lordów.  
 1816 <sup>3/1</sup> Przymierze Anglii, Austrii i Francji.  
 „ <sup>12/1</sup> Nota okólna Castlereagha o poglądach angielskich na sprawę polską.  
 1831 Wielopolski w Londynie.  
 „ <sup>22/8</sup> Instrukcja Palmerstona dla ambasadora angielskiego w Petersburgu.  
 „ <sup>22/7</sup> Odmowa Palmerstona względem współdziałania z Francją w sprawie polskiej.  
 „ (sierpień)—Niemcewicz w Londynie.  
 „ <sup>23/11</sup> Instrukcje dla ambasadora angielskiego w Petersburgu.  
 1832 <sup>25/2</sup> Założenie Tow. Literackiego Przyjaciół Polski.  
 1832 <sup>18/4</sup> Rozprawy w izbie gmin nad sprawą polską; mocja Fergussona.  
 „ <sup>23/8</sup> Nowe rozprawy.  
 „ <sup>3/7</sup> Stanowisko rządu angielskiego w despeszy do lorda Durhama w Petersburgu.  
 „ <sup>27/12</sup> Artykuł „Gazety Moskiewskiej“ o Anglii.  
 1833 <sup>9/7</sup> Sprawa polska w izbie gmin, mowa R. Cutler Fergussona.  
 „ Mianowanie konsula ang. w Warszawie.

- R. 1836 <sup>19</sup>/<sub>3</sub> Sprawa okupacji Krakowa w izbie gmin, mowa sir Strafford Canninga i Palmerstona.
- 1839 <sup>13</sup>/<sub>6</sub> Wielki mityng przyjaciół Polski w Londynie.
- 1840 <sup>13</sup>/<sub>7</sub> Sprawa Krakowa w izbie gmin.
- 1842 <sup>20</sup>/<sub>4</sub> Mowa Gally Knighta w sprawie zniesienia Rady Stanu w Warszawie.
- 1846 <sup>26</sup>/<sub>6</sub> Aprobata lorda Aberdeena, postępowania mocarstw zaborczych w Krakowie.
- <sup>11</sup>/<sub>8</sub> Sprawa krakowska w izbie gmin; mowa Palmerstona.
- <sup>7</sup>/<sub>12</sub> Protest Palmerstona przeciw inkorporacji Krakowa.
- <sup>11</sup>/<sub>14</sub> List królowej Wiktorji do Palmerstona w sprawie krakowskiej.
- 1853 Uczczenie Palmerstona przez Polaków.
- 1854 † Lord Dudley Stuart.
- 1855 (marzec) Rozmowa Napoleona III z księciem Albertem o Polsce.
- 1856 (kwiecień) Rozmowa Clarendona z Orłowem.
- <sup>27</sup>/<sub>8</sub> Amnestja cesarska dla Polaków.
- <sup>11</sup>/<sub>7</sub> Mowa lorda Lyndhursta i oświadczenie Clarendona.
- 1863 (luty) Zawiadomienie pułk. Stantona z Warszawy o zawarciu konwencji prusko-rosyjskiej.
- <sup>20</sup>/<sub>3</sub> Zapytanie hr. Ellenborough o konwencję.
- (marzec) Nota okólna Anglji do państw, które podpisały traktat wiedeński.
- (kwiecień) Noty Anglji, Austrii i Francji, wręczone Górczakowowi.
- <sup>17</sup>/<sub>6</sub> Nowe noty.
- (sierpień) Noty odrębne.
- (wrzesień) Projekt ang. pozbawienia praw Rosji do Polski.

- (październik) Odwrót: pozostawienie Rosji swobody działania.
- R. 1877 <sup>21</sup>/<sub>4</sub> Początek wojny turecko-rosyjskiej.
- (maj) Pobyt Koszczyca wysłańca Konfed. Nar. Polskiego w Londynie i manifestacja przeciw Rosji polonofilska w Hyde Parku.
- (maj-czerwiec) Rozmowy jen. Kruka z Johnstonem i lordem Dembig w Londynie.
- lipiec — Powstanie Rządu Narodowego; konferencja z Tow. Katolick.
- 1878 <sup>7</sup>/<sub>7</sub> Doręczenie odpisu memorjału o Polsce i listu hr. Beaconsfieldowi.
-

## Wskazówki bibliograficzne.

### Prace ogólne.

1. Czacki Tadeusz. Mała kronika stosunków dyplomatycznych Polski z Anglią czyli krótki wypis czynności Polski z tem mocarstwem. Dziennik Warszawski 1825,6 III.
2. Koźmian Stanisław. Anglja i Polska. Poznań 1862,2 t.
3. Askenazy Sz. L'Angleterre et la Pologne. Lozanna 1917.

### Średniowiecze.

O monetach wykopanych w Trzebuni—Lelewel Dziennik Warszawski 1825: osobno Warszawa, 1826. M. Gumowski w Rozprawach Ak. Umiej. t. 48.

Fragmety Geografji Alfreda w Monum. Polon. Histor. t. 1.

O Sygrydzie: Al. Brückner — Córa Niedźwiedzia, Przegl. Polski 1898; Balcer—Genealogja Piastów, Dahlman Geschichte Danemarks t. 1. Brückner — Fata Morgana, Bibl. Warsz. 1903 (kwiecień).

O Gerwazym z Tilbury S. Kętrzyński—Rozprawy wydz. histor. filozof. Ak. Um. t. 46.

O Henrykach Derby i wyjątki z kronik angielskich — Scriptorum Rerum Prussicarum t. 2, 3; Obłężenie Wilna tamże i Szajnocha — Jadwiga i Jagiello; Ztschf. d. Westpreuss. Geschichtsver. 1882,6.

O poselstwie do Henryka IV.—Hansa Recessen—t.V.

O Gilbertcie de Lannoy—Lelewel, Poznań, 1844.

O Tomaszu z Krakowa — S. Kutrzeba, Polacy na studjach w Paryżu, Bibl. Warsz. 1900 III.

O handlu Gdańska z Anglią — Hirsch Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte (unter der Herrschaft d. Deutschen Ordens Lipsk 1858. Przyczynki w Hansisches Urkundenbuch (wiele tomów).

O stosunkach Jagielly z Henrykiem V. — Codex Epistolaris Vitoldi (Mon. Pol. Med. Aevi.).

O udziale Polaków w wyprawie duńskiej na Anglię r. 1069 prof. Stanisław Zakrzewski w „Historji Polski“ wyd. Akad. Umiejętności t. I str. 72 — 3 pisze: „Bliższe okoliczności tego wypadku (zdrada Pomorza i upadek zwierzchnictwa Polski nad Pomorzem) nie są znane, tak samo jak udział Polaków w wyprawie synów króla duńskiego na Anglię w r. 1069“. Natomiast kronikarz Ordericus Vitalis, uchodzący za wiarogodnego, wspomina, pisząc o Swenie, że „a vicinis regionibus et amicis auxilia magna concervabat. Adjuvabant eum Polonia Frisia necne Saxonia. Leuticia quoque pro Anglicis opibus auxiliaries turmas mittebat“. Niewykluczona więc jest obecność garści wojowników polskich w wyprawie synów Swenowych przeciw Normanom w Anglii.

## Czasy nowożytne.

Listy Henryka VIII i Zygmunta Starego. Acta Tomiciana t. VIII i IX.

Przymierze polsko-angielskie w r. 1502—3. A. Hirschberg Tyg. Illustr. 1883.

Stosunki ekonomiczne: A. Szelągowski, Współzawodnictwo Anglii i Niemiec, Rosji i Polski, 1920. Walka o Bałtyk; Гамель — Англичане въ Россіи въ XVI ст., СПет. 1869.

✻ O Łaskim: Dalton. Johannes a Lasco, Gotha, 1881.

✻ O poselstwie Działyńskiego: Camden, Annales rerum Anglicarum et Hibernicarum regnante Elizabetha, 1625. Hassencamp, Ztschr. d. hist. Gesell. Posen, 1887, III.

R. Heidensteina, *Dzieje Polski*, Petersburg 1857 2 t. Pia-secki, *Kronika*; Raumer, *Beiträge zur neuern Geschichte*, t. I, 1836.

**O poselstwie Dickensona**—Niemcewicz—Zbiór pa-miętników historycznych o dawnej Polsce; Kraushar, *Przegląd Historyczny*; *Scriptores rerum polonicarum*, IV.

**O projekcie małżeństwa Władysława IV z Elżbietą**, Niemcewicz Zbiór pamiętników, A. Radziwiłł—*Pamiętniki*, Poznań 1844, Naborowskiego D. wiersz — „*Wanda*“ 1820 t. I-y.

**O Szkotach**: Ambr. Grabowski—Starożytnicze wiadomości o Krakowie, Wejnert A. *Prawa i swobody Szkotów w Polsce*, *Gaz. Polska* 1877 r., Tomkowicz St. *Przy-czynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce*, *Rocznik Krakowski* t. II; S. Kutrzeba i J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego* *Roczn. Krak.* t. XLV.

**Poselstwo Ossolińskiego**. L. Kubala—*Jerzy Osso-liński* t. I.

**Poselstwo Zawadzkiego**: Niemcewicz, Zbiór pamięt-ników. **Wojny szwedzkie** Rudawski, K. Radziwiłł — *Dzieje wojenne. Pamiętniki o Koniecpolskich*. L. Kubala—*Wojny duńskie i pokój oliwski*.

**Do w. XVIII**: Otwinowski, *Dzieje Polski* Kraków, 1849, **przyczynki do polityki angielskiej w Polsce**: Ski-biński M. *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740—45*, 2 t. Kraków, 1912—3.

Wład. Konopczyński—*Polska w dobie wojny sied-mioletniej*, 1915 r. 2 t.

**O stosunku do elekcji Leszczyńskiego** p. *Przegląd Poznański* 1860 r. Borkowski, *Die englische Friedens-vermittlung im Jahre 1745*, Raumer, *Beiträge zur neuern Geschichte*, t. 2. Droysen — *England und Preussen 1740—6* w *Ztschft. f. preussische Geschichte und Landes-kunde*, VIII Abh. 1876.

**Do rozbiorów**: W. Michael-Englands *Stellung zur ersten Teilung Polens*, 1890; F. Salomon. *Der politische System des jüngsten Pitt und die zweite Teilung Polens*, 1895.

W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, 1868; Sejm czteroletni; Ogiński, *Pamiętniki*, t. I-y, Poznań, 1870; Sz. Askenazy—*Przymierze polsko-pruskie*.

## Po rozbiorach.

M. Handelsman. Anglja - Polska, 1814—1864. An-  
geberg, Recueil des traites conventions concernant la Po-  
logne, Paris 1862. Sz. Askenazy, Napoleon a Polska t. 3.  
Eugeniusz Wawrzkowicz. Anglja a sprawa polska w r.  
1813—15, 1919.

T. Filipowicz, (wyd.) Confidential correspondence  
of the British government respecting the insurrection in  
Poland 1863. Paryż. 1914 r.

T. Szpotański. Emigracja polska w Anglji, Bibl.  
Warszawska 1911.

Mityng przyjaciół sprawy polskiej, odbyty dnia 15  
czerwca 1839 roku, w Freemasons' Hall, pod przewodnic-  
twem J. K. M. X. Sussex, Londyn.

Fr. Rawita-Gawroński. Konfederacja narodu pol-  
skiego w r. 1876, Poznań 1920. Pamiętniki Jenerała  
Wład. Zamoyskiego t. 3, 4, 5. Poznań—Kórnik.

## Ważniejsze błędy.

- Str. VII (mylnie VI) w. 6 od dołu „czynili“ opuścić.  
Str. VIII w. 3 od dołu zamiast „świadomie“ — świadomi.  
Str. 9 w. 2 od góry zam. „angloskich“ czyt. „anglosaskich“.  
Str. 14 w. 8 od góry dodać „oraz imiennika jego“.  
Str. 28 w. 13 od dołu dodać „np.“ Zamość.  
Str. 33 w. 1 od dołu dodać po „kaprowie“— „polscy“.  
Str. 40 w. 6—7 od góry cudzysłów po „otrzymał“  
Str. 41 w. 4 od góry zam. „margrabia“—elektorem.  
Str. 41 w. 17 od dołu wziąć w nawias „według Czackiego“.  
Str. 45 w. 1 od dołu dodać po „rzucali“—królowi.  
Str. 47 w. 17 od góry dodać po „pokoju“ „ze Szwecją“.  
Str. 50 w. 5 od dołu dodać cudzysłów po „przyjaźni“.  
Str. 67 w. od góry zam. „11“—10.  
Str. 74 w. 15 od góry zam. „deklarującej“ „grożącej wojną“  
Str. 83 w. 10 od góry zam. „też“ czyt. „tajnej“.
-

WARSZAWA

WARSZAWA

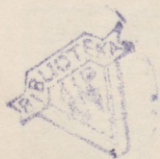
STEFANIA BOJARSKA

WARSZAWA



R.M. -

87/19160





11024/

/ 1